

WANDA KRAWIEC

Stoi oset koło drogi

*Obrzędy i zwyczaje ludowe
w Strykowicach Górnych*



WANDA KRAWIEC

Stoi oset koło drogi

*Obrzędy i zwyczaje ludowe
w Strykowicach Górnych*





Tom XXX

Biblioteka Sycyńska

Monograficzna seria wydawnicza, ukazuje się od 2000 r. (łącznie 43 tytuły, 47 105 egz.)

Redaktor naukowy: **prof. dr hab. Henryk Bednarczyk**

Wanda Krawiec

Stoi oset koło drogi – obrzędy i zwyczaje ludowe w Strykowicach Górnych
Scenariusze widowisk obrzędowych Zespołu Obrzędowego ze Strykowic Górnych

Konsultacja opracowania i inscenizowania scenariuszy,
pomysł, adiustacja i redakcja: **Adolf Krzemiński**

Sfinansowano ze środków: projektu *Dziedzictwo i rozwój ziemi Jana Kochanowskiego*
Programu Pilotażowego Leader+

Copyright by: Stowarzyszenie Dziedzictwo i Rozwój, Zwolen 2008

ISBN 978-83-60132-14-2

Opracowanie graficzne: Janusz Popławski

Opracowanie edytorskie: Monika Wróbel

Na zlecenie Stowarzyszenia Dziedzictwo i Rozwój w Zwoleniu
publikację przygotowało Stowarzyszenie Oświatowe SYCYNA



1780

Wydawnictwo Instytutu Technologii Eksploatacji – PIB

26-600 Radom, ul. K. Pułaskiego 6/10, tel. centr. (048) 364-42-41, (048) fax 364-47-65

e-mail: instytut@itee.radom.pl <http://www.itee.radom.pl>

Wstęp

Scenariusze zwyczajów i obrzędów opracowane przez Panią Wandę Krawiec zawarte w wydawnictwie, to tylko część dorobku tej utalentowanej animatorki i Zespołu Obrzędowego ze Strykowic Górnych. W oparciu o te scenariusze zostały zrealizowane przez Zespół widowiska, których reżyserem była również Wanda Krawiec. Inscenizacje obrzędowe oraz programy śpiewacze i taneczne były wielokrotnie prezentowane na Ziemi Zwoleńskiej, w Radomiu i w regionie, w Tarnogrodzie, w Kazimierzu, w Rzeszowie, w Kielcach i w Warszawie podczas festiwali, konkursów i przeglądów. Zespół zdobywał pierwsze nagrody – na tak prestiżowych przeglądach, jak Ogólnopolski Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu nad Wisłą czy Ogólnopolski Konkurs Tradycyjnego Tańca Ludowego w Rzeszowie. W 2002 roku został uhonorowany ogólnopolską nagrodą im. Oskara Kolberga za całokształt dokonań w dziedzinie folkloru. Kilka słów o metodzie i sposobie dochodzenia do ostatecznego kształtu scenariusza. Na zebraniu Zespołu w wyniku dyskusji następuje wybór kilku pomysłów do opracowania scenariusza. Następnie wszyscy Członkowie starają się zebrać jak najwięcej informacji dotyczących danego zwyczaju czy obrzędu (swoją wiedzę uzupełniają o podpowiedzi swoich bliskich i starszych sąsiadów). Na kolejnym spotkaniu następuje wymiana myśli i materiałów zebranych na podjęte przedsięwzięcie, a po dyskusji zostaje wybrany program, który jest najbogatszy w zakresie autentycznego przebiegu zwyczaju (obrzędu), wiedzy o rekwizytach, pieśni i melodii ludowych itp.

W minionym okresie – oprócz Wandy Krawiec, która zapamiętała wiele melodii granych na skrzypkach przez ojca Franciszka Lewikowskiego – największy wkład w tworzenie scenariuszy miały: Rozalia Pyciarz, Kazimiera Dróżdż, Józefa Rogala. Etap końcowy i pisanie scenariusza – powstającego w wysiłku i „mękach” twórczych, a następnie reżyseria widowiska, to już rola Pani Wandy. Ale to tylko część tej niezwykle fascynującej i pożytecznej pracy. Wiele wysiłku, poświęcenia wymagają premiery i każdy występ z programem obrzędowym. Wymienię najważniejsze czynności i prace: przygotowanie strojów (w tym roboczych do danego zwyczaju), pozyskanie skrzypka lub kapeli, przećwiczenie przebiegu i wspólnego śpiewania, zebranie tradycyjnych narzędzi (wykonanie rekwizytów), przygotowanie potraw obrzędowych i odpowiednich naczyń, wykonanie odpowiedniej scenografii, pozyskanie transportu, systematyczne próby (a każda kolejna próba rodzi nowe problemy i wyzwania).

Znam te sprawy z własnego doświadczenia – w związku z uczestnictwem na próbach generalnych „Strykowiek” oraz wyjazdem wraz z nimi na przeglądy ogólnopolskie. I rzecz najważniejsza: gra aktorska pełna artyzmu i prawdy. Dobrze się stało, że Pani Wanda przygotowała do druku wybrane scenariusze. Te ważne dokumenty ukazują się jako jeden z rezultatów projektu *Dziedzictwo kulturowe Ziemi Jana Kochanowskiego* europejskiego *Programu Pilotażowego Leader+*. Ufam, że będą dobrze służyły przyszłym pokoleniom do pogłębienia wiedzy o kulturze ludowej Polaków, a zespołom ludowym do inspiracji twórczej.

Adolf Krzemiński

1. Obrzędy rodzinne

1. Chrzest

Na scenie, która przedstawia wiejską izbę znajdują się Rodzice dziecka, Dziecko (lalka), kolebka, Dziadkowie, Prababcia.

Przy kolebce siedzi matka kołysząc dziecko, które płacze. Śpiewa kołysankę:

Lulaj, lulaj córuś lulaj /bis
Siwe ocka pozatulaj /bis
Siwe ocka, białe ciało /bis
Zeby rosło nie płakało /bis
Śpij dziecino do wieczora /bis
Az mamusia przyjdzie z pola /bis
Przyniesie ci dwa cycusi /bis
Nakarmi cię w kolebusi /bis
Dziecię spało długo będzie /bis
Pan Jezus mu stróżem będzie /bis
I matula matka jego /bis
Strzegła będzie dziecka swego /bis
Lulaj, lulaj dziecię lulaj /bis
Siwe ocka pozatulaj /bis
A, a, a, a, a, a, a...

(dziecko nadal płacze; nagranie jest na kasecie)

Babcia (do matki dziecka): Kasiu, to śpiewanie nic nie pomoże, weź różaniec i odmawiaj pacirze, bo dziecko jeszcze nie ochrzczone; żeby tu jako niecysto siła nie przyszła, jako tam mamuna albo co.

Prababcia (siada też przy kolebce): To ja się będę modliła. (bierze różaniec i odmawia po cichu)

Ojciec: Coś tu długo nie widać tych kumów, a i Babka Teresowo (ta od porodu) mieliżaroz przyjsć. (nadsłuchuje) – O, już ktoś idzie. (wchodzi babka Teresowa)

Babcia: O! Idu Teresowo.

Babka T.: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Domownicy: Na wieki wieków. Witojcie, witojcie. Siadajcie i odpocnijcie sobie.

Babcia: O, jak dobrze zeście już przyśli, cekomy na was bo coś nam to małe takie markotne nie chce spać.

Babka T.: A to nie wita co zrobić! Weśta makówkę z ziela i włożta pod poduskę, a sen dziecku zaraz przyjdzie.

Prababcia: A ja to jak mi Jancia malutko płakała to ja wkładałam pod poduskę dwa grzebienie rzadki i gęsty, którym się najpierw uczesałam i tys od razu jak rękum odjął, przestała płakać.

Babka T.: A zrestum po co mo spać, przecie chyba zaraz przyjadu kumy i cos ubrać się już do kościoła, bo spóźnić się na nabożeństwo nie wolno, bo będzie przez całe życie leniwo do modlitwy, do chwały Boży.

(matka całuje dziecko i bierze na ręce)

Babka T: A dyć jak łuno miało spać, to ty nie wis, ze jak śpiunce dziecko całuje się, to mu się sen odbiro.

(wchodzą kumy): Niech bedzie pochwaluny Jezus Chrystus!

Domownicy: Na wieki wieków – Witojta, Witojta!

(kumy podchodzą do dziecka)

Kum: A cóz to wum Pan Bóg doł?

Ojciec: Dziewuchę, dziewuchę!

Kuma: Tfu, tfu! „na psa urok”, ale wykapany ojciec, ale bedzie miała scynscie u chłopoków, bo do ojca podobno.

(chrzestna daje w prezencie koszulkę, czapczkę, pieluchy, chrzestny parę złoty pod głowę dziecka)

Chrzestny (do dziecka): Zeby Cię scynscie nie opuscało i zeby Ci pieniędzy nigdy nie brakowało.

(babki ubierają dziecko do chrztu)

Babka T: O bedzies ty miała scynscie w zyciu bedzies miała. W takim cepku się urodziłaś, ze cię ni mogłam odpętać. Juz ci nawet zodnych gatek nie trzeba zakładać, bo i tak bedzies miała powodzenie.

Matka: Jakich gatek?

Babka T: Toć jak się chłopok urodzi, to mu się wkłada najpirw sukinkę, zeby miał powodzenie u dziewczuch, zeby za nim latały, a jak dziewczucha to ji się wkłada gatki chłopięce zeby chłopaki za niu latały.

(babcia przyniosła chustę, zawijają ubrane dziecko i podają chrzestnej matce)

Chrzestna: Dojta wodę święcunu. (matka podaje, chrzestna umoczywszy rękę w wodzie święconej pokrapia nią i zegna dziecko słowami): „W imię Ojca i Syna i Ducha Św. Amen, bierzemy wom poganina, a przyniesiemy chrześcijanina”. Idziemy!

(wychodzą z dzieckiem kumy, babka T. i ojciec)

(przed wyjściem)

Babka T.: Kumy, aby się w kościele nie pomyłta w modlitwie, bo będzie junka-to. (wyszli)

Babcia (do matki dziecka): Pamiętaj Kasiu, abyś nie dotknęła wody święcuny przed wywodem.

Prababcia: A i przechodzić więcy miedzy ci nie wolno ani granicy wsi.

Matka: A na co?

Prababcia: Oj, dziecko jak ty mało wis, to przecie by ci się zodne zboze nie ro-dziło ino chwosty i mietlica.

Babcia: A do wywodu to pójdzies dopiero w 13 tygodniu po urodzeniu, jak Matka Bosko po urodzeniu Chrystusa.

Prababcia: A jak ksiundz bedzie nad tubum odmawioł modlitwę, to jak w jedny ręce bedzies trzymać świecę, to drugum rękum trzymoj księdza za stułę, zeby ta mało miała piękne, długie i gęste włosy.

A jak matka po synie pójdzie do wywodu i trzyma za stułę, to bedzie późni dobry z niego furmon i bedzie dobrze powoził kunim.

(wracający od chrztu wymawiają):

– Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Domownicy: Na wieki wieków.

Chrzestna: Wzieliśmy wum poganina a przynieśliśmy chrześcijanina.

„Z diabełka zrobiliśmy aniołka”. Ale chrześciana będzie wesoło, bo wstumpiliśmy po drodze do karcmy.

Matka: A gdzie Pietrek? (ojciec dziecka)

Babka T.: Wstumpił po ludzi, po sumsiadów.

Chrzestna: No to teraz zgadujta jakieśmy dali imię. Zgaduju – Janka, Franka, Mańka, Stacha, Jewka, Weronka.

Chrzestny: A nie! Jagusia.

Matka: Cyli Agnieszka. Nawet ładnie.

Babka T.: Ale będzie zdrowo i ładny głos miała, bo darła się w kościele ile tylko sił miała.

Chrzestna: (oddaje dziecko matce mówiąc): Tylko nie płac, bundź dobro i posłusno, śpij dobrze i rośnij ojcum na pociechę.

Babcia (odbiera dziecko i kładzie pod ławę): Polez sobie teraz tutaj, abyś w życiu była uchroniona od wszelkiego ponizenia i poddaństwa. (za chwilę go bierze i oddaje dziecko matce)

Babka T.: Tylko pamiętaj Kasiu, nie bierz dziewczuchy do lustra, żeby się nie przejrzała, bo będzie miała ciężko mowę, tak jak Pytliny Mańka, widzisz jak łuna mówi, mo przecie 8 lat, a mówi jakby miała 2 lata, bo jak Pytliny z niu chodzili od lustra do lustra i tak się ciesyli, to teraz maju.

Prababcia: A jak bedzies kumpala, to aby nie w piuntek, bo będzie miała suchoty.

Babka T.: A i w descowy wodzie, żebyta ji nie kumpali, bo by ji się imaty wszystkie choroby.

(ojciec przyprowadza gości)

Goście: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Domownicy: Na wieki wieków.

(zapraszają wszystkich do stołu, goście dają podarki rodzicom dziecka: mąkę, kaszę, słoninę)

Rodzice: „Bóg wum zapłać” – Tylesta naprzynosili. Siadojta juz do stołu.

Ojciec (nalewa wódkę): – Wypijmy za zdrowie i scynście ty nasy pociechy.

Chrzestny (wypija, ale resztę wylewa do góry na pułap): Zeby taako dziewczucha wyrosła.

Sąsiad (do matki dziecka): – Chodź no ze i ty Kaśka tu do nos, niech tam sobie polezy to małe, a jak trochę popłace to będzie zdrowse.

Chrzestny: Chodź, chodź, niech się tam zapchnie ten dołek, gdzie siedzioł pacholek.

Chrzestny (do kumy): Napijmy się kumo, żebyśmy nie mieli smarkaty chrześnicy. (wypijają wszyscy)

(dziecko zaczyna się krzywić i płakać)

Babka T: Oj, żeby casami uroku nie dostało.

Matka (kotysze i pieszczotliwie mówi): Nie płac moja zabciu, nie płac.

Babka T.: Nie mów Kasiu zabciu, bo ci nie urosnie. Widzisz jako jest Wiehcia Stalmachowy – co tak na niu matka wołała: „zabciu, zabeńko”, to mo teraz taku zabę – wcale nie urosła. (dziecko nadal płacze, matka jest przy nim, goście popijają)

Sąsiadka I: A moja Jagoda jak mi tak płakała, to mi babcia powiedzieli, zeby wzniunąć wolek drewniany owinuć go w pieluski dziecka i wynieść za węgiel dumu, tam zeby polezoł przez cału noc, a rano wzniunąć ten wałek, bić go i wymyślać mu „nie przychudź tu więcy nie płac” i jak to zrobiłam, to jak rękum odjął zaro nie to samo dziecko dobre a spokojne.

Babcia: A jo to inacy zrobiłam jak miałam Ciebie Kasiu mału. Tak mi płakałaś, dokuciałaś nocami, to mi tako staro Pacyno doradzili, no to tyz musioł Ci ktoś uroku dodać. Nalołam wody w szklanę, a na te wodę puściłam gorunce węgle (musi być ich 9 lub 12). Węgle utonęły, to juz wiedziałam, ze mos urok i wtedy by go odcynić dałam Ci pić tę wodę i tę wodę dolewałam ci do kumpania, ale wody w której Cię kumpałam nie wylivałam zaroż przed lub po zachodzie, bo jakbym to zrobiła, to by mi pokarm zaginuł. A tak to byłaś zdrowo, pokarm miałam i karmiłam Cię az przez dwa wielkie piuntki, bo dłuzy tyz juz ni mozo. Rob i ty tak dziecko jak jo to bedzie Jagusia zdrowo jak rydz.

(dziecko lekko zasypia, budzi się i płacze, zagląda do dziecka druga sąsiadka)

Sąsiadka II: A przecie łuno tylko przez sen tak płace. Oj, nie wis co to oznoco, ale jo ci tego nie powim, aby tylko tyle zebyś się oszczędzała i do roboty prędko nie garnęła.

(przy stole stryjna do gości)

Stryjno: Jo wim, jak płace przez sen, to dlatego ze matka pirwso mo umrzyć, a jakby się śmiało przez sen to ojciec mo pirwsi umrzyć.

Stryjo: Nie plećta głupot mota co pić i jeść to pijta i jedzta, a łuno pobecy i przestanie, akurat to jest prowda co wy godota.

Prababcia: Oj, prowda, prowda, jo to wim duzo, bo juz jestem staro, duzo przeżyłam i pamiętom, ze to wszystko prowda co gadaju wszystko się sprawdzo.

Sąsiadka I: Moja Jagata tyz idzie na drugu niedzielę w kumy.

Prababcia: A z kim?

Sąsiadka: Z Jędrzejem, co to do ni przyłazi.

Babka T.: Przecie narzecune ni mogu razem podawać dziecka do chrztu, bo się nie pobieru.

Sąsiadka I: A dyć jo ji tłumacyłam to samo, ale nie wierzy, ale jak się sama przekuno, to bedzie załować, ale za późno.

(goście zaczynają śpiewać)

Sąsiad: Jak kum kumy nie rusy, /2x

bedzie w piekle po usy.

Jak kum kumy nie skusi,

jak kum kumy nie skusi,

ej, to po śmierci musi.

Kum z kumum tyry, tyry,

kum z kumum tyry, tyry,

świnie im marchew zryły.

Usiundźta koło siebie,
bo nie bedzieta w niebie.

Ojciec (śpiewa): Ej, nie mortw się kumecko, gorzołki jest becka,
zacem beckę wypijemy, to sobie hulniemy.

(idą tańczyć oberka na melodię którą śpiewali)

Sąsiad: Ej, zaświćta ze świcę, a niechze jo widzę,
ej, z kim gorzołkę piję to mi lepi bedzie.
Ej, a ty chrzestny ojce ty mały dzieciny
ej, postaw num literek zakuńcymy chrzciny.

Chrzestny: Jak trzeba, to trzeba (stawia litrówkę na stole i mówi do kumy) – no kumo, chodźmy teraz obnosić te nasu dziecinę po gospodarstwie, zobocymy cy bedzie z ni dobro gospodyni.

(zabierają dziecko i wychodzą, goście dalej się bawią, śpiewają i tańczą)

Babcia: Zeby chucioz nie spała Jagusia, bo byłaby słabo gospodyni.

Matka: Mamo, zebyś nie wykrakała.
(goście dalej śpiewają)
Ej, piłabym ja piła
choćby gorzałeckę.
Ej, wleje mi sumsiedzie,
choćby kwatereckę.

Ojciec: Ej, jo dło swoich kumów zabiłem barana ej, i kurcątek dwoje, pij kochanie moje.

(przychodzą kumy z dzieckiem)

Chrzestna: O, zanosi się na dobru gospodyni, bo nawet interesowała się, płakała cały cas. O teraz dopiro przestała. (ktoś z gości śpiewa)

Trzewicek, trzewicek na trzewicku łatka,
kótó num do gorzały, ej jak nie chrzestno matka.

(chrzestna przynosi butelkę i stawia na stół. Ojciec bierze, polewa, ktoś z gości śpiewa)

Ej, byłam jo na chrzcinach, upiłam się wodum,
a teraz sobie pójdę ze śpiewaniem do dum.

Ojciec: Juz do dumu? Trochę za wześnie.

Sąsiadka: Był pocuntek, musi być i koniec.

Ej, zostańcie się z Bogiem, bywajcie tu zdrowi,
bo my się wybiromy ku swemu domowi.
Zostańcie się z Bogiem, juz do dum idziemy,
ej, a na poprawiny, to jesce przydziemy.

Wszyscy: Bóg wum zapłać. Zostajta z Bogiem. Niech wum się dobrze chowo to małe. (wychodzą)

2. Wesele

Przygotowania i wyjazd do ślubu

Dom Weselny. Przy wejściu i w bramie stoją zielone drzewka brzozy, przybrane kolorowymi wstążkami z papieru.

Izba weselna – przybrana w kolorowe pająki u sufitu.

Domownicy: Ojciec (wdowiec), córka Marysia – panna młoda i pomagająca w przygotowaniach weselnych Chrzestna matka Marysi, Babcia Marysi.

Dziewczęta ze starszą druhną robią kwiatki dla drużbów.

Ojciec Marysi (do chrzestnej matki Marysi): Kumo Bóg wom zapłać, zeście nom tyle pomogli, doradzili, co jo sum bym zrobił bez was.

Chrzestna: Przecie od cego jest chrzestno matka. Ni mo rodziny, to chrzestny obowiązek zeby zastąpić. A kto się sirotą opiekuje, ten sobie niebo gotuje.

Marysia: Bóg wom zapłać chrzestno. (całuje chrzestną w rękę)

Chrzestna: Dziewcyny wy juz dokuńcyta robić te kwiotki dla druzbów, a ty Marysiu ze starsum idźta na wieś po ludzi, bo juz cas.

Marysia: Tak, juz idziemy (wychodzą, a za chwilę wpada chłopak–wnuczek babci)

Chłopak: Babciu, muzykanty przyjechały. (weszły do izby)

Ojciec: No muzykanty, mota po kielichu, pójdźta, popijta i zebyśta mi wesele dobrze ograli. (częstuje wódką, a chrzestna plackiem i kaszanką)

Chłopak (wpada) – Marysia z gośćmi idzie. (muzykanci wychodzą przed dom i grają marsza, a goście wchodząc do izby wkładają muzykantom do kieszeni pieniądze)

Goście (wchodzą): Pochwoluny Jezus Chrystus.

Domownicy: Na wieki wieków.

Chrzestna: Witojta, Witojta. Jak się mota wszystkie razem – prosimy, prosimy. (ojciec i chrzestna Marysi częstują gości – ojciec nalewa wódkę i jednym kieliszkiem piją wszyscy, a chrzestna podchodzi z przetakiem i częstuje plackiem i kaszanką – życząc „na zdrowie”)

Chrzestna: Zobocę cy młodego nie widać. (przysłania ręką oczy i zdziwiona krzyczy) Patrta juz wjezdza ju we wrota, a jakim pięknym wasungiem przyjechały, a jakie kunie.

(wchodzą młody z rodziną i drużbami)

– Pochwaluny Jezus Chrystus; wszyscy goście – Na wieki wieków.

Ojciec: Prosimy, prosimy. (wita się z gośćmi pana młodego)

(Marysia podchodzi i wita rodziców pana młodego, całuje w rękę, a następnie wita się z młodym – Jaśkiem)

(ojciec i chrzestna Marysi częstują gości młodego, następnie zapraszają za stół)

(goście za stołem jeszcze cośkolwiek jedzą, ojciec polewa i po kieliszku obchodzi wszystkich)

Chrzestna: No jak juz młody przyjechał, ty Marysiu idź do kumory ubirać się do ślubu. (młoda wychodzi do komory ze starszą druhną)

Swachny (śpiewają): Kukułeczka kuko w borze, młodu stroju juz w kumorze,

stroju w welun i wiunecek, by nie poznał ji Janecek.
Lecu z góry bystre wody, na kunisiu zjechał młody,
zjechał młody i druzbowie, ojciec, matka i swatowie.

Druźba I: Wypiliśmy, pojedliśmy, teraz byśmy się zabawili. Muzykanty zagroja takiego nasego strykowskiego.

Druźba II: A może num dziewczuchy kwiotki przypnu?
(kapela gra – oberka, polkę. Pary tańczą)
(podczas tańców druzbowie wykrzykują) – I wesoło chłopoki! I po ścianie! Obalił się!
O tak tak! I na nice na odwyrtkę i pod górę itd. (podczas tańca druhny i druzbowie przyspiewują młodym):

Wesele wesele, ale nie kozdemu.
Oj, i tylko pannie młody i panu młodemu.
Zenis się Jasiniu z tum ładnum Marysium,
ale majątku byś nabroł zeniąc się z Jagusium.
Nie załuj Marysiu panieństwa swojego,
złóż Bogu podziękowanie ze cię to spotkało.
A ten nas kościołek na górecce stoi,
oj, już dziś ksiundz ręce zwiąże kolezance moi.
Do góry kuniku, do góry, do góry,
oj, żebyś dziś nie zdeptał Strykowiunki który.
Zebyś nie zdeptał żebyś nie skalicył,
ej, bo to strykowiunki, cym byś ich wylicył.
Chowołeś ju ojce jak psenicne ziarno,
a teraz ju oddałeś Jasiowi za darmo.

(po oberku następuje przypięcie druzbom kwiatków)

Starsza druhna (wychodzi z komory niosąc na talerzu kwiatki i podaje druhnom): No druhny, mota tu kwiotki i przypominojta swoim wybranym.

Druhna Andzia (bierze kwiatek i podchodzi do Wojtka): Wojtek, chcesz być moim druzbum, tak ładnie tańczysz, mogę ci przypiąć kwiotka?

Druźba Wojtek: O tak, Andziu przypnij mi – chcę być twoim druzbum, tak się cieszę ze mnie wybrałaś.

(w tym samym czasie wszystkie panny przypinają)

Druźba Wojtek (zadowolony wykrzykuje): Muzykanty, a teraz kawołek polecki! (muzykanci grają, pary tańczą. A po tańcu):

Druhna Wiehcia – (do druhen): Chodźmy do kumory pomozemy Marysi ubrać się. (wychodzą)

Swachny (śpiewają): Maniusiu, Maniusiu złoty koroliku,
gdzie cię możemy sukać, w którym pokoiku.
W którym pokoiku i po który strunie,
pokoz num się pokoz jak ci jest w welunie.
Jak ci jest w welunie, jak ci jest w wiunecku,
pokoz num się pokoz, różany kwioleku.
Oj, wychudź-ze wychudź i miej myśli tak wiele,
boś ty miała casu przez ctery niedziele.

Przez ctery niedziele przez ctery tygodnie,
dopókiś ni miała wiunecka na głowie.

Druhny (śpiewają w komorze): Drogi tatusiu otwórzcie num drzwi, prowadzimy wasu Manie co we złocie łśni.

Ojciec: Otwarte, otwarte i to jak syroko. Wchudźta – prosimy!

Starsza druhna (wchodząc trzymając na talerzu wianek i śpiewa):

Wychodzi wiunecek z kumory do izby,
odsuńta się ludzie, zeby ni miał cizby.
Odsuńta się ludzie i ty familijo,
niechze nas wiunecek śmieie powywijo.
Odsuńta się ludzie, dziewczęta i chłopcy,
niechze kozdy teroz wiunecek zobocy.

Swachny (śpiewają): Wykup wianka.

Mani wiunek mo zielune gałunzki,
Jaś na niego juz sykuje pieniunzki.
Jak Jasinio na wiunecek wynuci,
to Marysi buzia juz się zasmuci.

Druhny (śpiew): Na ten nas wiunecek, na ten nas ruciany

Ciskoj Jasiu, ciskoj, ciskoj talarami/
Lepsy nas wiunecek i cnota i cnota,
nizeli twój kunicek ze srebra czy złota/
Lepsy nas wiunecek ruciany, ruciany,
nizeli twój kunicek pięknie osiodłany/
Płać Jasiu za wiunek, bo ci go nie domy,
mamie zabierzemy innemu sprzedomy.

Chrzestna: Widzis Jasiu tak łatwo Mani wiunka nie weźmiesz, musis za niego zapłacić.

Chrzestna Jasia: Nie mortw się Jasiu, jo twoja chrzestno, daję ci tu cały trzosik i wykup sobie wiunek u Marysi.

Pan młody: Bóg wom zapłać chrzestno. (bierze trzosik)

Starszy družba: Starso, dawoj talirz z wiunkiem. (starsza druhna podchodzi, a pan młody wysypuje pieniądze w środek wianka, a w tym czasie)

Starszy družba (śpiewa): Wiunecku zieluny pięknieś ustrojony pozwól mi otworzyć drzwi do moi zuny.

Chrzestna: Kiej juz wiunek wykupiony, teroz starso mozes go juz włożyć Marysi na głowę.

(starszy podstawia krzesło, młoda siada. Starsza druhna przypina wianek)

Swachny śpiewają: Powoli ji zakładojta,

za włosy ji nie targojta.
Bo jum mama wychowała,
za włosy jum nie targała.

Druhny (śpiew): Ej kołem wiunek kołem

nad Marysi pięknym cołem,
nad Marysi pięknym twarzum,
co się chłopcy o niu swarzum.

Ej, ty wiunku z barwinecku,
siwałał cię w ogródecku,
któż cię teraz siewoł będzie,
jak Marysi już nie będzie.

Starszy družba (bierze lusterko i mówi): Marysiu, przejrzyj-ze się w lusterecku jak ci ładnie w tym wiunecku. (podstawia jej lusterko)

(pani młoda uchyla się, kręci głową i nie chce się przejrzeć, odsuwa lusterko)

Chrzestna: Mos Maniu rację, nie przeglunduj się, bo byś miała dzieci piegowate.

Starsza druhna: No Marysiu wiunecek ci założyłam, a teraz przypnę młodemu i starszemu kwiotki.

Starszy družba: Chodź Jasiu (do młodego), podejdźmy bliży. (podchodzą, a starsza druhna przypina im kwiatki)

(druhny, swachny i wszyscy goście śpiewają):

Oberzij się Maniu, trzy razy dokoła,
cy ci się zjechała rodzinecka twoja/.
Tyle się zjechało ile było trzeba,
tylko ci mamusię wziun Pan Bóg do nieba/.
Wziun Pan Bóg do nieba, nieba wysokiego,
nie będzie oglundać dziś ślubu twojego/.
Ach droga mamusiu powstańcie dziś z grobu,
pobłogosławcie swum córkę do ślubu/.
Pan Bóg nie pozwoli, by się mogło tak stać,
a zebym jo mogła dzisioj z grobu powstać.
Zyje przecie ojciec na tym Bozym świecie,
to pobłogosławi un to nase dziecię/.
Jest jesce i chrzestna matka na tym świecie,
tyz pobłogosławi ty moi sirocie/.

(Marysia w czasie śpiewu płacze)

Swachna: Cichoj Maniu, nie płac, bo i my bedziemy płakać,
bo płac sirocy to gryzie w ocy.

Otrzyj Maniu łzy, dyć to twoje wesele, trzeba być wesołum.

Swachny (śpiew): Teraz się pożegnoj z rodzinum kochanum,
i pożegnoj wsystko póki jesteś pannum.

Druhny (śpiew): Już cię zegnum chato mała,
com się w tobie wychowała.
Juz cię zegnum piecu z płacem,
coś wykarmił mnie kołacem.
Juz wos zegnum 4 progi –
tu chodziły moje nogi.
Juz cię zegnum w sadzie ziele,
wiosnum cię siwałał wiele.
Juz cię zegnum ściezko miła,
com się tubom nachodziła.
Zegnum i wos kolezanki,

bo już odchodzę z panienki/.

Wszyscy śpiewają: Oj kołem, kołem słonecko idzie,
nasa Manusia do ślubu idzie.
Oj idzie, idzie runkę podnosi,
Pana Jezusa o scyńście prosi.
Prosi o scyńście błogo ze łzami,
zostańcie z Bogiem tatusiu sami.

Starszy družba: Na wiwat wesele, na wiwat!
Niechaj chrzestno matka przyniesie tu dywan.
(chrzestna przynosi dywan i rozkłada przed młodymi)

Starszy družba (śpiewa): Zagroj muzykancie, niech ci struna pęknie,
niech ta para młodo na dywanie klęknie.

Błogosławieństwo

Chrzestna (śpiewa): Pobłogosław jum ojce, prawum runckum na krzyż,
bo już ostatni roz, na ji wiunek patrzys.
Pobłogosław jum ojce do trzeciego razu,
bo już ji nie ujrzys w wiunku ani razu.

Rodzice Jasia i Marysi (błogosławią ich mówiąc): Drogie kochane dzieci, świę-
tym krzyżem wos błogosławię „w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” Amen.
Następnie dają do pocałowania pasyjkę i kropidłem kropią młodych oraz całują.
(inni przy błogosławieństwie mówią): Drogie kochane dzieci, na tę nową drogę życia,
świętym krzyżem wos błogosławię cy w cierpieniach, cy rozkosach, cy w smutku, cy
w załości, pamiętojta zawse o Bogu i zyjta w miłości.
(młodych błogosławi każde z rodziców z osobna)

Ojciec (zwraca się do swojej matki – a babci Marysi): Mamo, wy umiecie taku
ładnu przemowę do młodych.

Babcia: A tak, tak, tylko nie wim cy się nie pomylę. Ale spróbuję.
(zaczyna mówić przemowę do pary młodej)

Gdzie sie wybiros panno młodo
i gdzie kierujes swe kroki,
gdzie dzisioj iść zamirzos
spod ojcowski opieki.
Cy w podróz, cy na zabawę
o świcie wieczorny zorzy,
dziś podróz ciebie ceko
do stóp Bozych ołtarzy.
Wis panno młodo,
co mos dzisioj przyrzykać,
zebyś kiedyś nie chciała
na swego męża narzykać.
Bo to nie na służbę ani na wizytę,

ani na rok, ani na dwa
lec na całe życie.
Zmienios dzis swoje zycie nowe,
ale nie wis i nie odgadnies
cy na kwiat pachnuncy,
cy na ostre ciernie padnies.
Ucałuj stopy rodzicum kochanym,
pokłoń się tutaj wszystkim zebranym,
zagroj muzyko, na to pozegnanie,
pobłogostaw z nieba Jezu nas i Panie.

(młodzi klęcząc – pochylają głowy przed rodzicami i obejmują im nogi swoimi rękami, kłaniają się także babci)

Wszyscy (śpiew): A przez progi państwo młodzi przez progi, upadnijcie swym rodzicum pod nogi.

Starszy druźba (śpiew): Zagroj muzykancie i ty barabanie, a niech ta para młodo juz z dywanu wstanie.

(młodzi wstają)

Wszyscy (śpiew): Przed dom przyjechali wsiadać ji kazali,
do kościoła ślubu brać.

Druhny: A jo jesce musę rodzicum podziękować: dziękuję wum mamu, dziękuję wum tato, dziękuję wum po stokroć, zeście mnie chowali i za Janka dali, teraz idę prec od vos.

Wszyscy: Do powozu wsiadła, twarzycka ji zbladła, mama chrzestno pytała.

Swachny: A cy ni mos woli cy cię główka boli, cy ci tego ojca zol.

Druhny: Ani mi zol ojca, ani mi zol matki, ani zodny rodziny, tylko zol mi tego ślubowania mego, ty ostatni godziny. Nie boję się Janku, nie boję się ciebie, co byś mnie bił kijami. Tylko jo się boję niezgodnego zycia z twoimi rodzicami. Bo ta twoja matka, a ta moja świekro to jest bardzo surowo, jak stanie na izbie, to kij w rękę ściśnie i wnoś się synowo.

Druźby: A do ślubu państwo młodzi, do ślubu, bo juz kunie zaprzungnięte do cugu.

Chrzestna Jasia: No, Jasiu jako chrzestno,
Wkładum ci w twoje buciki, oto te grosiki,
choć cię bedu ucirały, bądź pewny,
ze przez całe zycie bedu się vos trzymały.
To na szczęście.

Chrzestna Marysi: Marysiu posłuchoj mnie.
Kiedy bedzieta od ołtarza odchodzić
nie pozwól się Jasiowi za sobum wodzić.
Przeciungnij go na swoju strunę leciutko i zwinnie,
a bedzie ci poddany przez całe zycie przychylnie.
Bedies ty górum nad nim, a nie un nad tobum!
Pamiętoj Maniu, bo to się sprowadzo.

Chrzestna Jasia: Jasiu słysoleś? Nie doj się, ty poprowadź Marysię za sobum!

Chrzestna Marysi (do weselników): Weźta to zawiniuntko z plackim i dojta ludziom pod kościołem. Niech i uny zycu szczęście młodym.

(i zaczyna śpiewać):

Siadoj Maniu na wóz welunek se załóż,
ej, niech ci się nie chwieje, bo tatulko mdleje.
Nie rusu kuniki, nie rusu, nie rusu,
ej, dostanu bacika, to musu, to musu.
(śpiewa kto może: druwny, družbowie)
Przede wroty pierścień złoty, a w ogrodzie lilija,
prowadź nas do kościoła święta Panno Maryjo.
Juz idzies do ślubu Boze ci błogosław,
ej, tylko swoje szczęście kolezankum zostaw.

(kapela marszem wyprowadza orszak: starszy prowadzi młodą pod rękę, młody prowadzi starszą pod rękę, družby z druwnami parami. Chrzestna matka i ojciec wychodzą z nimi do samych wozów, gdzie słycać parskanie koni, krzyki furmana Wicka)

Chrzestna Marysi: Oj widzę Marysiu, ze do kościoła bedzieta jechać paradnie, kunie tak się niecierpliwu, kopytami grzebiu, zeby wos nie poniesły galopym, bo Wicek wcale nie moze ich w lejcach utrzymać. Dobrze się trzymojta, zebyśta z wozu nie powypadali, oj, bo to by źle wróżyło. Gdyby, które z wos z wozu wypadło to i wase małżeństwo by się rozpadło. Boze prowadź ich w drodze do kościoła.

Furman: Wio! Wio kasztanki. (strzela z bata)

Powrót od ślubu. Oczepiny

Izba weselna – (kobiety kroją chleb, placek układają na przetaku a kielbasę, kaszanekę na talerzach. Kilkoro gości siedzi przy stołach: jedzą, popijają, śpiewają przyśpiewki weselne. Kapela gra; jest wesoło)

Chłopak (wpada): Jadum z kościoła! Ale śpiwajum.

Babcia: Oj trzeba tu chleba i sól na powitanie nasykować.

(kapela wychodzi naprzeciw orszakowi, idąc gra. Goście weselni zbliżają się. Młodzi idąc na przodzie rzucają cukierki, družbowie i druwny też rzucają cukierki, a zarazem śpiewają)

Druwny: Jedziemy, jedziemy z kościoła Bozego,
ale nie wieziemy ej, wiunka rucianego.
Nie zostawiła go w mieście na ulicy,
tylko zostawiła, ej w kościele przy świcy.

Starszy družba: Tyś moja Marysiu, tyś moja, tyś moja,
bo cię juz prowadzę ej, za runckę z kościoła.
Za runckę z kościoła do samego dumu,
ej, tyś moja Marysiu, ej nie dum cię nikomu.

Starsza druwna: I tyś mój Jasieńku i tyś mój i tyś mój,
ej boś mnie przeprowadził za runckę przez kościół.

Družby: Jedziemy, jedziemy, wieziemy, wieziemy,

ej nie siano, nie słumę, a Jasiowi zunę.

Wszyscy: Jedziemy z kościoła otwórzcie num wrota
wieziemy wum zięcia ej, ze scyrego złota.

(przed chałupą kapela gra marsza, goście kładą pieniądze do kieszeni muzykantów)

Chrzestna matka Marysi i matka Janka (witają chlebem i solą): Co wybiros
Marysiu, chleb, sól, cy pana młodego.

Panna młoda: Chleb sól i pana młodego, zeby robił na niego. (młodzi całują
chleb, następnie młody bierze na ręce pannę młodą i przenosi przez próg do izby)

Gospodarz: Wchudźta, wchudźta i siadojta gdzie kto moze.

Chrzestna: No, a teraz się cęstujta. (goście piją jednym kieliszkiem i zakąsają,
a gdy już trochę pojedli, wypili, śpiewają)

Starsza druchna: Chrzestno ukochano o chrzestno ty moja

Juz nie jestem twoja, a tylko Jasiniowa.

Druhny: Nie nasa Marysia, nie nasa, nie nasa

ej, bo się uwiunzała Jasiowi u pasa.

Starsza druchna: Grojta muzykanty wesoło, wesoło,

A niechze para młodo pojdzie sobie w koło.

(muzykanci grają obera, goście tańczą parami. Tańczy młoda para)

Przyśpiewki podczas tańca.

Chocioz jo ubogo, z ubogiego dumu,
nie dum jo wiunecka, ej nie dum byle kumu.

Ciesum się rodzice, cała rodzinecka,
ze Mania umiała, ej donosić wiunecka.

Ciesum się rodzice i cała rodzina,
ze Mania swój wiunek, ej na ołtarz złożyła.

Nie bedzies ty Maniu teraz po wsi lotać,

Jasio portki podrze, o, musis mu załotać.

Najadłaś się Maniu u tatusia chleba,
pójdzies teraz na swój, a bo ci chłopa trzeba.

Chowoj męża dobrze, zeby cię nie bijoł,

na karty nie chodził i gorzołki nie pijoł.

(późnym wieczorem, gdy już się nabawili jeden z gości śpiewa)

Starszy družba: Moje swachenecki, zjadłyście pół krowy jesce nie cepita, ej na-
sy Mani głowy.

Swachna: A dyc prowda przecie to juz północ o juz ji starcy, nachodziła się juz
w wiunku. Cas założyć juz cepiec.

Swachny (śpiewają): Juz słunecko w rogu pieca,
juz ci Maryś cas do cepca.

Juz słunecko w rogu ściany,

siadoj Maniu razem z nami.

(jedna z druchen): Chodź Maniu jesce z nami.

(otaczają pannę młodą kołem i śpiewają)

Druhny: Zieluny jałowiec, rutka przy ziemi, rutka przy ziemi,
uciekaj Marysiu z wiunkiem do sieni, z wiunkiem do sieni.



Wesele



Wesele



Wesele



Wesele



Wesele



Wesele



Wesele



Wesele

Zieluny jałowiec, zieluno rutka, zieluno rutka,
uciekaj Marysiu z nim do ogródka, z nim do ogródka.
Zieluny jałowiec, rutka się kole, rutka się kole,
uciekaj Marysiu z wiuneckiem w pole, z wiuneckiem w pole.
Zieluny jałowiec rutka do pasa, rutka do pasa
uciekaj Marysiu z wiunkiem do lasa.

Starsza druhna: A jak tu uciekać ni mum którądy, (bis)
bo w oknach i we drzwiach druzbowie wsędy (bis)

Druhny: A zebyś ty uciekała, uciekła byś była,
ale ześ nie uciekała boś mu rado była.

(w czasie tej ostatniej zwrotki panna młoda ucieka, druzbowie ją gonią, druhny jej pomagają i nie pozwalają złapać – uciekła)

Swachny (śpiew): Starsy druzbo leć do sieni,
bo Marysię diabli wzieni.
Starsy druzbo leć do sopy,
a bo ju porwały chłopcy.

Swachny: A nie słysy starsy druzba nie słysy,
bo polecioł do stodoły na mysy.
A przybedzie starsy druzba przybedzie,
tylko jaku staru myse zdobedzie.
A nie cuły starsy druzba nie cuły,
bo polecioł do stodoły na scury.
A nie rażny starsy druzba nie rażny,
bo mu nogi do podłogi przymarzły.

(podchodzi starszy druzba z Marysią – oddaje ją druhnom)

Swachny: Starsy druzbo pieścidełko
prosimy Cię o krzeselko.
O krzeselko o drewniane,
zeby było heblowane.

(starszy druzba rzuca krzesło do góry nogami)

Swachny: A z łostrózki starsy druzbo z łostrózki,
postaw ze num to krzesło na nózki.

(starszy druzba stawia krzesło na nogi, a swachny śpiewają)

Swachny: Chyba ześ ty Maniu gąsek nie chowała,
zebyś ty na krzesle poduszki nie miała.
Starso druhno o sia sia, postarój się pannie młodej o Jasia.

(starsza druhna przynosi jaśka i kładzie na krzesle)

Swachny: Zakukała kukułeczka na kołku,
starsy druzbo posadź młodu na stołku.
Zakukała kukułeczka na grusce,
Posadź-ze paniu młodu na podusce.

Druhny: A nie domy nasy Mani nie domy
az się nisko starsy druzba ukloni.

(starszy druzba kłania się nisko, a dziewczyny śpiewają dalej)

Nie siadaj Marysiu, nie siadaj od razu,
niech ci się ukłoni do trzeciego razu.

(starszy družba kłania się jeszcze 2-krotnie, a następnie podchodzi, bierze Manię. Do kapeli: „No, takiego od Strykowic!”. W czasie tańca próbuje ją posadzić na krzeselku)

Druhny: Nie doj się, nie doj się Marysiu, zuwodzić, bo tobie jest ładnie we wiuneku chodzić. (gdy posadził, kobiety śpiewają)

Swachny: Zieluno koruna różowy kwiatecek zdejmij Maniu wiunek włożymy cepecek.

Druhny: Cóż mi po cepecku po kawałku sieci kiej, mi się wiuneczek na głowisi świci.

Swachny: Cepta jak ju mota cepić nie dojta ji długo siedzić. Łuna siedzi między nami jak ten kołek ociosany.

Starsza druhna (śpiewa): Moja chrzestno ukochano zabiraju mi wiuneczek, moja chrzestno ukochano zakładaju mi cepecek. Moja chrzestno ukochano zabiraju mi ruciany, moja chrzestno ukochano zakładaju mi niciany.

Swachny (śpiewają o chmielu):

1) Oj chmielu, chmielu ty bujne ziele, nie jest bez ciebie zodne wesele. Oj chmielu nieboze, to na dół, to ku górze. Oj chmielu nieboze.

2) Zebyś ty chmielu na tycki nie loz, nie robiłbyś ty z panienek niewiast. Oj chmielu itd.

3) Ale ty chmielu na tycki włazis, nie jednu pannę wiunka pozbawis. Oj chmielu.

4) Oj chmielu, chmielu na tobie rosa, niejednego ty wytrzęsiesz z grosa. Oj chmielu itd.

5) Ale ty chmielu po tyckach smyrgos, niejednej pannie wiuneczek stargos. Oj chmielu itd.

6) Oj chmielu, chmielu ty zielsko w płocie, niejeden wiuneczek pokładas w błocie. Oj chmielu.

Starsza druhna: Zawołajta chrzestny moi, niechze łuna przy mnie stoi, niechze jej się serce kraje ze mnie młodu za mąż daje. (chrzestna matka młodej podchodzi)

Swachna: Przegnoj ju chrzestno mamusiu prawum runckum na krzyz, bo juz ostatni roz na jej wiunek patrzys. (chrzestna matka żegna znakiem krzyża św. wianek na głowie) Przegnoj matusiu chzesno do trzeciego razu, bo juz ji nie ujrzys w wiunku ani razu. (matka jeszcze 2-krotnie robi znak krzyża św., całuje ją i płacze. Płacze również młoda)

Starsza druhna: Do rozbiranio wiunka mojego zawołajta tyz pana młodego. Bo jak ty młody nie wyjmiesz szpilkę Mania nie puści cię po pierzynkę. (pan młody podchodzi do panny młodej i próbuje wyjąć z jej włosów szpilkę. Młoda uderza go po ręce, a druhny śpiewają)

Druhny: Leciały zurawie usiadły na trawie nie doj Maniu stargać wiunecka na głowie. Nie doj sobie stargać, nie doj tyz zrujnować, musi cię Jancio pięknie pocałować.

(pan młody w czasie śpiewania całuje młodą, potem wyjmuję szpilkę ze strojnika i wpina sobie do kłapy marynarki)

Swachny (śpiew): Przestań się Marysiu, przestań się fryzować.

Starsza druhna: Zawołajta i teściowy,
niech mi zdejmie wiunek z głowy,
zeby późni nie godała,
ze jo wiunecka nie miała.

(podchodzi teściowa, zdejmuje już strojnik, podaje go starszej druhnie i śpiewa: „Synowo, synowo, nie będę godała bom ci sama wiunek zdejmowała”)

Swachny: Ty wiunecku, ty ruciany pod ławę,
Ty cepecku, ty niciany na głowę.

Starsza druhna: Oj skoda nam wiunka wyrzucać pod ławę, niech jo se przymierzę. (zakładając sobie na głowę śpiewa)
Nie myślcie se ludzie ze welunu pragnę,
a tylko se przymirzum, cy mi będzie ładnie.

Swachny: Świeci księżyc w rogu pieca
Chrzestno matko dejze cepca,
dejze cepca nicianego bu juz ni ma rucianego.

(chrzestna zakłada czepiec młodej i śpiewa)

Chrzestna: Cepek złoty niosę go ci
prawum ręką włożę go ci,
zebyś sobie w nim chodziła,
no i gospodyniem była.

(młoda zrzuca go na podłogę, a starsza śpiewa)

Starsza druhna: Nie będę jo w tym cepecku chodziła,
bo się będę ojca, matki wstydziła.

(chrzestna podnosi czepiec, zakłada na głowę i śpiewa)

Chrzestna: A nie wstydz się moja Maniu, nie wstydz się,
widzisz cepecek na łepecek, ustruj się.

(młoda znowu zrzuca, a starsza śpiewa)

Starsza druhna: A nie prawie ten cepecek nie prawie,
połóż ze go moja Maniu na ławie.

Swachny: A pasuje ten cepecek, pasuje,
za cepecek Jasio Cię pocałuje.

(pan młody całuje młodą, a ona pozwala założyć czepiec)

Swachna: Przynieś starsy zwierciadło, niech się przejrzy Mania jak jej ładnie w tym cepecku.

(Mania przegląda się, a druhny śpiewają)

Druhny: Zebyś ty się przeglądała z rana do wieczora
juz nie bedzies tako ładno jakżeś była wcoraj.
Ładny miałaś, ładny miałaś zieluny wiunecek,
a teraz juz ci włożyły ten babski cepecek.

(swachny rozgniewane śpiewem o babskim czepieczku odśpiewują)

Swachny: Po co ześ Marysiu te druhny prosiła,
co łuny zjadły, wypiły, miała by kobyła.

Druhny: Idźta do dum gospodynie, poryły wum komin świnię,

oj poryły, pokopały, w cym bedzieta gotowały.

Swachny: Wy tyz druhny prędko do dum,
gdzieśta podzieły panium młodum.

Druhny: Zabrałyśta carownice, nasych wiunków zazdrośnice.

Swachna: O juz zaroz zacekojta niedługo odejdziemy, ale jesce Jasio musi się nom dobrze wkupić.

Swachny (śpiew): Panie młody nas, chodź-ze tu do nas
chodź-ze do nas z butlecekum, pocęstuj-ze gorzałeckum.
Panie młody nas.

Ładnu paniu mas z dobrego rodu,
a dojze num gorzołecku, dojze i miodu.
Dojze num miodu, dojze i wina,
na drugi rok o ty porze bedzies miol syna.
Dojze num wina i chleba bułkę,
na drugi rok o ty porze bedzies miol córkę.

(pan młody przynosi dwie butelki. W jednej jest wódka, a w drugiej woda. Starszy družba przynosi stół, a starsza nakrywa go obrusem)

Druhny (śpiew): Ciesu się swachny, ciesu, ze im gorzołkę niesum.

Swachny (śpiew): Smucu się druhny, smucu, ze im gorzołkę zmuncum.

(swachny wybierają butelkę, młody nalewa, swachny piją nic nie mówiąc, co wybrały. Pan młody nalewa również młodej i starszej)

Swachny (śpiew): Zalij-ze Marysiu Jasiniowi ocy,
oj zeby łun nie lotoł za innymi w nocy.

(pani młoda wypija trochę, a resztę wylewa na Jasia)

Swachny (śpiew): Zalała, zalała Jasiniowi ocy,
bedzie teroz ju pilnowoł pod pierzynum w nocy.

(pan młody i starszy przynoszą stół, pół litra, wędlinę, a chrzestna talerz i serwetkę)

Oczepiny

Druhny i Swachny (razem – śpiew):

Trzeba jej dać na cepecek,
bo utraciła wiunecek.
Trzeba jej dać, nie załować,
trzeba się nad niu zlitować.
Trzeba jej dać na cepiny,
zeby miała ładne syny.
Trzeba jej dać na paciórki,
zeby miała ładne córki.
Trzeba jej dać na łyzeckę,
trzeba jej dać na miseckę.
Trzeba jej dać na pokrywkę,
bedzie sobie przybrać dziwkę.
Trzeba jej dać i na sitko,

bo jej potrzeba na wszystko.
Trzeba jej dać na niecułkę,
bedzie kumpać syna córkę.

Chrzestna: Starso druhno juz cepecek musis zrobić porządecek, musis z młodum potańcować i na cepek nie załować.

(chrzestna matka stoi przy stole, przytrzymuje talerz przykryty serwetką, a starsza druhna bierze młodą za rękę i przyprowadza do kapeli – śpiewa przyśpiewki, kapela przygrywa. Tańczą wokół stołu i zatrzymują się przed kapelą, aby zaśpiewać następną przyśpiewkę)

Marysiu Marysiu jedne momy latka (na oberku)
Jo jesce nie myślę, a tyś juz mężatka
(znów tańczą, następnie starsza śpiewa na inną nutę)
Juz cię Maniu dziś cepimy
panienkum cię nie nazwiemy
Stracis kolor swój rumiany
i wianusek swój ruciany
Obsiądą cię drobne dziatki
wspomnis sobie słowa matki
Zapłacę se Maniu nieroz
chciałabyś być panną teraz
Ale my cię nie przyjmiemy
panienkum cię nie nazwiemy
Boś ty juz nie panienecka
tylko młoda mężatecka

(kończy starsza śpiewanie, kładzie pieniądze na talerz pod serwetkę, całuje się z młodą i odchodzi)

Swachny: Jak do kapusty to wszyscy byli

Jak do cepecka to się pozmyli.

(podchodzi pierwsza ze swachen i śpiewa)

Juz ześ Marysiu nie panienecka
Na twoi głowie rzadko siatecka
Rzadko siatecka i białe kwiatki
Pójdzies Marysiu do świekry matki
Ta świekra matka to oszukana
Bedzies płakała Maniu kochana
A o muzykach zapomnąć trzeba
Boć to z muzyki nie będzie chleba
A o chłopokach to ani mowy
Weź sobie teraz inne do głowy

(po każdej zwrotce tańczą, podchodzą do kapeli i śpiewają)

Swachny: Łoj wszystko num się widzi, łoj wszystko zdaje,
ze połowa ludzi na cepek nie daje.

(podchodzi jedna z druhen, bierze Marysię, kapela gra oberka, druhna śpiewa)

Druhna: Oj jestem strykowianka, ładnie się nazywum

Ciekawi sum wszyscy, co jo se zaśpiwum
A jo se zaśpiwum i tamto i toto
Niech się starso druhna koło mnie naloto
Oj wesele, wesele bywszy i nie bedzie
Tobie Maniu za Jasiem wielko bida bedzie
Ej nie bedzies Marysiu wiadrem wody nosić
Ej bo jej bedzies miała pod ockami dosyć

(następnie podchodzi starszy družba)

Starszy družba: Kładę ci Jasiniu złotóweckę bitum
Teraz se pohulum ej z tum twojum kobitum
Daje ci tyz Jasiu kawołek łańcuska
Jak ci bedzie uciekać przywiąz ju do łózka
Daje ci tyz Jasiu łosełeckę masła
Byś Mani podchlybił by się trochę spasała
A tobie Marysiu majtki z nogawkami
Zebyś nie lotała z innymi chłopami.

(kończy śpiew, taniec, kładzie też i pieniądze pod serwetę, całuje w rękę i odchodzi)

Swachna: Jasiniu, Jasiniu mum do ciebie słowo Marysia sirota, a zebyś ju sano-
woł.

(kładzie pod serwetę pieniądze, całuje Marysię i odchodzi)

Družba: Cy ześ ty Marysiu z jałowca wyrosła, zodno go nie chciała, tyś za niego
posła.

Druhna: Nie ostro, nie ostro na Pana Młodego
A bo jo zem siostra jego chodzi mi o niego
Ładny jest Pan Młody i kosiula na nim
Ej i wszystkie druhenecki spoglundajum za nim.

Swachny: Jak do kapusty to wszyscy byli
Jak do cepecka to się pokryli
Co mota dać to dawojta
Po kuntach się nie chowojta
A bo u nas taki zwycój
Ni mos swoich to pozycój.

(podchodzą jeszcze družby, druhenki, goście śpiewają lub tylko kładą pod serwetę
pieniądze)

Chrzestna (śpiewa): Cy mi się widzi, cy mi się zdaje
Ze jesse Pan Młody na cepek nie daje.

(pan młody podchodzi do stołu i z rozmachem rzuca na talerz gruby portfel. Bierze
młodą, śpiewa i tańczy z nią oberka)

Pan młody: Dziękujemy gościom za te wszystkie grosze
Ej jak się z bogacimy oddamy po trosze
Kocham ciebie Maniu, kocham cię nad duszę
Ej daję ci pieniądze z całym palarusem

(całuje młodą, a w tym czasie swachny śpiewają)

Swachny: Nie domy, nie domy Pani Młodej kasy

Az num tu przyniesie wódki i kiełbasy
(w tym czasie kobiety związują rogi obrusa z pieniędzmi, starszy družba przynosi i nalewa po kielichu, a starsza daje kiełbasę. Gdy swachny otrzymały co żądały młodzi zabierają obrus z pieniędzmi, ktoś za nimi rzuca talerzem, aby się potłukł na szczęście)

Gospodarz: Kiej młodzi teraz rachują pieniądze to kapela zagrać.

(kapela gra, goście tańczą i śpiewają)

Pojedliśmy, popiliśmy
juz ocepin kuniec.
Teraz wszyscy na ostatek
chodźmy razem w tuniec.
Ej chodźwa do dómceku
bo juz cas, bo juz cas.
Juz śpiwanie skowrunicka
Wzywo nas, wzywo nas
Chošta ludzie do dum
Bo juz wódki ni ma
Gospodarze się skuliły
Siedzum u kumina
Ej zostańcie się z Bogiem
Bywajcie tu zdrowi
Bo my sie wybieramy
ku swemu domowi
Zostańcie się z Bogiem
Juz idę, juz idę
Mum w Bogu nadzieję
Ej ze na składniu przyjdę
Wesele, wesele
Ale tylko dwa dni
Ej zeby było tydzień
To by było ładni.

(wszyscy się żegnają z gospodarzami i schodzą ze sceny)

2. Zwyczaje i obrzędy świąteczne

1. Wieczera wigilijna

Obsada: Gospodarz, Gospodyni, 2 lub 3 Córki, 1 Syn, Córka wdowa z dziećmi, 2 Babcie, Stryjstwo – 2 osoby oraz Sąsiadka.

Izba wiejska: stół krzyżak, 2 ławy, stołki, krzesła, drzewo choinkowe.

Gospodyni Maciejowa: No dziewczuchy, jedno to już mamy z głowy, placki popieczune, udały się, powyrastały, zodeń nie opod. A teraz już niedługo ukoże się pirso gwiazdka, a tu jeszcze nic nie naszykowane do wieczerzy. (do córek) Wichciu, Marysiu pomóżta mi tu przygotować stół – przynieśta biały obrus, a ty Kaśka (córka), leć do sopy i przynieś naręce drzewa, żeby dokładać do kuchni, aby utrzymać ogień, bo jadło musi być ciepłe.

Kaśka: Już lecę mammo. (wychodzi)

Gospodyni: A ty Maciej (do męża) idź do stodoły, przynieś siana na stół i pod choinkę, żeby dzieciaki miały na czym usiuść, a i ziarna przynieś pod świecę.

Jasiek (do syna): Idź razem z ojcem, ty przynieś słomy, bo jak nie będzie snopków w rogu izby „nie będzie urodzajów w Nowym Roku”.

Gospodarz: Ty matka (do żony), to mogłabyś tak nie krzyceć w wigilju, bo będzie cały nowy rok tako rozdarto.

(ojciec do syna)

Gospodarz: Chodź Jasiek, pomożesz mi przynieść, bo przecie trzeba rozłożyć i w rogu postawić, żeby Bóg pobłogosławił.

Babcia I: A i powróseł zróbta i przynieśta, bo przecie z czym pójdzieta do sadu. (ojciec z synem wychodzą)

Córka (Marysia): Babciu, a po co to wszystko.

Babcia: Wszystkiego się dowis, tylko trochę pocekoj.

Córka (Wichcia): A kto będzie choinkę ubirol?

Gospodyni: Choinkę to ubirom dzieci. Andzia i Zosia (wnuczki), a ty im pomożesz. (przychodzi Kaśka z drzewem)

Kaśka: Mammo, a ja to se chyba powrózę z tymi drewnami.

Matka: Pewnie. Powróz sobie, zobocymy co ci wyjdzie.

Kaśka (odlicza głośno drewna): Para – nie para, para – nie para. (na ostatnim wychodzi „nie para”)

Matka: Przynieśtaś drzewa nie do pary, o będziesz jeszcze Kasiu w dumie chodzić i krowy paść.

Kaśka: Mammo, ja to się cieszę, bo ja nie chcę się zenić. (wchodzi ojciec i Jasiek)

Matka: Dość tego, bierzemy się do roboty. (wszyscy biorą się za swoją pracę, ojciec przyniósł siano, daje je córkom, które kładą je na stół i pod choinkę. Na środku stołu matka wysypuje ziarno i wkłada w niego świece. Jasiek ustawia snop w rogu izby, a drugi rozrzuca po podłodze. W tym czasie wchodzi stryjstwo)

Stryjowie: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Domownicy: Na wieki wieków.

Córki: O, stryjo Stacho ze stryjnum.
Gospodyni: Chośta, siadojta, zaro zacniemy wiecerzu.
Stryj Stacho: Jesce gwiozdka się nie ukazała.
(wchodzi sąsiadka Stefka)
Stefka: Pochwaluny Jezus Chrystus.
Wszyscy: Na wieki wieków.
Gospodyni: Dobrze zeście przyśli, miałam po was kóru dziewczę wysłać, ale kiejsce przyśli, to dobrze.
Sąsiadka Stefka: Przyniesłam miseckę kapusty z grochem i porę kapuśnioków.
Gospodyni: O dobrze, bo u nas sum pierogi z kapusty i grzybów, a z grochem kapusty juz nie zdunzyłam ugotować. Mamy i tak 12 potraw, ale jak bedzie 13, to tyz dobrze, bo to num zapewni dobry urodzaj w Nowym Roku.
Stefka: Ale, jo to u was chyba dzisioj pirso? Jak tak, to bedzie u was jałowicka.
Gospodyni: Nie, juz stryje Stachy przysły.
Stefka: O to jesce lepi, bo to wrózy i jałoweckę i bycka.
Gospodyni: A tak się sklado, ze akurat momy krowę cielnu. No to zobocymy cy się wrózba spełni. No to siadojcie sumsiadko, zara zacniemy wiecerzu.
Sąsiadka: Jo to wiem, ze wy to kozdego przyjmiecie i dlatego kozdy się do was garnie. Maciejowo, wicie co? Jo juz tam bardzo niedowidzę, ale zdawało mi się, ze chyba pirso gwiozdka się ukazała.
(wszystko już na swoim miejscu, choinka ubrana, stół naszykowany, świeczkę zapalono na stole i na choince, słoma na podłodze, snop zboża w rogu izby)
Matka: (do syna) Jasiak leć no sprowadź cy się ukazała gwiozdka na niebie. (Jasiak wychodzi i za chwilę wpada)
Jasiak: O tak ukazała się, a i to jak jasno świci.
Gospodarz: No to klękomy i zacynomy wiecerzu. (zacyna pierwszy jako głowa domu i zaraz wszyscy za nim) „Ojczy nasz” itd. oraz „Zdrowaś Marja”. (po modlitwie następuje łamanie opłatkiem i jako pierwszy zacyna gospodarz z żoną, przy dzielnii skadając sobie życzenia wszyscy nawzajem wypowiadają te słowa: „Zycę ci (lub wum) wszystkiego dobrego, zebyśmy docekali roku drugiego lepszego od tego”. Lub: „Doj num Boze, docekać drugiego roku lepszego jak ten, zebyśmy docekali i zebyśmy się łumali, dzielmny się na tym świecie chlebem, a na tamtym niebem”).
(po połamaniu się opłatkiem i złożeniu sobie wzajemnych życzeń)
Gospodarz (błogosławi pokarm mówiąc): „Dziękuję Ci Boze za te dary, któreśmy od Ciebie otrzymali, a teraz spozywać mamy w „Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen”. (wszyscy zasiadają przy stole do wieczerzy)
Gospodyni: No to pozywojmy. (rozgląda się po miejscach) O, myślałam, ze ni ma wolnego miejsca i talirza dla jakiegoś gościa, ale widzę ze jest – to dobrze, to dobrze. Bierzta, bierzta nalezy się wszystkiego spróbować. A wy dziewczyny tych klusek z makiem to starojta się jak najmni jeść.
Marysia: A cego tak, jak łuny takie dobre.
Matka: Bo bedzieta mieli dzieci piegowate.
Marysia: Jak tak, to tylko trochę spróbujemy – jak zwycoj koze.

Babcia II: Ale pamiętaj, żebyśmy tych łyzek nie kładli na stół, dopóki nie spróbujemy każdej potrawy po 3 razy, bo to mogłoby jaką chorobę sprowadzić na dum.

Kaśka: A bo to prawda babciu?

Babcia II: Oj prawda, prawda, wszystko co robimy, jak się sprawujemy w wiliju, to wszystko w Nowym Roku się sprowadzi. Jo już tyle przeżyłam to wim. A jak już pojmy, wszystkiego spróbujemy, wtedy możemy je położyć, ale tylko brzuchem na dół.

Marysia: A czego tylko brzuchem na dół, a nie odwrotnie.

Babcia II: Bo wtedy nie będą nas bolały krzyże.

Babcia I: A wy młode pamiętajcie też, żebyście ogonków z grusek jak wam się trafiu w kumpocie nie wyrzucali, tylko sobie zbierajcie, a późni policzcie. Komu wyjdzie do pary, to na pewno w przyszłym roku się ożeni, a komu nie do pary to jeszcze poćko drugi wilji. A już po wieczerze ogonki te wynieście do sadu i rozrzućcie pod drzewa, zoboczą jak będą rodzić, tylko trzeba powiedzieć „U nas jabłka, gruski, śliwki, wiśnie, a u sumsiada same liście”.

Marysia: Oj, to tak nieładnie sumsiadum życzyć.

Babcia I: Ładnie, ładnie sumsiady zrobim tak samo i tak samo powiem, to też będą miały dużo owocu w sadzie.

(gospodyni w tym czasie wstaje, kręci się i rozgląda po stole)

Babcia I: A cegóż ty się tak kręcisz, wiercis i rozglundas.

Gospodyni: A patrzę, cy czego nie brakuje, to bym przyniosła.

Babcia: Bruń cię Boże, żebyś wstawiała i kręciła się, od tego sum dziewczuchy, niech przyniesum czego brakuje. Każda gospodyni powinna przy wieczerze siedzieć i nie wstawać, to wtedy i kwoka nie ucieknie z jojek, tylko dosiedzi do kuńca, a jak będzie się wiercić, od stołu odchodzić, to z odno kwoka na jolkach nie usiedzi.

Gospodyni: Oj, prawda to, prawda. W tym roku z odno kwoka nie siedziała mi dobrze, jak nie uciekły z jojek, to pozazębiały, więc było dzbuków niż kurcunt.

(gospodyni ponagla do jedzenia)

Gospodyni: Idźta, idźta tyle wszystkiego nasykowane, a tak mało z talirzy ubyło.

Stryj Stacho: No naprawdę, tyle zeńta się narobili i takie to wszystko smacne; kasa jaglano ze śliwkami to już tako dobrze, że ni ma słów, a pirogi z grzybami cy z siemieniem też smacne.

Matka: Jo to strasznie lubię kapuśniak z grzybami.

Jasiek: Nojlepszo to chyba fasola ze śmietanum.

Gospodyni: A i przecieć jeszcze sum i racuchy i śledzie i kapuśnioki, chyba wszystko, co powinno być na wilji.

Stachowa: Jak już pojedliśmy, to teraz śpiwojmy kolędy. (zaczyna pierwsza śpiewać)

Wszyscy: Dzisiaj w Betlejem, dzisiaj w Betlejem wesoła nowina, że Panna cysta, że Panna cysta porodziła syna.

Chrystus się rodzi nas oswobodzi itd.

(prześpiewano 3 zwrotki)

(następną kolędę zaczyna babka na melodię „Lulajże Jezuniu”)

Nie bój się, nie bój się Maćku pastusko,

Jakeś ty, takim ja uboga służką.

Zwiastując, zwiastując te młode lata,
ze się nam narodził Zbawiciel świata.
W Betlejem narodził, w Betlejem mieście,
więc się go, więc się go powitać spieszcie.
Nawet trzej królowie z dala jechali,
Panu Jezusowi dary swe dali.
Jeden dał mu mirrę, a drugi złoto,
a trzeci kadzidło z wielką ochotą.
I my Jezusowi dary swe dajmy,
wszyscy na kolana przed nim padajmy.
I my Jezusowi dary swe dajmy,
wszyscy na kolana przed nim padajmy.

Gospodyni: Trochę pośpiwaliśmy, to teraz dowiedzmy się, co nas ceko w Nowym Roku. Sięgnijmy po sianko i wyciągnijmy po źdźble.
(wszyscy wkładają ręce pod obrus i wyciągają)

Stryjna Stach.: O, moje to takie zółte, ale jakie długie.

Gospodyni: A to, jak wum było tak i będzie – średnio, ale żyć bedzecie długo, bo i sianko długie.

Sąsiadka: O, moje to jakieś scyrniałe, zbutwiałe do tego i krótkie.

Gospodyni: Nie bardzo dobre to sianko, wróży to chorobę, krótkie życie, ale nie mortwcie się, dzięki Bogu może dobrze będzie, tylko zadbojcie trochę o siebie, nie harujcie tak i trochę się oszczędzajcie i będzie dobrze.

Babcia I (wykręca się do wnuczki Marysi i mówi): Zoboc no wnusiu, jakie to moje sianko bo jo juz bardzo nie dowidzę.

Marysia: Oj, babciu jakie zielune, a jakie długie.

Babcia: Widzita, jo juz tako staro, a jesce jak mi dobrze wychodzi, ale zobocita na cym jo nogi trzymum pod stołym. (wszyscy nachylają się i spoglądają)

Kaśka: Babciu, a co tu robi ten sirp.

Babcia: A bo widzita, kto w wiliju pod stołem trzymo nogi na cymś zelaznym, to będzie miół w następny rok zelazne zdrowie, weźta sobie podotykojta, a zobocyta jakie bedzieta zdrowe. (wszyscy próbują dotykać)

Babcia II: A jak bedzieta sprzuntać, to zostawta krumkę chleba, na nim nóż, na nozu opłatek i niech to polezy przez cału noc.

Dziewczyny: A na co tak babciu?

Babcia II: A bo widzita, rano trzeba dokładnie sprawdzić cy na nóż nie padła ca-sem rdza i z który struny noza. Jak padnie rdza od struny chleba, to będzie zoraza na zycie, a jak od struny opłatka, to będzie zoraza na psenicy.

Dziewczyny: A bo to prawda.

Babcia: Oj dzieci, dzieci prawda jak juz powiedziałam, ze w wiliju wszystko się sprowadzo.

Janka: A i jo wum coś powim, słyasałam to od moji teściowy jak do swych dzie-wuch mówiła, zeby przy sprzuntaniu ze stołu wiunzały łyżki do kupy, zeby im się krowy nie rozłaziły po polach jak bedu pasły, a trzymały się kupy. Zróbta i wy tak jak wum radze. (do dziewczyn)

Marysia: Jak juz tak godota, ze to prawda, zrobimy to wszystko tak jak kozeta i się same przekunomy.

(dziewczyny biorą chleb, nóż, opłatek; wiążą łyżki słomą)

Stachowa: My tu dokuńcymy, a wy młode idźta se powrózyć, z który struny dostanieta chłopoków, wołojta: „Hop, Hop, z który struny mój chłop”, z który struny bedzie dolatywać echo, to z ty struny bedzie kawalir albo panna, idź i ty Jasiek i wołoj „Rita, Rita, w który strunie moja kobita”.

(młodzi wychodzą za kurtynę i słycać ich wołania)

Gospodarz: No, to teraz bracie sprawdzimy, cy bedzie urodzajny rok. (idzie po prostą słomę i rzuca za belki, ile ździebeł słomy utkwi w powale, tyle kup żyta się zbierze. Rzuca też brat Stach oraz wszyscy, kto może, żeby jak najwięcej się zatrzymało)

Gospodyni: Widać, ze chyba bedzie mało urodzajny, bo widzita, wcale źdźbła się nie zatrzymujum. (do młodych, które wróciły z wróżb)

Gospodyni: No, a wum jak tam dolatywało echo.

Marysia: A mnie, to tak jakby ode młyna.

Matka: Ano, przecie ten Jantek młynorzów był juz tu u nos kilka razy.

Marysia: A to łun do Jaśka przychodzi.

Matka: Nie bundź tako pewno, łun tu moze na razie się rozglundać, któro mu się podobo (do Kasi), a tobie, z który struny echo dolatywało?

Kaśka: No tak nadsłuchiwałam, nadsłuchiwałam i tak jakby od struny kościoła.

Stachowa: O Kasiu, to moze ty zakunnicum bedzies albo księdza gospodynium. (Kasia spuściła głowę, nic nie odpowiada)

Jasiek: A mnie to od lasu dochodziło echo.

Matka: No, tego mogłam się spodziywać, przecie juz kilka razy mówięś, ze ta Jewka gajowego ci się podobo. O, synu, ale to za wysokie progi na twoje nogi. My do nich za bidni.

Jasiek: Nic nie wiadumo, chętnie łuna ze mnum rozmowio. A i na pasterkę kozała się wołać.

Matka: No zobocymy. Doj ci Boze. (ojciec do Jaśka)

Gospodarz: A teraz ty Jasiek weź siekierę i powróśta, sum w sini, idź do sadu, obwiunz drzewka, które bedu rodzić, a które nie to pościnoj, ale jak nojmni zetnij.

Jasiek: A jak to się robi, nie wim cy będę umioł.

Stryj Stacho: Chodź Jasiu, pomogę ci, bo wy mota duzo drzewek, a tu przecie trzeba kazde trzy razy okręcić powróśtami. (wychodzą, ale Stasiek zaraz wrócił i mówi)

Stasiek: Ale niebo gwieździste, bedzie rok nieśliwy.

Sąsiadka: Ale za to nie bedzie mlicny. W zesłym roku, co było pochmurno w wiliju, jak num krowy mlikiem zneły, ale jojek nie było.

(Stachowa stryjna do dziewczyn)

Stachowa: Marysiu, Kasiu i ty Janciu – przecie tyz jesteś wdowum, lećta jesce powrózyć sobie na płocie, to tyz jest wróżba prawdziwo, jo dziewczynum jak sobie wywróżyłam, ze dostane wdowca, i co nie prawda?

Jancia: Jo nawet nie wim jak.

Stachowa: A, o, łapta za stachety i mówta: „tu kolka – tu kolec, tu kawalir – tu wdowiec”, objętne z którego miejsca zacnieta licyć, trzeba se obrać miejsce i do kuńca płotu i jak wyjdzie na ostatni stachecie, to się późni przekunota cy się wróżba spełniła, cy nie, to się ozenita z kawalirem – cy z wdowcem. A mozno tyz licyć sztachety tak i jeden, dwa, jeden, dwa, gdy wyjdzie para, to się ozeni w tym roku, a jak wyjdzie jeden to jesce się trochę odwlece.

Janka (do dziewczyn): No to chošta spróbujemy. (wychodzą, w tym czasie przychodzą z sadu Stacho z Jaśkiem)

Stacho: Dobrze zem posed z Jaśkiem, tośmy tylko ścięli jedno, co miało nie rodzić, a Jasiek chyba by ściął po kolei.

Jasiek: Tak myślałem.

Stacho: Przecięć drzewko ci nie odpowi jak się go pytołeś „cy bedzies rodzić”, musiołem to zrobić jo, ze „bedę rodzić”.

Gospodarz: Aleś ty i gapa Jasiek.

Jasiek: Ale dobrze, mocno obwiązywołem, tak samo jak stryjo. (w tym czasie przychodzą zadowolone dziewczyny)

Janka: Wita co, wysło mi do pary, a do tego, ze to kawalir. Podobne to moze być?

Stachowa: A cegoz by nie, co to tako bardzo staro jesteś? Na kawalira cię jesce stać!

Marysia: A mnie wysło ze wdowiec i Kaśce tyz. O nie doj Boze za wdowca.

Gospodyni: Wcale tak dziecko nie godoj, „u wdowca i wdowy to chlib gotowy”. No, ale tu gadu, gadu, a tu przecie juz późno godzina i trza num się zbirać na pasterkę. Macij do stworzenio juz wziunęś jodła, jak nie, to bierz te wszystkie resztki co pozostawały, ale nie wszystko trza zbirać z talirzy, moze jakie duse bedu potrzebowały. A przecie chyba wis, ze stworzeniu trzeba dać i opłatek jesce, aby trzeba pominuć kunia, no bo kuni przy narodzeniu Chrystusa nie było.

Gospodarz: A cego ty tak dużo godos, myślis ze jo nie wiem co mum zrobić? Chces chyba tak przez cały rok zrendzić.

Gospodyni: No tylko znowu się nie kłóćmy, jo ci tylko przypuminum.

Stasiek: Bracie wepchojmy jesce słumy za obrazy, to jak w Nowy Rok wyniesiemy ju na pola, to zobocys jaki urodzaj bedzie u nas na polu. A resztki i okruchy to dojta tyz psu, to nigdy się nie wścieknie.

Babcia II: A wy wnusie, abyšta dzisioj śmieci nie wyrzucili byle gdzie, bo trzeba dopiro wynieść w św. Scepuna na pole i tam gdzie rośnie oset, trzeba tylko powiedzieć: „Oset, oset, kozoł ci św. Scepun, zebyś se stund posed” – śladu po nim nie bedzie. (wszyscy wstają i zbierają się do wyjścia)

Sąsiadka: Dziewcyny, chošta no, coś wum powim na ucho. (dziewczyny podchodzą do niej) Zróbta jak wum kozę. Jak przed spaniem się umyjeta to się wcale nie wycirojta, a tylko ręcnik powiešta na krawędzi łózka. Jak juz zaśnieta i przyśni Wum się jakiś chłopok, co będzie chcioł ten ręcnik do wytarcia, to dobrze we śnie zapamiętojta jego wyglund, bo łun juz będzie myślał i zostanie mężem. Jo wum mówię. To jest prawda.

Marysia: Oj, tyle tego wszystkiego, jak nie zapomnimy – to tak zrobimy.

Stachowa: Dziewczyny, a jak bedzieta sły na pasterkę to złapta za jaki kołek w płocie. Jak kołek bedzie prosty i gładki, to i taki bedzie chłopak urodny i zgrabny, a jak kołek bedzie krzywy i sękaty, to i chłopak bedzie niezgrabny i garbaty. No ale to juz kuniec na dziś, bo trzeba się jesce wybrać do kościoła, zeby zdunzyć na pasterkę. (w tym, czasie wpadają chłopaki – Pietrek i Mietek)

Chłopaki: Pochwołuny Jezus Chrystus.

Wszyscy: Na wieki wieków.

Pietrek: Oj, ale wos tu duzo i jakie gorunco u wos. Dziewuchy, przyśliśmy po wos na pasterkę, pójdzieta z nami?

Dziewuchy: Pójdziemy, pójdziemy, juz się ubiromy.

Pietrek: Maciejowo, zeby wasym kurcentum nie roztańczyły się nogi. (to chłopaki łapią dziewczyny i chcą je powiązać słomą, dziewczyny krzyczą i uciekają, ale udaje im się złapać jedną córkę Kaśkę, którą przewracają na podłogę i powrósełkiem wiążą jej nogi. Kaśka się broni, kopie nogami, krzyczy, wrywa się, ale chłopakom udaje się ją związać. Kaśka zawstydzona, że nie potrafiła się obronić, ze złością rozrywa powrósełka i wstaje mówiąc):

Kaśka: Zobocys Pietrek – bedzie Sylwester, ani jednego z tobum nie zahulum!

Gospodyni (matka): Oj Kasiu, nie złość się, bo złość piękności skodzi, a przecie to juz od dawna taki zwyczaj, po to słuma, zeby wiunzać, a przecie to na scyńście i teraz na pewno – jak bedziemy mieć kurcęta – to bedu im się rozłazić nogi. A teraz idźta juz na pasterkę, tylko pozakładojta burki albo chustki jesiunki, zeby wum było ciepło.

Marysia: Bedziemy prędko lecieć, to i w burkach nie zmarzniemy. (dziewczyny i chłopaki wychodzą)

Stryjno Stach.: No, cas na nos, zeby iść do dumu. Bóg wum zapłać za wszystko. Zycmy wum zdrowych i wesołych świunt.

Gospodyni: Bóg i wum zapłać, zešta przyšli pamiętojta, jak kto moze niech i jutro przyjdzie do nas, to się pogościmy.

Stryjno Stach.: Nie, jutro Boze Narodzenie, a to wielkie święto, ze po wsi się nie chodzi, nic się przecie nie robi, nawet umyć się nie wolno. Trzeba pojechać na msę do kościoła, a późni trzeba siedzieć w dumu i śpiwać kolędy.

Gospodyni: Wim, wim, jak tak, to przyjdźta w św. Scepona.

Stryjno: Jak dozyjemy, to zobocymy, jakoś tam bedzie. A teraz zostajta z Bogim, Bóg wum zapłać.

Gospodarze: Idźta z Bogim i wum Bóg zapłać, zešta przyšli.
Kurtyna.

2. *Kolędnicy*

Chłopcy ubrani w kozuchy, wywrócone włosiem na wierzch niosą na przystrojonym kiju gwiazdę zrobioną z obręczy po starym przetaku. Gwiazda przystrojona jest kolorowym papierem z pięknie zdobionymi narożami. Gwiazda obraca się poruszana przez jednego z kolędników. Chłopcy–kolędnicy wstępują po kolei do domów, śpie-

wają kolędy oraz składają domownikom życzenia noworoczne. Gospodynie obdarowują kolędników czym mogą: pierogami, plackiem, kiełbasą, kaszanką, pieniędzmi. Czasami najstarszych kolędników częstowano jakimś trunkiem, winem bądź okowitą. Kurtyna.

(za kurtyną słychać dolatujący od sąsiadów śpiew kolędników)

Za kolędę dziękujemy, zdrowio, szczęście wum zycymy,
azebyście długo żyli, a po śmierci w niebie byli.

(wchodzą na scenę, idąc do następnego domu mówią)

Kolędnik I: Tyleśmy się naśpiwali i darmo „Nic ni mo, nic nie upiekła, a bodajś posła do piekła”.

Kolędnik II: Zeby to chociaż były bidne, tako gospodarza u nich!

Kolędnik III: A bo u bogatego, to się kiedy pozywis, a zresztum jakie tam łuny bogate, jak zawse tak na wszystko narzykaju. Bogaty to jest ten, który nic nie pragnie, chociaż ni mo.

Kolędnik IV: Oj, chłopoki, tak bojdzita jak baby, przecie gospodarz num trochę doł, a ze łuna nie chciała to tak jakby Bogu nie pozycyła, to ji strata, Bóg ju osundzi a nie my. Cichojsa już bo wchodzimy.

(w izbie jest biedna wdowa z córką Zosią)

Kolędnicy: Niech będzie pochwolony Jezus Chrystus.

Domownicy: Na wieki wieków Amen.

Kolędnicy (razem mówią): Bóg się rodzi w ludzkim ciele, kolęduje kazdy śmieie i my dzisioj kolędujemy, wesolo mu wyśpiwujemy.

(śpiwają):

Dzisiaj w Betlejem, dzisiaj w Betlejem
Wesoła nowina.
Że panna czysta, że panna czysta porodziła syna.
Chrystus się rodzi nas oswobodzi,
Anieli grają, króle witają,
Pasterze śpiwają, bydłeta klękają,
Cuda, cuda ogłaszają).

(a następnie po zaśpiwaniu jednej zwrotki „Dzisiaj w Betlejem” zaczynają następną kolędę)

Ctery lata owcem pasoł, owcem pasoł
w tej tu dolinie /bis
jako żywo nie slysołem o tej nowinie /bis

By synecka panienecka, panienecka
miała porodzić /bis
by panieństwo z macierzyństwem
miało się zgodzić /bis

A tu wcoraj kumpanija, kumpanija
tak num mówiła /bis

ze Panna Syna na sianku
w złobie powiła /bis

Potwierdzajum tę nowinę, te nowinę
i aniołowie /bis
wyśpiewuju dziś Gloryja wdzięcni posłowie. /bis

(zaczynają śpiewać następną)

Kolędnik I: Aby trochę se odpocniemy.

Matka (do córki): Ale ze i ślicnie śpiewaju.

(do kolędników) – Śpiwojta, śpiwojta, a my tu z Zosium nasykujemy
wum co bedziemy mogli.

Kolędnicy (zaczynają śpiewać):

Stary Rok się skuńczył, Nowy lepsy bedzie,
przychodzimy do Was śpiwać po kolędzie,
wesolo śpiwojmy, Bogu chwałę dojmymy.
Hej, kolęda, kolęda!

Panna porodziła niebieskie dzieciątko,
W złobie położyła małe pacholątko.
Pasterze śpiewajum, ceść, chwałę oddajum.
Hej, kolęda, kolęda!

Bo dziś radość wsędzie, chodzim po kolędzie,
śpiwomy z wdzięczności oraz z powinności
piosnkę po kolędzie jako zwycoj wsędzie.
Hej, kolęda, kolęda!

Niechaj dobrodziejki Bóg nagrodzi zaroz,
nagrodzi maluchny, Pan Jezus miluchny,
Bo wiecznie wzbogaci, gdy niebem zapłaci.
Hej, kolęda, kolęda!

Byście zyli wieki, a Bóg was z opieki
swojej nie wypuscił, ni złego dopuscił
zodny przeciwności, zyjcie se w miłości.
Hej, kolęda, kolęda!

Mościa gospodyni, domowa mistrzyni,
dzisiaj ci śpiwomy, bo się spodziewomy,
dobrze potraktujes, kolędę darujes.
Hej, kolęda, kolęda!

Gospodyni: O, ślicnie, ślicnie. Mata tu kolędniki kawałek placka a i kiski. O, Zo-
sia wum niesie pirogi z jabłek. (Zosia im daje do koszyka) Dalibyśmy wum jesce mo-



Wieczera wigilijna



Wieczerza wigilijna



Kolędnicy



Kusaki



Šmigus-dyngus



Śmigus-dyngus



Gaik



Gaik

ze porę groszy, chociaż tam za wiele ni mamy. (wyjmuje z chusteczki do nosa parę groszy i podaje)

Kolędnik I: O, tyleście nadali, starcy już, starcy, a piniundze to wum się przydadzum, schowajcie sobie albo Zosia niech sobie coś kupi.

Gospodyni: Jak daje, to sobie weśta. Num starcy.

Kolędnik II: Bóg wum zapłać. Tyle zeście num nadali; za to niech się wum scynsci w Nowym Roku lepi jescze jak w roku starym.

Kolędnik III: A i zeby wum się darzyło, mnożyło i w komórce, i w stodółce i w obórcie.

Kolędnik IV: A i w kazdym kuntu po dziesiuntku.

Kolędnik I: A i córka niech się wum zyni po Nowym Roku, bo wum do roboty chłopca potrzeba zaroz. (śpiewają):

Za kolędę dziękujemy, zdrowio scynscio wum zyczymy, a zebyście długo żyli, zdrowi i szczęśliwi byli.

Gospodyni: Bóg wum zapłać chłopocki, bundźta i wy zdrowe i nie zapomnijta przyjść na drugi roz.

Wszyscy: O, nie zapumnimy. (wychodzą)

(w drodze do następnego mieszkania)

Kolędnik I: Widzita, ludzie godaju, ze u nich „bida się wali drzwiami i oknami” o Zośkę nawet zoden się nie spyto, a tu naroz zobocza u nich więcy się pozywis jak u bogatego.

Kolędnik II: Jo to chłopoki tak myślę, ze ta Zośka nie jest tako kiepsko dziewucha, bidno to bidno, u mnie bedzie miała co robić tyle morgów jest – ale jest urodno i zgrabno i uzycliwo jak i matka. O, o! Pomyślę.

Kolędnik III: Wcale byś nie przegroł, a „kozdy bidzie kuniec przyjdzie”, dziewucha jest pracowito to lepsi, jakby miała być bogato, a leniuchowato, to wtedy „bogactwo zmienio się w biedactwo”.

Kolędnik IV: Jutro pogodota, teraz już wchodzimy.

(w izbie: gospodarze, 2 babki, córka wdowa z małymi dziećmi – liczna rodzina)

Kolędnicy: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Domownicy: Na wieki wieków Amen.

Kolędnicy: Bóg się rodzi w ludzkim ciebie, kolęduje kozdy śmieie i my dzisiaj kolędujemy, wesoło mu wyśpiewujemy.

(pierwsza zwrotka „Przybieżeli do Betlejem”)

Przybieżeli do Betlejem pasterze,
grają skocnie dzieciuntecku na lirze.
Chwała na wysokości, chwała na wysokości,
a pokój na ziemi.

(i od razu przechodzą do następnej kolędy)

Paśli pasterze woły /bis
u zieluny dumbrowy. /bis
Anioł im się ukozoł /bis

do Betlejem iść kozoł /bis
A łuni się go zląkli /bis
az na kolana klękli. /bis
I pytać go nie śmieli /bis
gdzie Pana sukać mieli. /bis
A pan leży we złobie /bis
ni mając nic na sobie. /bis
Tylko wiunzeckę siana /bis
pod główkę pod kolana. /bis

(a następnie)

Nowy Rok nastaje, ochoty dodaje.
Witaj Królu, Nowy Synu Dawidowy.
Witaj Zbawicielu, nas Odkupicielu.
Hej! kolęda, kolęda! /bis

Mości gospodarzu, domowy safarzu!
Safuj ze dziś dobrze, na Nowy Rok scodrze
kaz miodu nalewać, my bedziemy śpiewać.
Hej! Kolęda, kolęda!

Ni ma tu zodnego do picia słabego,
daj trunku dobrego do zołundka mego.
A któzby przed copem nie był dobrym chłopem.
Hej! Kolęda, kolęda. /bis

Kozdy swoje zmoze, nikt mu nie pomoze,
przy wesolej chwili bedziem sobie pili.
Pani gospodyni sum piniundze w skrzyni.
Hej! Kolęda, kolęda!

Sum kluce u pasa, stanie z winem flasa,
sum kluce na kołku, sum piniundze w worku.
Wasmościum Bóg za to do obfite lato.
Hej! Kolęda, kolęda!
Mości gospodarzu, ochotny safarzu,
dla więksy ochoty doj cerwuny złoty
albo talar bity, boś pan wyśmienity,
Hej! Kolęda, kolęda!

Mościa gospodyni, domowa mistrzyni,
okoz swoju łaskę, daj num masła faskę.
A jeśliś nie sknera, daj i kawoł sera.
Hej! Kolęda, kolęda!

Gospodyni: Syra, masła to wum nie dum, bo wita jak tu u nos jest – tyle dziecioków, a tylko jedno krowina, to mliko od razu z cycka do języcka, ale cym bedziemy mogli to wos obdarujemy za takie śpiwanie, tylesta się nachodzili no i jakzez tu wum nie doć. (do kołédnika) O dawoj tu kosyk, mota tu kawoł słuniny, kiski, placka, pirogów, jeśli chceta.

Kołédnicy: Chcemy, chcemy!

(babka ściaga z szyi woreczek z pieniédzmi)

Babka: Mota i ode mnie porę grosy.

Gospodarz (przynosi flaszkę swojskiego wina i jedną szklanke): Mota chłopoki tu po śklonce wina, wypijta, bošta na pewno zmarzli.

(chłopaki zadowolone przechodzą bliżej stołu, gospodarz nalewa, wypijają)

Kołédnik: O, Bóg Wum zapłać gospodarzu, wiedzieliście co num potrzeba! Zaraz będzie ciepli.

Kołédnicy (śpiewają): „Za kolędę dziękujemy, zdrowio, scynścio Wum zycymy, a zebyście długo zyli, a po śmierci w niebie byli.

Kołédnik I: Zycymy Wum wszystkiego dobrego na ten Nowy Rok, zeby Wum się rodziła kapusta i groch.

Kołédnik II: I psenica i zimnioki i proso.

Kołédnik III: I zebyście nie chodzili boso.

Kołédnik IV: I zeby Wum krówki więcej mlika dawały, a kurki po dwa jajka puscały.

Kołédnik V: A i zeby Wum świnki dobrze rosły i tyły.

Kołédnik I: I zebyście z nich kielbasy co tydzień robili.

Kołédnik II: I jesce, zeby u was na polu nie było kąkolu.

Domownicy (wszyscy): Bóg Wum zapłać za to zycenie i przyjdźta do nos na drugi rok.

Kołédnicy: Na pewno przyjdziemy. Zostajcie z Bogiem! (wychodzą)

(po wyjściu I Kołédnik mówi): Jak jesteś głodny, to idź do bidnego, to się pozywis. Tyle ich jest i jesce dla obcych majum.

Kołédnik II: Krowa im mało mlika daje, bo się wcale nie latuje, juz ze 3 razy przychodzili z tum krowum do byka u sumsiadów.

Kołédnik III: Bo zebyšta wiedzieli, ze „bidnemu się krowa nie latuje, a bogatemu, to i byk się ocieli”.

Kołédnik I: Chłopoki no to jak zrobimy z tym kosem? Jest juz tak późno.

Kołédnik II: Weź Pietrek do dumu, jutro się zejdzimy u Ciebie, to się podzielimy wszystkim.

Kołédnik Pietrek: Posłuchojta, jak chceta mogę wziunąć. Ale same wita, u nas jest tyle dziecioków, to mogu powyciungać z kosyka. Weź moze lepi ty Jantek. U ciebie małych ni ma, to jesce i muzykę u ciebie zrobimy.

Wszyscy: No weź, weź!

Jantek: Jak tak godota, to wezmę. U mnie na pewno z kosyka nikt nic nie wyciungnie. No to do jutra! (bierze koszyk i rozchodzą się)

Jeśli zajdzie potrzeba (na życzenie domowników), to kołédnicy jeszcze więcej śpiewają. Najczęściej śpiewana jest kolęda:

Z tamty struny gajka, zieleni się trawka,
tam pasterze paśli woły, jedli kasę z garnka. /bis
Anioł im się ukozoł i tak im powiedział:
ze się Chrystus Pan narodził, zeby kozdy wiedzioł. /bis
My pastuski mali i my byśmy brali
kolędenkę na ręceńkę byście państwo dali. /bis
A jak num nie docie, wielki gniew doznocie,
wszystkie gorki potłucemy, co na płocie mocie. /bis
Nie tylko na płocie, ale na kuminie.
Groch z kapustom wyniesiemy, bedu jadły świnię. /bis
Dobądź Kuba rogu, zagroj chwałę Bogu,
Alle, alle alleluja! Chwała Panu Bogu! /bis

Następna kolęda przy kolędowaniu to:

Stała się num dziś nowina
ze Maryja Panna porodziła syna. /bis
Porodziła i powiła
w stajni na sianeczku, tam go położyła. /bis
Król Herod się zafrasował
niewinne dziateczki powycinać kozoł. /bis
Maryja się dowiedziła,
ze swoim syneckiem w drogę pobieżyła. /bis
Napotkali chłopka w polu,
siejący psenicę z Nowego Dworu. /bis
Sij chłopku, sij, a jutro tnij
nie powiadoj chłopku ześmy tędy śli. /bis
Zydowie się dowiedzieli,
za Maryją z synem w drogę pobieżyli.
Napotkali chłopka zący:
nie widziałeś chłopku Maryji biejący. /bis
Widziałem ją gdziez tam oni,
juz Maryji z synem nikt nie dogoni. /bis
W ciemnym lesie nocowali,
z kamienia drew urąbali
tam Pana Jezusa ogrzewali. /bis
Lulaj, lulaj Jezu mały,
jutro będziemy w niebie razem królowali. /bis

3. *Kusaki*

Przebierańcy: Miś, Diabeł, Śmierć, Żyd, Dziad i Baba, Cyganka, Cygan, Pan.

Miś: W długim kożuchu, okręcony w grochowinę i przepasany powróstem. Pro-
wadzony jest przez cygana i poganiany batem.

Diabeł: Ubrany na czarno, w masce z rogami i z widłami (z drewna) w ręku.

Śmierć: Ubrana na biało, chuda i wysoka w czerwonych butach i z kosą.

Żyd: Z długą brodą, z torbą na plecach, zabawiający z humorem gospodarzy.

Dziad i Baba: Ubrani nędznie, poszturchiwani przez bogatego pana, aby jak najwięcej zebrali do koszyka.

Cyganka: Ubrana strojnie, poruszając się brzęczy ozdobami.

Cygan: Z wąsami, w kapeluszu i chustką na szyi.

Muzykanci: Skrzypce, harmonia, bębenek.

Domownicy: Gospodyni i córka Marysia.

Gospodyni (wpada do chałupy): Marysiu dobrze ze zdunżyłam poobrzundzać, bo wychodzę z obory, a tu słyszę kusoków u sumsiada, oj jaki tam gwar, śpiw i granie, aby tu patrzeć jak przyjdu do nos. Zwijoj się i leć do kumory nasykować im coś, zeby późni przy nich się nie kręcić.

Marysia: Matulu ale co im nasykować?

Gospodyni: Przynieś jojek, jest tam trochę kiski, słuniny to im się do. Marysiu, a i na stole trzeba coś położyć, bo przecie trzeba będzie ich pocęstować – przynieś chrustów, pirogów, trochę jabłek, może sobie pogryzum.

Marysia: Dobrze. Wszystko zrobię co kozecie. (przynosi i ustawia na stole)

Gospodyni: Marysiu rozejrzyj się i pochowaj co wartościowse, bo jak tu wpadnum całum gromadum, to przecie wszystkiego nie dopatrzemy i mogu coś zwędzić, a może być wsród nich i cyganka, a ta to juz nie przepuści.

Marysia: Mamo, nie widzę tu nic takiego na wirzchu, co by im się przydało. (siadają obie za stół, przegryzając chrustami, a za drzwiami słysząc już kusaków) Wchodzą kusaki do izby i śpiewają.

Śpiew:

Leciały ptoki przez gęste krzoki
i tak świrgotały, ze dziś kusoki
Usłysały to nase chłopoki –
idziemy tu do wos, bo dziś kusoki/ref.: bo kusokiem ty i kusokiem jo,
bo takim kusokum niech kazdy coś do./
Kusoki po wsiach wsędzie latajum
i tylko tam idu, gdzie duzo dajum./
Grzyby po dyscu same sie rodzum,
a do dobrych ludzi kusoki chodzum./

ref.: bo kusokiem ty i kusokiem jo,
bo takim kusokum niech kazdy coś do./

(diabeł pokazuje widłami)

Kusok ty – kusok jo,
kusokom kazdy do.

Żyd: Przyśliśmy tu po zapuście, to nos gospodyni nie opuście

Dwie spyrecki do skrzynecki, dwa jojecka do kosycka włóźcie.

Gospodyni: Co bedziemy mogli to wum domy.

(miś burczy i strasznie stęka)

Baba: Misiu, co tobie jest, co ci się stało? Patrzta misio ledwie dysy. Co cię boli misiu? Zydzie, może zrobimy mu kuńsku kuracyju, jo zjrzę mu do mordy, a wy pod ogun. No i co zydzie, widzicie mnie?

(Żyd patrzy z pierwszej strony od ogona, a baba z drugiej od mordy)

Żyd: Oj nie widzę was, nie – a wy mnie?

Baba: Jo was tys zydzie nie widzę.

Żyd: W takim razie misio mo skręt kisek.

Baba: Oj, to misia boli brzuch, misio mo wzdęcia, gospodyni, pomóżcie mi, doradźcie coś.

Gospodyni: A może misia trzeba trochę pognić, wytrzyć wum brzuch, dum wum tu denaturatu i wytrzyjcie go.

(Baba naciera misia. Podczas tej kuracji Diabeł, Dziad, Cyganka „ściągają” w mieszkaniu co mogą, zaglądną pod łóżka, stół i kradną)

Baba: Oj, jo tu widzę, że misia nie tylko boli brzuch, misio jest przeziębiony, jak już nosem sorko. (dotyka głowy) Oj, jaki un rozpolony, jak mo łeb goruncy. Misiu wywoł język. (miś wyciąga długi język) Patrzta jaki biały i spocuny z goruncy. Misiu ledwo oddycha! Gospodyni jak mocie bańki, to dawojcie, musimy mu bańki postawić, bo na przeziębienie to ni ma lepszego likarstwa. (gospodyni przynosi bańki, knot i denaturat)

Gospodyni: No mocie tu bańki, knot no i dynaturę.

Baba: Oj to dobrze, to dobrze. Misiu tylko lez spokojnie, nie rusoj się, my ci krzywdy nie zrobimy. (miś stęka, jęczy, zwija się) Jo tylko tak z leciutka, z leciutka nic nie będzie cię bolało, nawet nie pocujes. (wykręca się i mówi) Dodum ognia, dużego ognia, niech mu dobrze skórę ściąga. Gospodyni zapalcie knota. (gospodyni zapala, miś wystraszony burczy i stęka). Lez, lez misiu – nie bój się. Zoboc, to tylko malutki ogień. (stawia bańki) No i ciach – mach. (ogień w bańkę i na ciało) Wychodź choroba z misia nasego, cyp się kamienia, a nigdy jego. (miś głośno jęczy z bólu) Wiem misiu, wiem, że cię boli, ale musis wytrzymać, bo bańki żeby chorobę z ciebi wyciągnęły to musi trochę casu na tobie побыć. No chyba wystarczy, oderwiemy, zobocymy. Spluwo – tfu, tfu na psa urok, ale ze i corne – zobocza. Trzeba by tu jesse chudocka wzmocnić, gospodyni mocie miód? Dojcie ze szklaneckę, jak się misio posili, zaroz będzie zdrów.

Gospodyni: Mum miód, mum – przynieś Marysiu z kumory.
(Marysia przynosi miód i łyżkę)

Marysia: Mocie babciu miód i łyżkę, dojcie misiowi.

Baba: No misiu popij miodku, tylko zlizuj wszystko, a zaroz bedzies silny i zdrowy.

Pan: No misiu, dość tego – wstawoj, bo zaroz trzeba iść dali. (strzela mocno batem)

Baba: (spluwa) Tfu, tfu – jak już się misio otrzunsnuł, to jest już zdrów, bo choroba z niego wyleciała. (kusaki cały czas wywijają, zygają, plądrowały i tańczyły przy cichej muzyce)

Kusaki: (wszyscy śpiewają)

Leciały ptoki przez gęste krzoki

i tak świrgotały, ze dziś kusoki.

ref.: bo kusokiem ty i kusokiem jo,
bo takim kusokiem z serca kazdy do.

Diabeł (zygo do gospodyni): Nic mi nie daje, nie upiekła za to babo chodź do piekła.

Śmierć: O, stój diable, jo tu rządę, nojpirw jo się gospodynium porządę. (wywija kosą nad głową gospodyni)

Gospodyni: Kiej juz tak wywijota nade mnum, to idę do kumory i przyniesę wum grochu, kapusty, a jesce i munki.

Kusaki (na melodię): A kto nie wypije, tego we dwa kije.

Nie dojcie num munki, bo się umuncymy
Dojcie ze num porę jojek, to se usmazymy/
Pani gospodyni, zajrzyjcie do skrzyni,
Dojcie ze num kiełbasiny i kawoł słuniny/
A jak num nie docie, ciężki grzech doznocie
wszystkie gorki potłucemy, co na płocie mocie.
Nie tylko na płocie, ale na kuminie,
groch z kspustum wymiesiemy, bedu jadły świnię.

Gospodyni: Nic mi tu nie bedzieta tłukli ani na płocie ni na kuminie, mum jojka, to wum dum, słuniny, a i kiski. (chce wychodzić a cyganka łapie ją za rękę)

Cyganka: Zacekujcie gospodyni, jo to widzicie, nie chcę nic za darmo, tylko coś za coś, jo wum powrózę, a wy docie zarobić. Przecie wim ze łuny (wskazuje na kusków) nie podzielum się ze mnum. A ta baba tako chytro, ze juz nic mi nie do. Powrózcie sobie gospodyni z ręki, a powim wum wiele ciekawego, oj widzę to widzę. Powim wum gospodyni jak wum było, jak wum jest i jak bedzie.

Gospodyni: Co mi było i jest to juz wim, a co bedzie to nikt nie wi.
(cyganka nie ustępuje, namawia i wróży)
(cyganka namawia Marysię do wróży)

Cyganka: Powróz sobie moja młodo, oj powróz, doj cygance zarobić, a cyganka duzo ci powi.

Marysia: Cyganko przecie ty jesteś młodso ode mnie, co ty mozes mi powiedzić.

Cyganka: Młodso nie młodso, ale duzo, oj duzo co cię ceko cyganka ci powi. Doj mi rękę moja drogo i połóz na ni piniunzka, tylko nie załuj, bo wróźba nie okupiuno to wróźba nie sprawdzuno, a widzę tu ze mos rękę chojnu i rozdawnu.

Marysia: Mamo, co jo mum robić?

Gospodyni: A powróz sobie moje dziecko, powróz mos tu piniądze i zobocymy cy cyganka prowadę ci powi.

Cyganka: Oj, jak dobrze gospodyni dobrze nie załowaliście cygonce. A teraz moja droga spójrz mi w ocy, tylko prosto i scyrze, a jo zoboce co w nich widzę. Piękne ty mos ocka, oj piękne, a jakie roześmione, tylko jesce nie wiedzum, oj nie wiedzum ze z tym brunetem bedzies miała zycie upłakane.

Marysia: Aleś mnie i pocieszyła cyganko!

Cyganka: Pociesyłam-zasmuciłam, ale to prawda. Patrzys tu za nim, oj patrzys, brunet za tobem tyz, ale nie wierz mu kochanieńka nie wierz, bo brunet za niejednym patrzy i za niejednym loto, tylko ty o tym nie wis. Prawda ze ładny un i zgrabny, oj zgrabny, a do tego śpiwok i tańcownik, ale źle mu z ocu patrzy, oj źle. To próżniok, nicpuń i ladaco – oj nie roz, nie dwa cię po plecach kijem pomaco.

Marysia: Doj mi spokój cyganko nie wróż juz mi więcy.

Cyganka: Posłuchoj mnie kochanieńko co ci dali cyganka powi. Porzuć ty tego bruneta (mogę ci powiedzieć z imienia) tego Wojciecha ze młyna, a wy matko weźcie mietły, przepędźcie go, jak się bedzie koło wasy córki kręcił. Uwierz mi mojo drogo nie patrz tak górno i do przodu, obejrzyj się do tyłu a zobocys blundyna. Oto ten cię kocho i miłuje. Daleko mu do bruneta. Nie jest tak urodziwy, ale to dobre i ucciwe chłopisko, jak bedzies z nim blisko to zobocys ze na drugie zopusty zdejmies z głowy wiunek, a założys chusty. Ceko cię z nim zycie długie i szczęśliwe. Wybierzes bruneta, ten cię bedzie zwodził i uwodził, a pozostawi po sobie tobie smutek i łzy. Cyganka radzi blundyna;

Dojcie gospodyni jesce coś cygance, dojcie nie załujcie, moze tak okrasy, jojek.

Gospodyni: O cyganko, jojek to ci nie domy. Bo byś nos omamiła. Jojków nie daje się cyganum.

Cyganka: Dojcie jesce piniązka albo dwa, jak widzicie cyganka nie sama, nie załujcie i piniązków trzy, wtedy nie pogryzu wum nic w kumorze mysy.

Gospodyni: Oj cyganko, cyganko, ale ty umis ładnie mówić, ty byś mi wszystko zabrała, a jo jesce musę kusokum dać. Chodźta kusoki, mota tu jojka, trochę synki, a nawet i kiski.

Baba (nadstawia kosz): Dziękuję gospodyni, po stokroć dziękuję.

Żyd: Cyganko wszystkim wróżys, wszystko wis, a powidz mi, kto cię ostatni roz pocałował.

Cyganka: No tego nie wim – nie pamiętum.

Żyd: A jo wim, mogę ci wywróżyć doj rękę (patrzy, patrzy), ale lepi jak ci po-wim na ucho, bo się bedu wszyscy śmioli. (cyganka nadstawia ucha, a Żyd ją wtedy całuje w policzek i mówi): No a teraz wis?

Cyganka: No teraz to wim, wim ty zydzie, aleś ty przebiegły zydku.

Kusaki (śpiew):

Kusok nie sieje, kusok nie orze,

a kusok ma pełno w swoi kumorze/

Kusok nie orze, kusok nie sieje, a wszędzie się jego kapusta chwieje./

Ref.: Bo kusokiem ty i kusokiem jo, bo takim kusokom z serca kazdy do.

Kusok nie orze, kusok nie sieje, a tylko w stodole młóci i wieje.

Diabeł: Kusok ty, kusok jo, kusokowi kazdy do.

(Żyd robiąc minki wyjmuje garścią sieczkę z torby i sypie w garnki na stół)

Gospodyni: A coś ty zydzie narobił, siecki mi tu nasypoleś śmiecis w gorkach.

Żyd: Oj gospodyni, to na to zeby wum się dobrze rodziło i wszystkiego duzo było jak ty siecki na stole i w gorkach.

(diabeł podskakuje do gospodyni i brudzi twarz sadzami)

Gospodyni: Ach ty diable nie dość ze sum jesteś czorny i brudny to jesce i mnie sadzami wysmoliłeś.

Diabeł: Cichoście gospdny. Nie złościę się, to na to was wysmoliłem, żebyście gospodyni mieli pełno i tłusto w gorkach, a przez cały rok żebyście mieli po czym ich zmywać. To wszystko na wasze scynście gospodyni.

Gospodyni: Kiej mi tak dobrze zycyta to chodźta, pocęstujta się jesce chrustami i pohulojta sobie.

Muzykant: No to hulojta chłopoki, bo dzisioj kusoki, jutro nie bedzieta, bo młócić pójdzieta. Pościć bedzieta.

(muzykanci grają, kusaki tańczą, skaczą i śpiewają)

Jedzie zapust, jedzie,
wymijō po moście,
wcale się nie mortwi,
co bedzie jodł w poście (oj da dana)
A dojcie ze, dojcie duzo kusokowi,
to nic się nie stanie wasemu kuniowi.
Oj da, dana, dana, dana, dana –
to nic się nie stanie wasemu kuniowi.
Kunia ciesy owies, krowę kunicyna
cyganke piniendze, kusoka słunina.
Oj da, dana, dana, dana, dana –
cyganke piniendze, kusoka słunina.

(w tym zamieszaniu giną paciorki, korale, fartuch i inne rzeczy)

Gospodyni: Jo tu miałam paciorki i fartuch, a teraz nie widzę. A no teraz wszystko rozumie, to tyś mnie cyganko wrózbum zabowiała, a kusoki łapały co mogły, a jesce i do tańca-šta mnie wzięli, a tu wszystko ginęło. Pewnie to ty cyganko mi ukrađaś paciorki i fartuch.

Cyganka: Jo nie, cyganka nie kradnie, cyganka tylko bierze co moze.

Gospodyni: Pokoz cy nie wzięłaś. (sięga jej za pazuchę i wyciąga fartuch)

Cyganka: Fartuch tak, ale paciorków ni mum.

Gospodyni: Weź sobie cyganko ten fartuch, weź, jak ci się tak podoba. O! Patrztza, a moje korole na syi u diabełka, weź sobie i ty diabełku, bo nawet ci pasujum i ładnie ci w nich.

Diabeł (skacze zadowolony): O, jak to dobrze gospodyni, ze mi ładnie i ze mi je dajecie.

Gospodyni: Dać to ci ich nie dałam. Sum se wzięneś. To juz niech tak bedzie. A załować ci nie bede.

Diabeł: No to dziękuję, dziękuję gospodyni.

Baba: No gospodyni, za kusoka dziękujemy, zdrowio, szczęście wum zycymy, zeby wum się dobrze dazyło, mnożyło, duzo rodziło i w kumozie pełno wszystkiego było.

Gospodyni: No i wum kusoki Bóg zapłać, zešta mnie nie minęli, jo tyz się lubię zabawić, a z wami wesoło mi było, dobrze się ubawiłam! Tylko pamiętojta o mnie i przyjdźta na drugi rok.

Baba: Jak docekomy, dozyjemy, to na pewno wos nie miniemy i do wos przyjdziemy, no ale gospodyni tak tu u wos dobrze było, to jesce zahulomy na len i kunopie, zeby wum się dobrze rodziły. Zagrojta num jesce, a wy kusoki podskakiwać i nogi jak najwyzy do góry podnosić, zeby taki len i kunopie były wysokie.

(muzykant gra, wszyscy tańczą i unoszą nogi do góry. Tańczy też gospodyni i córka. Kusaki tańcząc śpiewają)

Pohulojmy, poskokojmy dziś num nie zaskodzi
jak wysoko poskokojmy to się len urodzi.
Ej, a jak się len urodzi bedzie płótina wiele
ej i usyje matula i bedzie kosiula.
Ej, obrodzu się kunopie i owies i owies
ej, zeby nase kunie miały przez rok co jeść.

Gospodyni: Bóg wum zapłać, zešta pomysleli i o tym zeby mi się len i kunopie urodziły.

Żyd: No, gospodyni juz odchodzimy, a nic u wos nie wypili.

Gospodyni: Mogę wum dać, ale tylko wody z miodem.

Żyd: No, a troskę okowity, to juz się nic nie znajdzie?

Gospodyni: Trochę to się tam zawse znajdzie.

(przynosi i częstuje)

Żyd: No, gospodyni, dobro ta wasa okowita, a jesce jak wzmocniła nos.

Baba: Teraz to juz naprowdę dziękujemy wum gospodyni, bądźcie zdrowi, idziemy dali.

Śpiew kusaków i granie. (z graniem i śpiewem kusaki wychodzą):

Leciały ptoki przez gęste krzoki
idziemy juz od wos dali w kusoki.

Kurtyna.

4. *Śmigus-dyngus*

Odsłania się kurtyna. Na scenie przedstawiającej wiejską izbę – tradycyjne sprzęty. U sufitu wisi pajak. Na ścianach obrazy przyozdobione w piękne, kolorowe i duże kwiaty. W oknie papierowe firanki, powycinane w piękne wzory. Na środku izby stoi duży stół przykryty białym, lnianym, wyszywanym obrusem. Na stole pasyjka, a za nią w wazonie bukiet świeżo zrobionych papierowych kwiatów, a między nimi włożona ładna duża palma. Na jednym z rogów stołu stoi koszyczek malowanych pisanek, a w izbie gospodarz Maciej, gospodyni Maciejowa-Jancia, babcia – matka Maciejowa, dziadek, dwie córki – Marysia i Andzia, syn Piotrek, ciotka Jewka. Kończą wieczerzę przy stole. Syn Piotrek spogląda a to w okno, a to na drzwi.

Matka Maciejowa: A co tak Pietrek się niecierpliwis? Wyglundos kogo, cy co?

Maciej: Oj matka, matka, nie wis, przecie dzisioj bedum chodzić dynguśniki, to chyba się gdzieś zmówiły.

Matka: No tak prowda, a jo zabocyłam.

Pietrek (wstaje od stołu): Kiej zgadliśta co jo mum na myśli to dobrze, no bo jo juz chciołbym pójść. Mogę?

Ojciec: A no, tako tradycyjo to czego nie, przecie w dumu nie bedziesz siedzioł.

Matka: Tylko tam nie chódźta do biołego rana. Wróc wceśni zebyś się chucios trochę przespoł.

Pietrek: No przecie wróćę, wróćę. (założył kapotę, czapkę i wyszedł)

Dziadek: O, jak se przypumnę młode lata, jak my chodziliśmy, to nad ranem do-piro jest nojlepi, bo to przecie lotaju dynguśniki jedne przed drugimi, bo chcum więcy zebrać, a po północy to zostaje jedna, dwie grupy. Wtedy się nojwięcy nazbiro. A to przecie niejedne do chałupy zawołajum, niekiedy jakuś dziewczuchę na spaniu się oble-je, bo po północy to juz jest śmigus. O miło to powspominać.

Ojciec: A jo to teraz pójdę trochę poobrzundzum, bo i na cóz to cekać. (wstaje od stołu i wychodzi)

Matka: Kiej tak to i jo polecę krowe wydoję, bo przecie późni mogu przyjść dyn-ğuśniki.

Marysia: Mamo to i my z Zosium polecimy do Kaśki stryjowy, to się zmówimy na jutro do „Gaika”.

Babcia: O, widzisz Maniu, wyjęłaś mi z gęby. Jak mój dziadek mówił o dyngu-śnikach, to mnie przysły na myśl moje młode lata jak lotaliśmy z Gaikiem, ale kiej juz i wy o tym pomyśleliśta, to pewnie, ze matka wum pozwoli. Idźta, idźta. (dziewczyny zakładają burki, chustki i wychodzą, matka założyła roboczy fartuch, chustkę, wzięła skopek i poszła do obory doić krowę. W izbie pozostaje dziadek i babcia)

Babcia: Mój Boże, kiedy to zleciało. Jak z bata strzelił. Dopiro byliśmy młody-mi, a tu juz takie wnucki mamy.

Dziadek: A no, tak to juz jest, nawet się cłowiek nie obeizy, a tu juz starość przygniata. Ale ni ma co załować. Tak to jus jest na tym świecie, ze jedni odchodzum drudzy się rodzum i tego nie do się zmienić. (w tym czasie wchodzą ciotka Jewka – siostra babci)

Ciotka: Pochwoluny Jezus Chrystus. Jak się mota.

Domownicy: Na wieki wieków. A Bóg zapłać, dobrze, dobrze.

(babcia żywo zrywa się z siedzenia; obydwie siostry witają się i całują)

Jewka: Siostrzo, ty jesteś dwa roki ode mnie starso, a jako żywo. Prowda ze spory kawołek od wos miszkum, przecie to daleko za wsium, pod samym lasem. I tak se pomyślałam, ze cóz będę siedziała tak sama, przejdę się do wos. U wos to chucioz posłuchum dynguśników, a do mnie, to pies nawet z kusum łapum nie zajdzie. Miesz-kum jak u Pana Boga za piecym. Te dziewczuski z Gaikiem, to jak lotajum, to jesce do mnie zajdum, a dynguśniki nigdy. Przecie i jo bym im dała co bym mogła. I tak se pomyślałam ze przyjde do wos to chucios ich posłuchum.

Dziadek: Oj, to nie wis. Chłopoki to zazwycoj lotajum tam, gdzie duzo dajum i gdzie sum dziewczuchy.

Jewka: No tak, no tak. A no cóz, nie dochowałam się zodny pociechy. Młodo mnie Łukos opuścił, tak mu się spiesyło na tamten świat.

Babcia: Siostrzo, co wy godocie. Przecie to Wolo Bosko była, nie była, ale prze-cie byłaś jesce młodo, mogłaś się jesce ozenić.

Jewka: A no mogłam. Ale tak już zostało i niech tak będzie. Dobrze że chucioz wos siostru mum, to od casu do casu jest z kim słowo zamienić. Ale tak patrzę na wos, prowda, że wos już sporo casu nie widziałam, ale tak jakoś mi się wydajecie tako gładko jesce na gembie, tak zyśko. A jo to, widzicie gymba jak strzecha, pomorscuno, krzyz mnie boli, nogi tyz.

Babcia: Zaro ci tu powim kochano! (w tym czasie przychodzi gospodyni od krowy i gospodarz)

Maciejowa: O! ciotka Jewka. Dobrze zeście przyšli, ale trza było rano przyjść zaro po kościele, to byście z nami śniadanie zjedli. (witają się i całują, gospodarz też)

Jewka: Powim wum całū prowde. Tak się jakoś cymś osłabiłam, że wcale bym nie dostała do kościoła. No i nie byłam. Moze to i grzych w Wielku Niedzielę w kościele nie być, ale myślę że Pan Bóg mi wybocy. Przez cały dzień jak mogłam tak się modliłam.

Maciejowa: A przecie zebyśmy wiedzieli że tak, to Maciej pojechał by rano po wos i byśmy pojechali razem do kościoła. Przecie widzieliśmy się w Niedzielę Palmowu po kościele, rozmawialiśmy. Zaprosiłam wos na święta i nic nie powiedzieliście ciotko, że jesteście chorzy.

Ciotka: A w Niedzielę Palmowu to jesce byłam jako tako, nie było tak źle. No a teraz, powiedz no mi Macij, chyba i tym razem po kościele nojpirsy wróciłeś do dumu, bo jak zapamiętałam, to już od iluś tam lat nojpirsy galopem jechołeś furmankum do dumu, a późni cało wieś godała, że dlotego jesteś nojlepszy gospodarz i nojwięcy ci się rodzi w polu, chucioz ni mos tyle morgów.

Maciejowa: Kuniowi to podchlybio cały miesiunc przed świętami, sum łun moze nie jeść, ale kuniowi daje na cos i duzo, zeby nabroł siły. No i prowda, prowda, mój Macij co rok przyjizdo nojpirsy. Ale ile się najimy strachu, to i tak, że nos nie pogubi. Ale za to scynści num się w gospodarce.

Maciej: A przecie Waloscyk tak się ze mnum ściogł i co? Wywalił się wóz, to jesce miały scynście u Boga, że się nie połumały.

Babcia: A ty siostru jak z palmum wruciłaś z kościoła to się wychłostałaś? Bo widzisz, my jak przyjedziemy w Niedzielę Palmowu do dumu, to moja Jancia zbiro do kupy całū rodzinę i nos chłosto po krzyzach, bo jo tyz tak zawse robiłam pamiętos przecie jak nasi mama to robili.

Jewka: No tak, pamiętūm i jesce godali – „Nie jo bije palma bije, palma bije nie zabije, ale zycie do”.

Babka: Ot widzisz pamiętos. Jak byś tak zrobiła i ty to dzisioj byś była zdrowo, zyśko, bo w palmie to jest tako magicno moc. Ale ze ty tego nie robisz, to ci się bardzo dziwie, a jesce do tego kotki połknąć, to przecie przez cały rok nawet cię garło nie za łechce, a co tam mówić o bólu. Moja Jancia to jesce palmę moco w święcuny wodzie i całe domostwo skropi, zeby nos to chruniło od wszelakiego niecsęscio, a i bydło jak wychodzi pirsy roz na pastwisko, aby obronić je przed chorobami i niesczęściami. A myślisz, że Macij to nie kropi palmum zboza przed siwem, albo kartofli przed sadzeniem? Stosuje się do tego jak Bóg przykazuje i co? Wszystko num idzie jak z płatka. A i zoboc jaku zawse robimy duzu palmę, bo przecie cym więkso palma tym zboze więkse i więcy.

Maciejowa: Ciotko to choście, przecie to nie jest jesce za późno, to wos trochę wychłostum, a moze chorobę przepędzimy.

Jewka: A i w Wielku Niedzielę, coś ty! Przecieć to grzych.

Maciejowa: Oj grzych nie grzych, ale moze pomoze, zroz wos tu majtnę. (bierze palmę z wazonu i uderza ciotkę w plecy) Nie jo bije palma bije itd. Mocie i kotka połknijcie. Późno to późno, ale moze pomoze. (kładzie palmę za obraz) O tu ji miejsce. Chruń nas od niesceść i od ognia.

Babka: Widzisz siostru, my to nawet obmywomy się święcunum wodum, jak tylko się przyniesie z kościoła w Wielku Sobotę. I widzisz, godałaś ze jestem gładko ze ni mum zmarscek. A to od ty wody, tak się nabiro gładkości, białości. Ale jak pamiętum, to ty nigdy nie wierzyłaś w te zabobuny, bo tak nazywałaś jak nasi matula chcieli num coś zrobić. Zabobony, zabobony niech tam bedu, ale to nigdy nie zaskodzi, a pomóc we wszystkim moze.

Maciejowa: Macij, tam jutro nie zapumnuć o tych skorupkach z jaj ze święcunki. Wyniosłam ich do kumory, ale jutro trzeba ich dać kurum, zeby num dobrze jojka niesły.

Maciej: No tak. Przecie o tym to nie wolno zapominać, a jesce trza i pod jabłunki w sadzie zakopać zeby miały duzo i duze jabłka.

Jewka: Ale wy to wszystko pamiętota, mnie to wszystko z głowy wywietrzało. Prowda, ze ni mum swoi rodziny, moze gdybym miała, to bym inacy myślała i wszystkiego by mi się chciało.

Babcia: A dyć prawda siostru. W samu jednu żyć, to nie zycie. „Ale, jak se pościeles, tak się wyśpis”. To i ty takie zycie se obrałaś, przecie mogłaś się łożynić.

Jewka: A, juz blizy jak dali, ni ma co nazykać. A gdzie te wase panny, dawno juz ich nie widziałam.

Gospodyni: A, jak to dziewczuchy, nie wicie ciotko przecie w dumu nie nasiedzum. Poleciały do dziewczuch.

Jewka: Widzę, ze i pisanek tylesta napisali, a jakie ładne, (ogląda) kazdo inacy umalowano, upisano.

Maciejowa: A no, to Marysia zadbała o to, bo przecie chłopoki przylecu ich obloć. A ten Jasiek no to juz trochę tak dłuzy przyloto tu do ni, to nie wicie? Musi dać pisanki jak ju obleje. A jest ich cało kopa. A do chrześniaków to się jesce upisę w przewodnim tygodniu. Łusek z cybuli tyleśmy nazbirali, zyto za stodołom jest ładne. O! jest w cym malować. Nieładne wysły kolory?

Jewka: O! ładne, bardzo ładne. Ładniejse ni mogum być. A jakie ładne wzory: i wiatrocki i grabki i słupecka. Różniste. Ale chyba i Andzia tyz pisała.

Maciejowa: No tak. Trochę Andzia, troche jo, ale nojwięcy to juz Marysia. (słychać głosy za drzwiami. Wpadają dziewczyny Marysia i Andzia)

Marysia: O! Ciotka Jewka u nos. (podbiega do ciotki, wita ją całując w rękę, Andzia też) Wita co, chyba zaroz przyjdum dynguśniki, bo słychać ich tam u Wicków jak śpiwajum.

Matka: No i co? Nie złapały wos tam chłopoki.

Andzia: Lecieliśmy poza płociu tak, zeby nas nie widziały. (o już ich nawet słychać za oknem)

Marysia: A i pies sceko. Na pewno przysły. (za oknem głośno)

Dynguszniki: Niech będzie pochwolony Jezus Chrystus.

(śpiew – przygrywka na harmonii)

Przyśliśmy tu po dyngusie bedziemy śpiwać o Jezusie.

O Jezusie i o synie, kto w Boga wierzy, ten nie zginie.

W Wielki Czwartek, w Wielki Piątek, cirpiół Pan Jezus za nas smutek.

Za nas smutek, za nase rany, cirpiół Pan Jezus ukrzyzowany.

Zydzi w Boga nie wierzyli przenojsiętsu krewkę z niego wypuścili.

Anieli się dowiedzieli i zaros po niu przybiezeli.

Pozmywali, pościrali, o i do rajy odesłali.

A tam w rajy zakrapiaju, złotym ręcznikiem obciraju.

Piotrze, Pawle weś te klucze i idź do rajy wypuść duse.

Tylko jedny nie wypuscoj, bo una duzo nagrzeszyła, ojca i matkę często biła.

Jo-zem przecie nie bijała, dopiro zem się zamirzała.

Bo uderzyć to się zgoi, a zamierzenie w mierze stoi.

(zmiana melodii)

Zbawicielu świata przywróć młode lata.

Zeby się groch rodził, jo po niego chodził.

Jo do grochu z worem, chłop do mnie z tumporem, przebig ci mi drogę utrucnił mi nogę.

A jo jemu za to, kozusek na lato i copeckę z piórkiem nazwali mnie Turkiem.

A jo to piórecko pod copeckum nosę, paniu gospodyniu o dyngusik prosę.

Pani gospodyni juz z łuzecka wstaje na pewno, na pewno dyngusika daje.

(głos gospodyni z izby: „Śpiwojta, śpiwojta wcale nie śpimy”)

A wy gospodarze ładne córy mocie, za jednego z nos tu na pewno wydocie.

Andzia (do Marysi): O! Chyba twój Jasiek z nimi chodzi. (Babcia krzyczy z chałupy) – Śpiwojta, śpiwojta jesce.

Groj-ze muzykancie, groj na wszystkie struny, bo z nami tyz chodzi Mańki nazecuny.

Marysia (do matki): No wynieście im matulu bo bedu na nos śpiewać.

Matka: Cichoj dziecko, a niech se nom pośpiwaju. (podeszła do okna) Śpiwojta, śpiwojta. (do dynguszników)

Dynguszniki (śpiewają):

A dojcie num dojcie jojek dwadzieścia pięć, zeby wum się trafił do Mańki dobry zięć.

A dojcie num dojcie pieceni z cielęcía byśta z Jaśka mieli pozundnego zięcia.

Dojcie-ze num dojcie i pieceń wołowu byście tyz dostali i dobru synowu.

Maciej (otwiera okno): Tyleśta naśpiwali to wejdzta do izby, moze wos pocęstujemy cymś mocniejszym.

Jewka: Ale jesce pośpiwojta. Az miło słuchać.

Marysia: Mamo dojcie co mocie dać i niech se idum, bedu tu num tykać.

Matka: Ale widzisz, ładnie wum śpiwaju. (do dynguszników głośno) Jo juz wum tu sykuje i domy wum co trza dać, a wy jesce jak mozeta to zaśpiwojta.

Dyngusniki (śpiewają dalej, harmonia przygrywa):
 A dojcie num dojcie cału kopę syra, to wum nastęcymy Andzi kawalyra.

Andzia (zawstydzona): O juz juz bedu stręcyc.

Matka (głośno): No, Andzia jesce za młodo, ale za rok, za dwa, cego nie.
 Śpiew dalej:
 A dojcie num dojcie łoseleckę masła, zeby wum się krówka sama w polu pa-
 sła.
 A dojcie num dojcie, oj, co num mocie dać bo my juz pomarżli nie będziemy
 cekać.

Matka (do Marysi): No Maryś, wynieś im, mos tu placek, kiełbasę, kiskę, jojka.

Marysia: Jo nie wyjdę bo mnie obleju bo juz jest po północy.

Ojciec: Tyle się naśpiwały! (do dyngusników) Chośta chłopoki do chałupy. Za to
 ładne śpiewanie, to wum się nolezy jesce coś więcy. (przynosi flaszkę okowity) Matka
 doj kielicha. (Maciejowa przynosi kieliszek, Maciej polewa dyngusnikom, a ci wypi-
 jają. Dziewczyny stoją najdalej od chłopaków. Chłopak Jędrak ogląda się za wiadrem
 z wodą, łapie je i do dziewczyn, a Jasiek do niego)

Jasiek: Stop kolego, Mańki mi nie bedzies obliwoł. Mańkę to obleję jo. (wyjmuje
 zza pazuchy butelkę z wodą i delikatnie polewa Marysię)

Jasiek: No teraz to taki zodatek, jak przyjdę na dniu to woda poleje się lepi.
 (Marysia zadowolona, wszyscy spoglądają po sobie)

Marysia (do Jasia): Przyjdź na dniu, to ci w zamian dum pisanki, bo teraz to byś
 potłukł, a skoda by było ich. (po tej ceremonii wszystkie chłopaki biorą wodę z wiadra
 i polewają wszystkich domowników. Domownicy też. Dziewczyny piszczą. Woda leje
 się na wszystkie strony)

Dziadek: No, to wszystko dozwolone, bo przecie to juz jest Lany Poniedziałek –
 „Śmigus”, to inacy ni moze być. (zabrakło wody w wiadrze)

Chłopaki (do dziewczyn): My tu za dnia to wos jesce odwiedzimy. No a teraz, to
 juz na nas cas, bo przecie jesce pójdziemy do wasych sumsiadów, bo nie byliśmy,
 a przecie tyz maju pannę.

Maciej: No idźta, idźta ale chyba już śpium.

Chłopaki: To ich obudzimy śpiwaniem i graniem. (do dziewczyn) Chośta z na-
 mi, pomozeta śpiewać, to się i podzielimy z wami. Zobocta, ile momy w kosyku
 wszystkiego.

Matka: Nie, dziewczuchy to juz nie pójdum, po dyngusie to chodzum chłopoki. Na
 dziewczuch to cas do spanio.

Chłopaki: Kiej tak, no to idziemy.

Śpiew:
 Za dyngusa dziękujemy zdrowio i scęcio wum zycymy.
 A zebyśta długo zyli, a i po śmierci w niebie byli.

Dyngusniki: Zostajta z Bogiem, Bóg wum zapłać, tyleśta num nadali wszystkie-
 go jak nigdzie.

Domownicy: A i wum Bóg zapłać za ładny śpiw, za to ześ-ta nas nie ominęli,
 pamiętojta o nos i na drugi rok.

Dyngusniki: O takich gospodarzach to się nie zapumino.

Pietrek: No, jo to juz chyba zostanę w dumu.

Jędrak: Coś ty Pietrek, zaczęliśmy to musimy skuńczyć, podzielimy się i dopiro się rozejdziemy.

Pietrek: No to dobra, chośta, idziemy do Kowolów tam jest Zośka, a nie sum przecie bidne, to dopełnimy kosa.

Michał: No, jak by num tak wszędzie dawały jak u was Pietrek, to by num kosyków zabrakło, a i do dumu wrócilibyśmy na południe i na cworakach.

Jasiek: Co ty godos Michoł, na jakich cworakach, przecie nikt ci do gemby nie naliwo, a trzeba wiedzić ile wypić, my przecie chodzimy i spiwomy o Bogu, to jak by to pasowało się upić.

Jędrak: O jaki to mundry, chyba dlatego, ze Pietrek jest z nami i chce się przy-podchlybić Mańce.

Jasiek: Moze i tak, ale to jest prawda.

Pietrek: Cicho, bo juz podchodzimy pod okno. (za oknem Kowalów. Przez szybę widać, że jeszcze lampa się pali)

Jasiek: O, jesce nie śpiu, poli się lampa.

(zaczynają za oknem):

„Niech będzie pochwolony Jezus Chrystus”. (w tym czasie w chałupie gaszą lampę. Jest ciemno)

Śpiew:

Przyśliśmy tu po dyngusie, bedziemy śpiewać o Jezusie.

O Paniencie św Piotrze i o Judaszu i o łotrze.

Jezu, Jezu i Maryja, o wielka nas tu kumpanija.

Godzina, godzina godzineckum była, kiedy się dusycka z ciałem rozłuncyła.

A idź-ze ty duso na zielunu łuncę, nabierz se zdrojowy ty wodecki w runcę.

Wody nie nabrała rzewnie zapłakała, ze az Panna Maria w niebie usłysała.

Najświętso Panienska raniusieńko wstała, Panu Jezusowi dyngusika dała.

I my dzisioj takze raniusieńko wstańmy, Panu Jezusowi dyngusika dajmy.

Pani gospodyni zaglundo do skrzyni, pewnie num przyniesie pół łockia słuniny.

(w izbie odzywa się Zośka)

Zośka: Mamo dojcie im co.

Matka Zośki: Lezys, to lez nie odzywoj się.

(chłopaki śpiewają)

A dojcie, ze dojcie tę cału kiełbase, bo zgubiłem pasek to się niu opasę.

(czekają, cicho i nic)

Śpiew

Po wasym podwórku chodzi gęś z prosięciem, mocie ładnu Zośkę bedę wasym zięciem.

Zośka (w izbie): No mamo! Dojcie co, widzicie jak mi ładnie śpiwajum.

Matka: A bo chcum zeby im dać, a przecie wis, ze urody to ty ni mos a tylko tak śpiwajum.

Chłopaki (dalej śpiewają):

A dojcie num dojcie połóweckę syra, by wum się granicha po polach nie gziła.
A dojcie num dojcie oj co num mocie dać, bo wum bedziemy z dachu strzechę rwać.

Matka Zośki (w izbie): No spróbujta!

Zośka: Zobocyta obmówiu nos na cału wieś i zoden mnie nie bedzie chcioł.

Matka: Nie bój się, zawse się jakiś trafi głupi co cię kupi, a kozdy towar kupca mo, to i ty znajdzies.

(ojciec Zośki nic nie mówiąc bierze dwa wiadra wody, które sobie wcześniej przygotował, otworzył po cichu drzwi i lunął całym wiadrem na dynguśników, a następnie drugim wiadrem poprawił)

Dynguśniki (zaśpiewały):

Na wasym podwórzu wruna jajo piła, by się wasa Zośka w tym roku splamiła.

Zośka (płacze i mówi): Jak jo się teraz na wsi pokozę, bedu mnie wytykać palcami.

Matka: Ty tu nie bedzies rzundziła, chyba ze jak bedzies kiedy gospodyni, to bedzies mogła im nawet wszystko dać. A teraz nic tobie do tego.

Zośka: No tak, ale na mnie śpiewały.

Ojciec: Cichoj! Ręki nogi ci nie ujęły.

Dynguśniki (głośny śpiew): A w ty chałupce same gołodupce, nikomu nie dajum, za to nic ni majum. (odchodzą od okna i rozmawiają między sobą)

Jasiek: No, ale ze i chytre. W taki rodzinie się zynić to nie doj Boze.

Jędre: A cóz ta Zośka winno, przecie una to by num na pewno dała, ale ni mo nic do rzundu.

Michał: Ale jaki chlebek, tako skórka, jako matka tako córka.

Pietrek: A niech im tam bedzie, nie dały to nie dały, ale i tak ześmy nazbirali. No to teraz chłopoki podzielmy się i rozejdźmy, bo przecie i zimno jest a mokry jestem do suchy nitki.

Jędre: A jo to bym chłopoki tak powiedzioł. Wcale się dzisioj nie dzielmy. Pietrek mo blisko do dumu, niech weźmie kosyk i schowo tam gdzie trzeba. Jutro zejdziemy się u niego na wiecór, jajów nasmazymy, podzielmy się co tam jest. Stasiek num przygrajum, zrobimy muzykę, dziewuchy sum, a jesce ze wsi przyprawdzimy, przecie się wypościliśmy przez taki długi cas.

Jasiek: No, nawet dobrze pomyślołeś Jędre to do jutra. (chłopaki się żegnają podając sobie ręce) „No to do jutra” „do jutra”. A właściwie to do dziś. (Piotrek bierze koszyk i wszyscy się rozchodzą do domów)
Kurtyna.

5. *Gaik*

Młode dziewczęta w okresie od Wielkiego Poniedziałku do Zielonych Świątek obchodzą wieś z gałązką zieloną (gałązka może być z jedliny lub chojny o kilku odnogach do 1 m wysokości) przystrojoną we wstążki, kwiatki różnokolorowe. Wstępują

do każdej chaty i śpiewają potrząsając gałązką, zbierają za to datki jakimi są obdarowywane.

(do obejścia pozostało dziewczynom 3 chałupy)

Kurtyna.

Na scenie z lewej strony izba a w niej stół, taboret na którym siedzi starsza kobieta-wdowa i modli się. Pośrodku sceny druga izba, a w niej stół, krzesła, stołki, taborety, gospodarze, babka. Po prawej stronie sceny 3 izba: stół, ławki, krzesła, taborety na których siedzą gospodarze, babka ciotka, dwoje dzieci.

Za kulisami słyhać cichy śpiew dziewcząt:

Gaiku zieluny pięknie ustrojony,

Pięknie sobie chodzis bo ci się tak godzi.

(dziewczyny bardzo zmęczone, jedna kuleje, wchodzi na scenę)

Dziewczyna I: Dziewuchy prowda, ze chyba jestem z was najstorso, ale mnie tak nogi bolum, ze ledwie idę.

Dziewczyna II: A to moze juz byśmy dali nie śli. Tak daleko te trzy chałupiny.

Dziewczyna III (trzymająca gaik): Wita co, juz byśta tak nie narzykały, myślita ze tylko was nogi bolum, jo tys juz ledwie idę, ale jak zacełiśmy, to skuńcyć musimy. Z gaikiem nikogo się nie mijo, bo by nas Pan Bóg skorol.

Dziewczyna IV: O tak Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy. Jak wychodziłam z dumu, to moja babcia zapowiedziała: „Dzieci nie mijoja z Gaikiem nikogo, cy biedny, cy bogaty, cy wum co da cy nie do, wszystko przyjmujta i wszędzie wstępujta, bo kto z Gaikiem kogo minie, to go zło dolo nie minie”.

Dziewczyna V (niosąca koszyk-kobiałkę): Nachodziliśmy się, ale zobocza, ile mamy wszystkiego w kosyku: jajów, syra, placka, a i kiełbasy i kiski i słuniny i pinie-dzy. Mnie to nie tylko nogi bolu ale i ręce mi się wyciungnęły od dźwiganio.

Dziewczyna I: No to jak juz pójdziemy do ty babiny, to wis co Ginka, postaw sobie kosyk, ręce ci trochę zelzeju a my pośpiwomy trochę dłuzy ty kobiecinie, niech się tam biedno uciesy i rozweseli trochę.

Dziewczyna III (trzymająca gaik): Cicho bo wchodzimy. (wszystkie razem) „Niech bedzie pochwalony Jezus Chrystus”.

Kobieta (odpowiada): Na wieki wieków.

Dziewczyna III: Mozemy do was z gaikiem.

Kobieta: A i nie. Chodźta, chodźta, jo tak lubię gaika, bo jak byłam dziewczynum, to i jo chodziłam i śpiwałam.

Dziewczyny (śpiewają):

Gdy do tego dumu wstępujemy,

Bogu chwałę, pokój oddajemy.

Ref: Gaiku zieluny pięknie ustrojony,

Pięknie sobie chodzis, bo ci się tak godzi.

A ten nas gaicek z lasu idzie,

Przyglundajum mu się wszyscy ludzie.

Gaiku zieluny... itd.

My ze swym gaikiem koło młyna,
A za nami chłopcy z butelkum wina.

Gaiku zieluny... itd.

My ze swym gaikiem do kościoła,
Za naszym gaikiem idzie Boza chwała.

Gaiku zieluny... itd.

(dziewczyny przystanąły)

Kobieta (płacze ze wzruszenia): Śpiwojta jesce dziewczuszki, przypomniałam sobie moje młode lata. Śpiwojta, tak lubię teraz posłuchać.

Dziewczyny (śpiewają):

A dojcie num dojcie tych jojek dwanaście,
Bedziemy się dzielić na lipowym moście.

Gaiku zieluny... itd.

Na lipowym moście na lipowy desce,
A jak num zabraknie, przyjdziemy po jesce.
Gaiku zieluny... itd.

Na lipowym moście, na lipowy skrzyni,
Gaik, gaik, gaik pani gospodyni.

Gaiku zieluny... itd.

A dojcie nom dojcie łosełeckę maśła,
zeby wum się krówka sama w polu paśła.

Gaiku zieluny... itd.

(dziewczyny przestają śpiewać, jedna podchodzi bliżej)

Dziewczyna: Babciu, to nie dojcie num jak nie mocie.

Kobieta: Ni mum, ni mum, ale co mum to wum dum, rozumię bo i jo chodziłam jak byłam młodum. (daje 2 jajka) O mum tu jesce kawołek syra (daje), – mata, mata dziewczuski. O i parę grosy wum dum. (rozwiązuje chusteczkę i wyciąga kilka drobnych, daje) Namta, namta.

Dziewczyna II: Babciu zostawcie sobie te porę grosy, num juz starcy cośmy uzbierali.

Kobieta: Nic nie mówta tylko bierzta. Ni mum, to będę miała. Pan Bóg zapłaci.

Dziewczyna: Bóg wum zapłaci babciu.

Kobieta: Dziewczyny, a skund wy jesteśta wcale wos nie znum.

Dziewczyny: Z sąsiedniej wsi.

Kobieta: A jak się nazywota, o ty jak! (do II dziewczyny)

Dziewczyna II: Lewikoscunka.

Kobieta: Ło, twoju matkę to dobrze znałam, a i ojca. Razem byliśmy młodemi. Chodziliśmy po muzykach. O, jo tam na wasy wsi to wszystkich znum, a vos to nie bo wy młode.

Bóg wum zapłać dziewczuski zešta przyšli, a nie minelišta mnie.

Dziewczyny: My nikogo nie omijomy.

Kobieta: To dobrze, bo tak się należy

Dziewczyny (śpiewają):

Za te wszystkie dary dziękujemy!

Zdrowia i radości wum zycymy.

Gaiku zieluny pięknie ustrojony,
Pięknie sobie chodzis, bo ci się tak godzi.

A zebyście w zdrowiu długo zyli,
A kiedyś po śmierci w niebie byli.

Gaiku zieluny... itd.

Dziewczyny: Bóg wum zapłać – Zostajcie z Bogiem.

Kobieta: Bog wum zapłać, idźta z Bogiem dziewczuski, i nie zapumnijta o mnie na drugi rok.

Dziewczyny: O nie! Nie zapomniemy.

(po wyjściu – w drodze do następnej chałupy)

Dziewczyna I: Widzita, jak ta kobiecina się cieszyła, az płakała z radości.

Dziewczyna II: A ile num chciała dać, ale jak tu brać od taki sirociny.

Dziewczyna II: Ano tak to juz jest, jak biedny to i uzycliwy.

Dziewczyna IV: Ostatek spod serca wyjmie i z drugim się podzieli.

Dziewczyna V: Ciekawe co num te Stachy dadzum, tyle maju wszystkiego.

Dziewczyna I: Wszystkiego, wszystkiego, ale im Pan Bóg dzieci nie doł.

Dziewczyna II: To chyba za to bogate.

Dziewczyna III: (niosąca gaik) Cicho bo juz wchodzimy.

(po wejściu wszystkie razem):

Niech bedzie pochwaluny Jezus Chrystus.

Gospodarz: Na wieki wieków.

Dziewczyna III (z gaikiem): Mozemy do was z gaikiem.

Gospodyni: Nie, nie potrzeba tu gaika.

Gospodarz: Co ty godos, przysły, to niech pośpiwajum. (do dziewczyn), Śpiwojta!

Dziewczyny (śpiwają):

Gdy do tego dumu wstępujemy,

Bogu chwałę pokój oddajemy.

Gaiku, zieluny... itd.

Na naszym gaiku śpilecki, wstunzecki,
bo go ustroiły strykowskie dziewczęcki.

Gaiku, zieluny... itd.

My ze swym gaikiem koło chliwka,
a za nami chłopcy z kuneweckum piwka.

Gaiku, zieluny... itd.

O, już gospodyni klucykami stuko,
na pewno, na pewno coś dobrego suko.

Gaiku, zieluny... itd.

(dziewczyny przystanęły)

Gospodarz (do gospodyni): Przynieś-ze co dziewczynum.

Gospodyni: Chciałeś, żeby ci śpiewały, to im przynieś. (wykręca się bokiem od męża i dziewczyn)

Gospodarz: A bo i przyniesę. Pośpiwojta jesce jak mota chęć.

Dziewczyny (śpiewają do gospodyni chcąc poprawić jej humor):

Ślicnum bosum nóżkum drobno stumpo,
gospodyni wcale nie jest skumpo.

Gaiki, zieluny... itd.

Gospodarz: O, widzisz jak ci ładnie śpiwajum.

Gospodyni: Śpiwajum to tobie, a nie mnie, ja nie potrzebuję. Nie będę słuchała darmożjadów.

(dziewczyny ciągną dalej)

Dojcie, że już dojcie, oj co num mocie dać
bo już nie będziemy dłuży u was cekać.

Gaiku, zieluny... itd.

(gospodarz przynosi w czapce jajka)

Gospodarz: Mota dziewczyny, ładnie-śta śpiewały.

Gospodyni (do gospodarza): Pokoz, ile im dajes. (zagląda do czapki) O nie! Tyle to im nie dos. (bierze 2 jajka z czapki) – mota 2 jójka i idźta stund.

Babcia: Synowo, nie bundź tako chytro, trzeba im dać, Bóg i tak ci za to zapłaci.

Gospodyni: Zapłaci mi, jak se nie zarobię to mi nie zapłaci.

Gospodarz (bierze, zabiera jej te jajka i kładzie do czapki): Mota dziewczyny, bierzta wszystkie.

Gospodyni: Cekoj, cekoj! Jutro ci usmazę, ale ryneckum przez łeb. (wymierza się na męża)

Dziewczyny: Gospodarzu, nie chcemy tych jójek, dojcie im, bo będziecie mieli „piecune raki” od nich.

Gospodarz (wykłada do kobiałki): Bedzie mi tu rzundzić. Bierzta dziewczuski, nie bójta się.

Babcia (podchodzi do dziewczyn, wyjmuje pieniądze z chusteczki): Dziewczyny mota i ode mnie te porę grosy.

Dziewczyna II: Nie dojcie babciu, zostawcie sobie. Dojcie synowy.

Babcia: Jak trza to ji dum, a teroz bierzta. (kładzie do kobiałki parę grosy)
(dziewczyny śpiewają)

Serdecne Bóg zapłać za te dary,
które num gospodarz z matkum dali.

Gaiku zieluny... itd.

Dziewczyny: Bóg wum zapłać, zostajcie z Bogiem

Babcia i Gospodarz: Bóg wum zapłać, idźta z Bogiem.

Gospodarz (już za progiem do dziewczyn): Dziewuski nie mówta tam nigdzie, ze mum taku chytru babę.

Dziewczyny: Nie, nie powimy.
(po wyjściu – jedna do drugiej) – A bo akurat ludzie nie wiedzum.

Dziewczyna I: Bogate ale ze i chytre.

Dziewczyna II: A no, bogaty, to zmarnuje, a nikogo nie obdaruje.

Dziewczyna III: Tak nie mówta, przecie łun to jako tako, i dobrze nos przyjun, i jojków doł, i dobre słowo. A i babcia ile mogli, to dali.

Dziewczyna IV: Ale łuni, to maju cinty język, chytro, wszystko ścisko w garści az sok leci. Jedno jajko num daje, niech go sama zji.

Dziewczyna V: Na taku gospodni to az wstyd.

Dziewczyna I: Nareście, juz ostatnio chałupa num została, ale do Maciejów, to az chce się iść.

Dziewczyna II: Nie sum bogate, ale podobno uzycliwe, tyle dzieci miały i wszystkie wysły na ludzi. Zrestum pódziemy, to się przekunomy.

Dziewczyna III: Jesce i takie 2 małe dziewczuski maju, ale na stare lata to im się przydadzą.

Dziewczyna IV: A ta ich babcia, to jesce zyju?

Dziewczyna V: O zyju, zyju, a podobno jak sobie chwalu, ze taku dobru opiekę maju. Tako dobro ta ich synowo Maciejowo.

Dziewczyna III (trzymająca gaik): No bo juz wchodzimy.
(po wejściu wszystkie razem): Niech bedzie pochwaluny Jezus Chrystus.

Domownicy: Na wieki wieków.

Dziewczyna III (trzymająca gaik): Mozemy do was z gaikiem?

Gospodni: A pewnie, chošta pośniwojta. A cym bedziemy mogli, to wos obdarujemy.

Dziewczyny (śpiewają):
Gdy do tego dumu wstępujemy,
Bogu chwałę, pokój oddajemy.

Gaiku zieluny... itd.

A ten nas gaicek przez wieś idzie,
przyglundaju mu się rozmaici ludzie.

Gaiku zieluny... itd.

My ze swym gaikiem do browaru,
za naszym gaikiem chłopcy całum chmarum.

Gaiku zieluny ...itd.

Gospodyni chodzi sobie puko,
na pewno, na pewno talarow num suko.

Gaiku zieluny... itd.

(dziewczyny przestają śpiewać)

Gospodyni: Jak byśta mieli jesce chynć, to pośpiwojta, a my tu wum nasykujemy. (gospodyni chodzi, krząta się, szykuje dary)

(dziewczyny śpiewają)

Nie dojcie, nie dojcie jednego jojecka,
bo się nie uchowo ta wasa córecka.

Gaiku zieluny... itd.

A dojcie num dojcie tych jojek piętności,
zeby wum się kury nie niosły po chwoście.

Gaiku zieluny... itd.

(dziewczyny przestają śpiewać)

Babcia: Jak jo lubię słuchać gaika. Jak byśta chcieli, to zaśpiwojta jesce.

(dziewczyny jeszcze śpiewają)

A dojcie num dojcie, połóweckę syra,
by wum się granicha po polu nie gziła.

Gaiku zieluny... itd.

Gospodyni: Mota dziewczuski i syr, i jojka, i placek, a i kawałek kiski i kielbasy.

Dziewczyna V: Za duzo num dajecie.

Gospodyni: Nie za duzo, bierzta, bierzta wszystko za takie spiwanie. Mówium, ze „kto za gaika daje, ten Bogu pozycy”, a przecie jak się Bogu pozycy, to Bóg trzykrotnie oddo.

Dziewczyna I: Bog wum zapłać za takie datki.

Babcia (ściąga z szyi woreczek z pieniędzmi): A jo wum daję porę grosy, z całym palarusem. Przydadzą wum się, kupita sobie salinówki na głowę albo fartuski, co bedzieta chcieli.

Dziewczyna V: Bóg wum zapłać (i całuje babcię w rękę) i zebyście sto lat zyli w zdrowiu.

(dziewczyny śpiewają)

Gospodarzu dzięki za te dary,
które zeście chętnie tu num dali.

Gaiku zieluny... itd.

Gospodarzum dzięki po drugi roz,
Bo my to juz u wos dzisiaj ostatni roz.

Gaiku zieluny... itd.

Dziewczyny: Bóg wum zapłać, zostajcie z Bogiem.

(dziewczyny wychodzą)

Dziewczyna V: Ale num nadały.

Dziewczyna I: I ta babulina, tyle naciulała i wszystko num dała, cały węzelek.

Dziewczyna V (trzymająca kobiałkę): Dziewuchy zobocła, tak tu cysto na podwórku u Maciejów, tako ładno trowka, moze się tu podzielimy?

Dziewczyna I: O, prowadę godos. Gdzie tam bedziemy śli, tu bedzie dobrze.

(dziewczyny otaczają półkolem dziewczynę z koszem i śpiewają):

Juz gaika ześmy zakuńczyli,
teraz się bedziemy darami dzielili.

Gaiku zieluny... itd.

Chocios ześmy się tak naśpiwali,
za to ześmy pełny kos zebrali.

Gaiku zieluny... itd.

Dziewczyna II: No to dziel Giena, ale równo i sprawiedliwie.

Dziewczyna III (niosąca gaik): Dziewuchy, jo to nie chcę ani placka, ani kiełbasy, ani kiski, dojta mi za to więcy jojek.

Dziewczyna IV: Kaśka, a na co ci więcy jojek?

Dziewczyna III (Kaśka): Matula chcieli, zebym przyniesła więcy jojek, to sobie kurę na nich nasadzu, bo takie jojka z „Gaika”, to się dobrze zalungajum, a późni kury dobrze się niesum i duze jojka majum.

Dziewczyna V (dzieląca): dziewczuchy domy ji?

Dziewczyny (razem): No, trzeba ji dać.

Dziewczyna V (dzieląca – odlicza jajka i kładzie jej do fartucha): dwa, pięć, osiem, dwanaście, piętnaście, łosiemnaście, dwadzieścia, bo pod kurę trzeba. (w tym czasie podnosi się do góry dziewczyna z jajkami w fartuchu i nagle jajka jej się wysypują) O, juz matula nasadzili kurę, jojka się postrzunszały i się nie pozalungajum.

Dziewczyna III (Kaśka): Nieprowda, takie jojka z „Gaika”, choćby się wstrzunsnęły, to i tak się zalengnum.

Dziewczyna V (dzieląca): Może to i prawda. Dziewuchy, dojmijcie ją jeszcze i placka, i kiełbasy, tyle się przecież nanosiła tego gaika.

Dziewczyny: Doj ją.

(dzieląca daje jej wszystkiego po trochu)

Dziewczyna V (dzieląca): Nadstawiojta dziewczuchy fartuchy. (wkłada im po kolei wszystkiego po trochu)

Dziewczyna I: Giena, dziel prędy, bo chłopaki mogą nadlecieć i potłuc albo zabrać nam jójka.

Dziewczyna II (ogląda się na boki): O, widzita, o wilku mowa. Dziewuchy uciekajta, bo chłopaki nadchodum. (chłopaki podlatują, łapią za koszyk) – Dawojta jaja! (dziewczyny piszczą, krzyczą. Maciejowa słysząc te krzyki wychodzi z chałupy)

Maciejowa: Co się dzieje? Co to za krzyki?

Dziewczyny: Chłopaki chciały nam jójka zabrać. Teleśmy się nachodzili, a uny by chciały za darmo!

Chłopak: Nieprawda, my tylko chcieliśmy was nastraszyć. My idziemy po Maciejja, żeby nam przygroł na muzyce i was dziewczuchy chcieliśmy wziąć na muzykę.

Maciejowa: No to chośta do nos. Duzo izba, jest przestrono, gdzie tam bedzieta śli. Chośta. (idą wszyscy do Maciejja)

Maciejowa: Patrz Macij, chłopaki przyszli po ciebie na muzykę, a ja im, żeby u nas pohulały, sum i dziewczyny.

Chłopaki: To jak Macieju, pogrocie nam?

Maciej: Pewnie, że zagrum, gdzie tam bedzieta śli.

Dziewczyna I: A co my zrobimy z tymi darami?

Dziewczyna V: Dziewuchy, ja tak radzę żebyśmy złożyli wszystko z powrotem do koszyka. Po muzyce sobie weźmiemy.

Dziewczyny: Dobrze godos.

(jeden z chłopaków do Maciejja śpiewa)

Ej, zagroj nam skrzypecku tego i nie tego,

ej, tego oberecka, tego strykowskiego.

Maciej (do babki): Mamo, przybębniście trochę. (babcia bierze baraban przyniesiony z komory i zaczyna się muzyka)

Pary tańczą oberka, polkę, mietlorza, motyla, zabawę w gołąbeczka i na zakończenie zabawy – fotra. Fotrem schodzą ze sceny.

3. Zwyczaje przy pracy

1. Okrężna (żniwa u sołtysa)

Na polu – 4 Żniwiarki z sierpami i 3 Żniwiarzy do wiązania snopów i stawiania kupek.

Żniwiarka I: przodownica: W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego – Boże dej num wszystkim moc i jak najprędzy noc”. Żniwiarki bierzmy się dobrze do roboty, zwijomy się zwawo, zebyśmy do wieczora, to stajko zyta pozyny. A wy chłopoki, ładnie i równiutko wiunzta te snopki i dobrze stawiojta kupki, zeby tam jaki wiater albo niespodziewano burzo nie porozwalały.

Żniwiarze: No u sołtysa to się postaramy, zodno się nie przewróci.

Żniwiarka I Kaśka: Ciekawe cy sołtysy spostrzegum, ze maju zniwiarzy na polu, nic nie mówiliśmy, ze przychodzimy po południu, tak toby Marcysia-sołtysiunka przyniesła num wody do picio, a tu taki upał.

Żniwiarka II: Jana – Jadźka, a ty to za co robis, za piniądze cy na odrobek.

Żniwiarka III: Jadźka – Jo to na odrobek, zbrakło num przede zniwy mąki na chlib i tato pozycyli u sołtysa pół korca zyta i teraz przecie musę odrobić.

Jadźka żniwiarka.: A ty Jana?

Żniwiarka Jana: A jo to sobie przysłam odrobić kosyk grusek ułęgołek na szenie, bo przecie te ich gruski, to juz sum takie dobre w jesieni.

Kaśka: Wy to odrobiata, a jo to przysłam na zarobek, za te porę grosy to sobie kupię fartuch, albo jak wystarcy to chustkę salinówkę.

Żniwiarka IV: Stefa – Wy tu gadu, gadu, a słunecko nisko, lepi mni godojta, a prędzy i lepi róbta, zebyśmy zdunzyli przecie do wieczora, a o zobocta, ile to kłosów zostawiata na rzysku.

Kaśka: A bo ty Stefa lepi od nos robis, a o te kłosy to się nie mortw, tu przyjdzie ta bidno babka Jewka una co roku w kazde zniwa po polu chodzi i te kłosy wszystkie zbierze, łuna biedno ni mo kawołecka własnego pola, a ile kurek se chowo, łuna nie do, zeby się zniszył najmniej kłosek.

Jadźka: Prawdę godos Kaśka, tylko się obejrzyta, a Jewka juz za nami idu, a jak się przygarbili pod tym workiem z kłosami co na plecach dźwigaju.

Babka Jewka: Pochwaluny Jezus Chrystus; Scęść Boze na robotę.

Wszyscy: Bóg wum zapłać babciu.

Babka: Chyba sołtys mnie nie skrzycu, ze i u nich zbirum te kłosy.

Kaśka: Zbirojcie se babciu, zbirojcie, sołtys wum nic nie powiedzu, przecie łuny to dobre ludzie.

Babka: Wiem, jo wiem, juz nie raz łaski od nich doznałam.

W chałupie: gospodarz Maciej – sołtys, Babcia – matka, Sołtysowa i córka Marysia.

Sołtysowa: Macij, ty to tylko się grzebies w tych papirach, licys, dodajes, jesce ci się co w łeb robi.

(wpada zdyszana Marysia)

Marysia: Matulu, tatulu, wy tu w chałupie siedzita, a na polu u nas za stodołum tyle zniwiorzy.

Sołtysowa: Widzis Macij, na pewno dziś dokuńcum, trzeba bedzie okrężne zrobić, a zniwiorze bedum chciały pohulać, polec za grajkami, a ty Marysiu bierz dzbanek, zrób wody z miodem i zanieś im na pole, przecie taki upał, to im na pewno pić się chce. (Marysia szykuje wodę)

Sołtysowa: Mamo, co wy robicie, co wy tam syjecie i tak se ocy psujecie.

Babcia: A no syje takie majtki z klapum, to dło ciebie Marysiu, zoboc jakie ładne.

Marysia: Babciu, wy się lepi nie mordujcie, jo tych majtek nie chcę, nigdy ich nie założę, bo bym się wstydziła ich nosić.

Babcia: Zobocys wnusiu, w zimę ci się przydadzu i jesce mi podziękujes.

Marysia: To chyba, ze matuli albo wum babciu. (bierze wodę i wychodzi)

Na polu.

Jana: Ale mi w gardle zaschło, jak mi się pić chce, zeby tak wody przyniesły, chyba nie wytrzymum do wieczora.

Kaśka: A przecie łuny nie wiedzum, ze jesteśmy na polu, to jak majum num przyniść wody.

Jana: Jo juz ni mum siły, całkiem zeclałam. (nachyla się i upada na kolana)

Kaśka: Wy to nie myśla o wodzie tylko pośpiewojta, bośta juz w tyle zostali, a nojlepi to jak sobie coś zaśpiwomy to i o piciu się zapumni.

Jadźka: Jak przodujes to i zacynoj, my ci pomozemy.

Śpiew zniwiarzy:

Zachodź ze słunecko, skoro mos zachodzić,
bo nas nogi bólum, po tym polu chodzić.

Nogi bólu chodzić, ręce bólu robić.

Zachodź ze słunecko, skoro mos zachodzić.

Zachodź ze słunecko, bo juz cas, bo juz cas,
bo juz przepiórecki pośły spać, pośły spać.

Nie pośły, nie pośły, bo jesce turkajum,
jesce gąsiorecki po polu gęgajum.

(podchodzi Marysia z wodą)

Marysia: Niech będzie pochwaluny Jezus Chrystus.

Żniwiarze: Na wieki wieków.

Marysia: Scęść wum Boze na robotę.

Żniwiarze: Bóg zapłać, Bóg zapłać ci Marysiu.

Marysia: Przyniesłam wum wody z miodem, napijeta się?

Żniwiarze: Pewnie, ze się napijemy (piją, kto bardziej spragniony, wyciąga drżące ręce) – o jak dobrze, Marysiu, ze przyniesłaś wody, mnie to juz tak się chciało pić, myślałam ze nie wytrzymum do wieczora.

Marysia: Jo to wos trochę podsłuchałam, jak ładnie śpiwota.

Kaśka: No Marysiu i tobie nie od tego, ty jak zaśpiwos, to az się dusa raduje.

Marysia: No mnie matula to juz od małego łucyli tylko śpiwać i śpiwać. No to może coś zaśpiwota jesce, a jak będę umiała to wum pomogę.

Kaśka: No zniwiorki, zaśpiwomy jesce, Marysia prosi, a może i pomoze.

Śpiew:

Słońce spada coraz nizy, kuniec łąnu coraz blizy,
wkrótce wiecór już zawito, dzisiaj skuńcym zniwo zyta.

Ref. Snop do snopa będzie kopa.

Ražno w zboze Bóg pomoze/
Kto najprędzy z nos się zwinie, to nagroda go nie minie,
Słaby, silny, stary, młody, dali wszyscy dziś w zawody.

Ref. Snop do snopa itd.

Niech dziewczęta wieniec pletum, bo się zbliżo kuniec łąnu,
Pieśń zarzucim i z ochotum zawiesimy wieniec panu.

Ref. Snop do snopa będzie kopa.

Ražno w zboze Bóg pomoze.

Marysia: Matula i tatulo mówili, że jak skuńcyta, to zebyśta przyśli na wicezu, na okrężne.

Chłopaki: A muzykant to będzie jaki?

Marysia: Oj chyba będzie, coś tam tatulo mówili, że byli u tego Franka Gajdowego.

Chłopaki: O, to się zwijojmy, chodź Maryś pomozes, naucymy cię snopków wiązać.

Zniwiarka Kaśka: Nie słuchoj Marysiu, my już sobie tu poradzimy przecie nie dużo mamy do zęcio, a ty idź do dumu tam lepi pomozes, wcale nie słuchoj chłopaków. My już niedługo skuńcymy, to pójdziemy na okrężne. Bóg ci zapłać za wodę Marysiu. A teraz zwijojmy się i to dobrze, bośmy dużo casu starcili na wodę i śpiwanie.

(Marysia odchodzi, a na polu)

Kaśka: Oj, oj, o Jezu. Jadźka – A co ześ se tam zrobiła?

Jadźka: A o skalicylałam palec i to jak głęboko, a tu tyle zyta jesce przede mnum, o jak mi krew leci. Jadźka – A dobrze ci tak, bo tak się uwijałaś i jesce nas poganiałaś. Mum tu kawałek gałgana, jo zawse noś, daj to ci zawinę.

Kaśka: Może by tu gdzieś znalaz bobkowego listka, to bym przyłożyła.

Jana: A bedzies tam sukać bobkowego listka (mówi zciszonym głosem) najlepi leć za kupkę obscyj sobie, trochę poscypie i nic ci nie będzie.

Kaśka: A jak to zrobić, przecie chłopoki sum, może mi się tak zagoi, a wita co, śnił mi się dzisioj w nocy groch, a groch to przecie ły i tak myślałam, zeby coś się nie stało.

Jadźka: O! Do kociego jarmarku to nie będzie nawet znaku.

Stefka: Jana, ty to pamiętaj, żebyś ostatni garści nie zbirała.

Janka: A czemu tak, czego nie zbierać.

Stefka: A, bo jak panna zbierze ostatni garstkę na stojaku, to będzie miała znaj-duska.

Jana: Jak tak, to wcale się do ni nie dotknę, niech sobie leży.

Jadźka: A jo to słyssałam, ze kto zbierze ostatni garstkę, to pójdzie w bobki.

Kaśka: W jakie bobki?

Jadźka: Oj, nie wis bobka to kobita, kóro chodzi po wsi i dzieci odbiro, gdzie się tylko rodzum.

W chałupie – izbie Marysia po przyjsciu od zniwiarzy.

Marysia: Mamo, dzisioj skuńcum u nos zniwo, juz nie duzo im zostało a jak się uciesyły jak im powiedziałam o okrężnie zeby przysły.

Matka: O widzis Marysiu, bedziemy juz mieli spokój ze zniwami mozes juz po-woli sykować na wieczu.

Na polu.

Kaśka: Chłopoki tylesta snopków nawiązali, to i kukułka juz nie bedzie kukać „chošta zunć, chyba dobrze zešta i garło zawiunzali”.

Chłopaki – Jasiek: O teraz dopiro zawiunzemy dobrze. (łapią przodownicę Kaśkę, przewracają i wiążą słomą, następnie stawiają na ziemi i mówią): O! Takie snopy zeby zawse były u sołtysa na polu.

Kaśka: A daj Boze, zeby co roku takie były. A zostawilišta tam kozę na rogu?

Jana: No pewnie, ze zostawiłam i to jaku duzu. „Mysy, mysy, kóro mnie tylko słyssy, nie idzta w stodole tylko przychodźta na pole, o w te kozę”. (koza – to zosta-wione zboże, kóre stula się u góry do kupy i zawiązuje powrósełkiem)

Kaśka: A u nas w stodole, to wcale mysów ni ma, bo nasi tata to potrafi przygo-tować zopole, zeby mysy nie wesły. W kazdym rogu zopola kładu duzy kamiń, przy-wozu z lasu zielunych jałowców, zielunych gałęzi z chojoka i układaju gęsto jedno koło drugiego na ziemi cyli robiu takie podniebienie.

Jadźka: Coś ty powiedziała podniebienie? Poddenie się mówi.

Kaśka: Oj, tak poddenie, poddenie, zobocyłam juz. Jakby tam nie powiedzioł, ale mysów u nas ni ma. Nakładu snopków na to poddenie całe zopole i spokój z mysami. No zniwiorki, dzięki Bogu zniwo u sołtysa zakuńczyliśmy. Trzeba teraz uwić wiunek. Dawojta co kóro moze, kłosy, kwiotki z miedzy, ładnie układajta w kupecki, a jo będę wić. O zostawiłam se tu porę kłosów, to wpleciomy do wiunka. (wianek uwity, zniwiar-ki i zniwiarze z sierpami na ramieniu i wieńcem idą do domu sołtysa śpiewając)

Wokoło ino wokoło, gdzie było zyto tam goło.

Gdzie było zyto tam ni ma, bo go pozęła dziewczyna.

Dozęliżeśmy do miedzy, dojcie sołtysie piniędzy.

Dozęliżeśmy do staja, dojze num wódki mundrała.

Dozęliżeśmy do drogi, bedziemy jedli pirogi.

Dozęliżeśmy, ni ma nic, bedziemy teraz wódkę pić.

Wyjrzyj sołtysie przed ganek i przyjmij od nas ten wiunek.
Nie lada wiunek, nie lada, bo go uwiła grumada.
Grumada wiunek uwiła, zeby się wódki napiła.
Sprowze sołtysie okrężne, bośmy zniwiorki potężne.
Nie domy wiunka nie domy, az num się sołtys ukluni.

(sołtys wyszedł przed ganek i kłania się nisko)

Śpiew: Przyjmij sołtysie ten wieniec, a za ten wieniec cerwieniec.

Przodownica Kaśka: Sołtysie pochylcie się, niech wum włożę na wasu głowę ten wieniec uwity ze złotych, a num tak cennych i drogich kłosów.

(sołtys pochyla głowę – przodownica wkłada wieniec na głowę i mówi:) Sołtysie pamiętajcie, ze tego wiunka nie wolno zniszczyć, powieście go w kumorze na gwoździu, niech sobie wisi do drugich zniw, a wy sołtysowo ukruscie z niego trochę ziorenek i wysypcie kurum, zeby je wszystkie wydziobały. Zobocycie wtedy jak się bedu wom dobrze niosły, nawet po dwa jojka dziennie miały, a kogut jak ich będzie często deptał.

Sołtysowa: Bóg ci zapłać za dobru radę zestarzałam się i o tym nie wiedziałam. Jutro z samego rana tak zrobię.

Sołtys: No, teraz chodźta do izby, nareście se odpocnieta, bo przecie się narobiła. (zniwiarze wchodzą do izby i z sierpami podniesionymi do góry, chodząc i tańcząc w rytmie śpiewają)

Dozeni ześmy, dozeni, pięknie równiutko po ziemi,
bośmy się tak uwijali, podwiecorku nie jadali.
Oj lotoj, lotoj sokole, juz nie pójdziemy w to pole.
Oj lotoj, lotoj przepiórko, juz nie pójdziemy w to półko.
A u sołtysa na polu wcale nie było kunkolu.
A u sołtysa juz zżęte, a u sumsiadów nie tknięte.
Sanujmy wszyscy sołtysa, bo num we wszystkim doradzi.
W zdrowiu sołtysy wy zyjta na drugi rocek zasijta,
zebyśta duzo zbirali i nos do zniwa nojmali.

(po skończonym śpiewie gospodarze proszą do stołu)

Sołtys: Siadojta zniwiarze, gdzie kto moze. Bóg wum zapłać za ładny śpiw, za to ześta tak chętnie przyśli do zniw.

Sołtysowa: Pozywiojta się cym kto moze, popróbujta kiskę, kielbasę a i pirogi co Marysia zrobiła.

Sołtys (nalewa wódkę w kieliszki – w tym czasie wchodzi grajek): O dobrze ze jesteś, to przecie trochę pogros przy okrężnie. No, a teraz napijta się zniwiarze okowity, bo naprowadę napracowaliśta się, a jesce do tego był taki upoń jak piekło.

(zniwiarze piją, jedzą, zachwalają jedzenie, a najbardziej pierogi)

Jana: Babciu, a co wy takiego tam syjecie, dłubiecie i dłubiecie tum igłum.

Babcia: A no widzisz syje majtki dlo Marysi.

Marysia: Oj, babciu, babciu akurat przy chłopokach, musieliście tak godać, zeby się ze mnie śmioły, przecie juz wum mówiłam, ze tych majtek nie chcę i nigdy ich nie założę.

Jana: Pokozcie babciu, niech jo majtki zobocę, oj jakie ładne, jak dobrze skrojone, a jesce i z klapum, jakie wygodne, a do tego takie sorstkie, ostre wszystko na cło-

wieku wydrapium. Marysia ich nie chce, to jo ich przymierzę i jak bedu dobre to mi ich docie, a jo wum przyjdę w kopanie i odrobię. (przymierza, źle wkłada nogi i przewraca się z czego wszyscy się śmieją)

Jasiek śpiewa, a muzykant przygrywa po każdej zwrotce.

Sołtysie, sołtysie dojcie mi Marysię.

Ej, jak była na polu spodobała mi się.

Marysia (śpiew):

Ej, na wysokim drzewie ptosek ptoska dziobie,

ej, po cym jo się Jasiu spodobała tobie.

Ej, po cym jo się tobie Jasiu spodobała,

ej, powidz, ze mi powidz, bom bardzo ciekawo.

Jasiek:

Spodobałaś mi się jak ześ wodę niosła,

i od pirsego razu w moje serce wrosłaś.

O, Maryś moja Maryś, chodź ze mnum do sopy,

ej, to jo cię nauce jak się wiąże snopy.

(bierze Marysię za rękę i pociąga)

Marysia: O to dobrze, matulu pójde, bo w polu nie zdunżyłam się nauczyć wiun-zać snopów.

Maciejowa: Marysiu i ty byś posła z Jaśkim?

Marysia: A czemu nie, nic złego przecie byśmy nie zrobili.

Maciejowa: Un by cię tak nauczył, ze śmiała by się z ciebie cało wieś.

Marysia: Oj matulu, wy tobyście mnie tylko trzymali w dumu, nigdzie mnie nie puszcicie, bo się zawse o mnie boicie i co? Wszystkie moje rówieśniki juz się dawno wydały, a jo siedzę.

Matula: Przyjdzie i na ciebie cas, tyś jescze młodziutko.

Marysia (śpiewa):

Mamo, mamu, matulu moja, a wydojcie mnie do ludzi,

niechze mi się świat nie nudzi, matulu moja.

Matka: Córzuś, córzuś, córuniu moja, jesteś młoda jak jagoda, jescze cię do ludzi skoda, córuniu moja.

Marysia: Mamo, mamu, matulu moja. Jestem młoda jak jagoda, ale mi się chłop podoba, matulu moja.

Matka: Córzuś moja, córuniu moja, jescze bedzies chłopu syto, siedem razy na dzień bito, córuniu moja.

Marysia: Mamo, mamu, matulu moja, chłop się narobi cepami, to kij zostawi za drzwiami, matulu moja.

Matka: Córzuś, córzuś, córuniu moja, chłop nie bedzie kija sukoł, tylko pięścium po łbie hukol, córuniu moja.

Marysia: Mamo, mamu, matulu moja, przecie i wy chłopu mocie, całum skórę na łbie mocie, matulu moja.

Sołtys: Oj, skufcta-ze z tym śpiwanim, bo tu ludzie nic nie jedzum.

Żniwiarka II: Oj, tylko jeść, pić trza i pośpiwać o to tyz se zaśpiwom.

Powiedzieli ludzie, zem jo nie robiła,

a jo się przy zniwach, ej, jak gąska bielila.
Przypotrza się ludzie jakom zniwiarecka,
Wszytstko pozbirane, o nawet do kłosecka.

Sołtys: O, tak, to co innego, śpiwojta, śpiwojta, ale i pojidzta, o zaroz ponaliwum,
bo przecie śpiwać darmo boli garło, trzeba go zaliwać.
(gospodarz nalewa w kieliszek i każdemu daje, wszyscy piją jednym kieliszkiem.
Żniwiarze śpiewają i każdy, kto tylko umie zaśpiewać)

Stefka: Żniwiarka jestem wzrostu nieduzego,
o i prześcignęłam w polu zniwiorza kozdego.

Kaśka: Żniwa juz skuńcone, stojo tylko snopy,
oj, i teraz bedum młócić po stodołach chłopy.
Choć się narobiłam, ale nie żałuję, teraz pojmem i popiję, a nawet potańcuję.

Jana: Ej żniwa juz skuńcune, trzeba sirpy schować,
pojimy, popijemy i bedziemy tańcuwać.

Marysia: Pracowałam zwinnie jak mało wiewiórka,
zeby mama się ciesyli, ze robotno córka.

Jasiek: No gospodarze, w polu przepędziliśmy juz przepiórkę, a teraz pogunimy
w izbie. Franiu, zagroj!

(Jasiek śpiewa, a za nim żniwiarze)

Uciekła mi przepiórecka w proso,
a jo za niu nieboroczek boso.
Nie uciekaj przepiórecko dali,
bo jo jestem nieboroczek mały.
O dziś, dziś przepiórecka, o dziś, dziś, bedzie hecka,
o dziś, dziś przepiórecka, o dziś, dziś, dziś.

Jasiek: Wesolo! (tworzą się pary i tańczą przepióreczkę)
(po przepióreczce wszyscy śpiewają razem i zachęcają do dalszego tańca, a muzykant
przygrywa)

Juz żniwa skuńcune i sirp juz nie brzęcy.
A teraz wokoło potancujum zeńcy.
Kalina malina, a rózo we złocie,
przypatrzcie się wszyscy ty nasy robocie.
Bo naso robota nie lada, nie lada,
niechze to zobocy ta cało gromada.
Juz żniwa skuńcune i sirp juz nie brzęcy,
a teraz wokoło potańcujum zeńcy.

(żniwiarze tańczą; wywijając sierpami wykrzykują rażno i wesolo. Tańczą: mietlorza,
oberka, polkę, walczyka)

Żniwiarka Kaśka (śpiew):

Ej byłam na okrężnie, opiłam się wodum,
a teraz sobie pójdę ze śpiwanim do dum.
Bóg wum zapłać gospodarze, ześta nos tak ugościli.

Sołtysowa: A i wum zniwiorze Bóg zapłać, ześta się tak ześli i zakuńczyliśta u nos
żniwo, ale pamiętojta o nos i na drugi rok.



Okreżna (żniwa u sołtysa)



Okrężna (żniwa u sołtysa)



Praczki



Praczi



Darcie pierza (okrężna pierzowin)



Grupa męska „Strykowiaki”



Nagroda główna „Taneczny krąg” w Ogólnopolskim Konkursie Tradycyjnego Tańca Ludowego w Rzeszowie



Niedziela Palmowa w Muzeum Wsi Radomskiej



Zespół „Strykowiacy” grupa dziecięca (z lewej) oraz grupa młodzieżowa „Strykowlanki” (z prawej)



Kazimierz Zdrzalik (skrzypce) i Kazimierz Jaroszek (baraban)



Stanisław Podsiadły (harmonia) i Henryk Lewikowski (bęben)

Żniwiarze (każdy coś od siebie): Jak docekomy, to na pewno do was przyjdziemy.
Zeby wum się sołtysie darzyło, mnożyło i scęściło, a nic spokoju nie mąciło, zeby wum we wszystkim sło jak z płatka do ostatka, co daj wum Boze. Zostajta z Bogiem.
(odchodzą ze śpiewem i muzyką)
Kurtyna.

2. *Praczk*

Scena podzielona na II części – I część przedstawia podwórko (studnia z korbą), II część przedstawia wiejską izbę. W głębi znajduje się stół krzyżak, a przy nim domownicy: ojciec Maciej – gospodarz, żona Macieja – Gospodyni i ich córka Marysia. Siedzą na ławie i spożywają śniadanie. Rozmawiają między sobą.

Matka – Gosp.: Marysiu, zjemy śniadanie i bierzemy się do pranio, bo przecie nazbirało num się dosyć, a ty Macij zjizd i pójdiesz zrobić powrósła na wisanie smat i nie zapumnij tyz przyniść słomy na copa do poliwanicy. (po zjedzeniu śniadania gospodyni – matula z córką przynoszą balie i ładują szmaty do odcierania. Po krótkim czasie wchodzi dwie sąsiadki pozdrawiając)

Sąsiadki: Niech bedzie pochwaluny Jezus Chrystus. Jak się mota?

Matka – Gosp.: Na wieki wieków. Bóg zapłać. Witojcie, witojcie. A co was tak rano ciungnie do nos.

Sąsiadka I (Walencina): A przecie rozmowialiśmy wcoraj i mówiliście, ze bedziecie dzisioj prać, mum trochę casu to przysłam wum pomóc odcirać, bo to ciężko przecie a i po drodze spotkałam Olesiowu, mówię im ze idę do was prać no to i uni przysli.

Sąsiadka II (Olesiowa): A ileś to razy Maciejowo mi pomogli to i jo nie chcę być wum dłużno i co będę mogła to pomogę.

Matka – Gosp.: No to dobra. Stawojcie Walencino przy balii, odcirojcie, a wy Olesiowo, choście ze mnum do kumory, przyniesiemy poliwanicę (potoczke), bedziecie te smaty odtarte ładować do poliwanio. O mum tu popiół, przesiejcie go i bedziecie ładować ług.

(do komory wchodzi gospodyni i sąsiadka. Przynoszą potoczke – poliwanicę i stawiają blisko balii)

Sąsiadka Olesiowa: Marysiu trzymoj potockę to włożę cop. (czop wykonany ze słomy, przyniósł Maciej. Marysia nachyla potoczke i przytrzymuje ją. Sąsiadka Olesiowa zakrywa otwór w potoczce czopem. Następnie odcierane szmaty kładzione są do potoczki. Przykrywa się je szmatą, sypie na nie popiół z drzewa i polewa gotowaną wodą. Po zaparzeniu wyjmuje się czop z otworu, podstawia się kubel i ścieka ług. Trwa rozmowa podczas odcierania szmat. Wszystkie szmaty są ze lnu)

Walencina: A co to? O, o to takie majtki z klapum Maciejowy. (śmiech) A gdzie takie syju? To i jo bym se usyła, bo to przecie musu być wygodne z takim klapum z tyłu. O, a tu jakie kalesuny Maciejowo, jakie juz przesione. (śmiech) O, o, a tu kosula Maciejowy, chyba wum ju mysy podjodały, bo tako pośarpano.

Marysia (córka): Widzicie mamó, tak przysły pomagać, a śmiejęm się z naszych smot.

Maciejowa: Cicho Maniu. To nic. Niech tam. Przecie mamy tyle lnu. Teraz be- dum długie wiecory, natkomy płótna to i sobie nasyjemy i tobie i mnie i Macijowi. Ale najpirw trza dodrzyć to co jest.

(w trakcie tych prac i rozmów wchodzi jeszcze jedna kobieta Staškowa z kijanką)

Staškowa: Niech bedzie pochwaluny Jezus Chrystus. Witojta wszystkie razym, bo po jednemu, nie wiadumo jak któremu.

Wszyscy: Na wieki wieków. Witojcie, witojcie.

Staškowa: Scęść Boze na robotę.

Wszyscy: Bóg zapłać, Bóg zapłać, prosimy do pomocy.

Staškowa: Maciejowo słysałam, ze pierzecie, przysłałam wum pomóc, jak nos be- dzie więcy, to przecie prędy upierzemy.

Maciejowa: O, to dobrze, dobrze. Jo to chyba w cypku urodzuno, zawse, to zaro mum pomoc.

(w tym czasie wchodzi jeszcze 2 kobiety ze wsi – Jaškowa i Kazikowa z kijankami z pozdrowieniami tymi samymi i do pomocy. W izbie zrobiło sie ciasno. W tym czasie skończyły robotę z odcieraniem i polewaniem dwie pierwsze sąsiadki Olesiowa i Walencina. Odchodząc mówią)

Olesiowa, Maciejowa: To my juz obydwie pójdziwa, mo wum juz kto pomóc, to my co w dumu robiwa.

Maciejowa: No, jak tak mówcie, no to idźcie.

(w tym czasie praczki przechodzą na podwórko. Przy studni jest balia, duży stołek i 4 praczki, piorą na 4 kijanki. Maciejowa–matka odchodząc mówi do Marysi)

Maciejowa: Marysiu, przysykej wieczeru, ugotuj wodę z jabłek i grusek. Pod- grzyj pirogi z syra, kapustę kartoflanu. Wyłóż na półmiski.

Marysia: No dobrze, myślę, ze zdunę to wszystko zrobić.

(Marysia bierze się do roboty, szykuje tak jak nakazała matka)

Przy studni praczki piorą. (2 kijanki równocześnie)

Podczas prac rozmowa – głośno:

Kobieta I (do drugiej): O, jako ci się kolibka robi ze smot.

Kobieta II: A to niech się robi, aby się dobrze uprało.

Kobieta I: A to nie wis? Jak się robi tako kolibka przy praniu to bedzies miała dziecioka.

Kobieta II: O, nie doj Boze, zebym jo jescze miała.

(Maciej po zrobieniu powróseł, wiesz je na podwórku, tj. od połowy sceny)

Po zakończeniu prania:

Praczka I: Umyjmy sobie gęby w ty wodzie.

Praczka II (i inne): A coś ty tam znowu wymyśliła.

Praczka: A to nie wita? Jak się umyje w ty wodzie co sie prało, to nie bedziemy mieć dzieci piegowatych.

Praczka III: A dyć prawda. Pamiętęm ze zawse moja mama obmywała sobie twarz w taki wodzie, po praniu. A jo nie wiedziałam dlocego. O, teraz będę wiedzić.

(praczki się obmywają, biorą szmaty i wieszają na powróśle: kalesony, koszule, majtki z klapą, ręczniki i inne lniane rzeczy)

Maciejowa: Kiej juz wszystko poprane, powiesune, to niechaj schnie, a wy chośta kobity pozywimy się. Marysia na pewno juz tam nasykowała do stołu.

(praczki idą do izby. Stół zastawiony. Siadają na ławkach przy stole)

Maciejowa: Macij. Nic tak się nie postaros tu na stół, jakiś okowity. Tyle jodła, to przecie by się zdało. A procki zasłużyły, zeby im poloć.

Maciej: No chyba się znajdzie. (przynosi litr wódki i stawia na stół)

Praczk: No to siadajcie z nami i wy Macieju, bo kto num poleje.

(wszyscy się pożywiają, chwalą pierogi, kapustę, wszystko co Marysia naszykowała tak im smakuje. Maciej polewa okowity. W trakcie tego jedzenia i picia wchodzi jeszcze dwie kobiety: Jankowa i Józkowa). Po pozdrowieniu wszystkich „Niech bendzie pochwalony Jezus Chrystus i witojta wszystkie rozem”. (wszyscy odpowiadają co należy odpowiedzieć)

Jankowa: No, rychło w cas przyśliśmy do wos. Ale jo to tylko na chwilkę, bo widzicie Maciejowo, słysałam zeście prali, to i moze wum zostało popiołu na ług, bo tyz przecie mum 3 dziewczuchy to się złapiemy i popierzemy. Jak miołam chłopca to wicie, ze za pozycum nie chodziłam.

Maciejowa: Zostało, zostało num tego popiołu, bo widzicie mój Macij to tyz taki starowny o wszystko zadbo, nasuszył tego drzewa gruskowego jabkowego, a nawet i z tego starego dębu. Popiół z tych drzew jest nojlepszy. Smaty tak ładnie wyblichuje, tak wybielejum.

Jankowa: A widzicie, jo to miołam trochę popiołu z takich tam gałunzek, a to z olsyny, upraliśmy w nim na wiosnę z dziewczuchami, to wicie wszystkie smaty porobiły mi się cerwune. A u wos widzę takie ładne, białe, jak słam nie mogłam się napatrzeć, ze tak ładnie upraliście.

Maciejowa: Weźmiecie sobie tego popiołu od nos, to i wum ładnie wyblichuje, ale nojpirw zanim wum dum to sobie usiundźcie tutaj z nami, trochę się pozywicie, wypijecie.

Jankowa: No i jakzes to, nie prałam, a będę z wami wiecerzu jadła. Ale jak tak godocie to usiundę.

Józkowa: No jo tak tu patrzę i słuchom, ale pójdę chyba juz do dumu, bo chyba dzisioj to nic u wos nie wskórum. Ale zebym wiedziała ze pierzecie, to przecie i jo bym wum coś pomogła.

Maciejowo: O, Bóg wum zapłać za dobre chęci, i tak ześmy pryndko uprali, widzicie ile to miołam procek.

Józkowa: A dyć widzę ze tyle wos tu jest to chyba dlatego nic nie wskórum.

Maciejowa: A co takiego?

Józkowa: Ano zabrakło mi na kolacyju chleba i tak pomyślałam, ze u wos to się kazdy pozywi to i jo.

Maciejowa: To dobrze pomyśleliście. Za duzo to moze nie będę miała, ale zacekajcie, usiundźcie tu z nami jak mi zostanie, to cego nie, pozyce wum. (Józkowa chce siadać z dala od stołu, lecz Maciejowa każe się jej pożywić i popróbować wszystkie-

go. W tym czasie wchodzi dwie pierwsze sąsiadki, Walencina i Olesiowa. Jeszcze raz pozdrowiły „Niech będzie pochwalony” itd. wszyscy odpowiedzieli)

Olesiowa: Kozeliście num gospodyni przyjsć na wieczru no to jesteśmy.

Maciejowa: Dobrze zešta przyšli, przecie narobilišta się, no to teraz siadojta.

Walencina: Siadomy, siadomy, trochę to ześmy wum pomogli, ale zaprasaliście nos tośmy przyšli. U wos tak zawse wesoło wy umicie ładnie śpiwać, Marysia tyz, a Macij num zagrać az same nogi tu do wos skrećajum.

Maciejowa: Jak tak godocie to wum zaśpiwum, jak kćoro będzie mogła niech mi pomoze, ale nojpirw weźta pocęstujta się, co kto moze. Macij ponaliwoj no.

(wszyscy zajadają, zachwalają dobre jedzenie. Maciej polewa. Wypijają)

Maciejowa: No to teraz Macij weź no te swoje dudki (skrzypce) to num przygros, no bo jak se jesce popijemy to i więcy pośpiwomy. (Maciej bierze skrzypce, a w tym czasie wchodzi jeszcze jedna kobieta Stefka z magłownicą i po pozdrowieniu „Niech będzie pochwalony” itd.)

Stefka: Maciejowo, słam do wos to pomacałam smaty. Sum juz suche trza ich zbirać. Pozycylam od wos magłownicy to wum dziś oddaję i za to wum pomagluję.

Maciejowa: Niech wum tak będzie. Ale nojpirw choście tu z nami wypić se jednego i dopiro będziecie smaty zbirać i magluwać.

(Stefka podchodzi do stołu, wypija, zakąsza pierogiem i odchodzi na podwórko. Przynosi szmaty i magluje)

No to jak una mnie wyręcu no to teroz juz se zaśpiwomy. Jako to miało być. Acha, juz wim, stary przygroj no trochę. Zaśpiwomy se taku o Kasi jak se męza wycwiczyła.

(kobiety, które umieją to śpiewają, a które nie śpiewają to jedzą)

Śpiew:

Przysed do ni w poniedziałek łuna smaty mocy,
jak złapała jedny smaty zacięła mu ocy.
A, a , a widzisz, zacięła mu ocy./bis

Przysed do ni we wtorek łuna smaty pierze,
jak złapała jedny smaty łun się za niu bierze.
A, a, a widzisz, łun się na niu bierze.

Przysed do ni we środę, a łuna magluje,
jak go walnie magłownicum, a łun ju całuje.
A, a, a widzisz, a łun ju całuje.

Przysed do ni we czwartek, a łuna chlib piece,
jak go walnie w łeb łopatum mało się nie wściece.
A, a, a widzisz, mało się nie wściece.

Przysed do ni i w piuntek łuna krowę doi,
jak go walnie w łeb skobkim, a łun przy ni stoi.
A, a, a widzisz, a łun przy ni stoi.
Przysed do ni w sobotę, zeby go umyła,

łuna wzięła kwortę wody łeb mu oparzyła.
A, a, a widzisz, łeb mu oparzyła.

Przyszed do ni w niedzielę z buteleckum wina,
a witojze moja Maniu chłopą wyćwiczyłaś.
A, a, a widzisz chłopą wyćwiczyłaś.

Posłuchojta wszystkie panny i wy tyz mężatki,
Mania męża wyćwiczyła, jaki teroz chwacki.
A, a, a widzisz, jaki teroz chwacki.

Olesiowa: O galanto, galanto, jo ji wcale nie umiałam, ale za to, co nie śpiwałam, to wum coś opowim.

(Stefka jeszcze szmaty magluje, a Olesiowa zaczyna opowiadać)

Olesiowa: Łopowiadała mi jedno kobita z sumsiadni wsi, no wita z Halinówki, jak to Fronkowi Goździe zachciało się drugi kobity. Znota przecie tego Fronka.

Wszyscy: No, znomy, znomy, a kto by go nie znoł.
(Olesiowa opowiada dalej)

Olesiowa: No, ale ten Fronek miał chęć na swoju sumsiadkę, no wita te jak ji tam, a Waloskowo. Nie wiedzioł jak ty Waloskowy o tym powiedzieć. Ale roz spotkały się na miedzy za stodołum i tak ji mówi. Wis ty co sumsiadko, jo bym ci przyniośł munki, kasy, słuniny, zebyś tylko posła ze mnum wieczór do stodoły. Ale wita, ta Waloskowo, to go tam za bardzo nie lubiła no, ale się zgodziła. Fronek naładował to co powiedział i bardzo uradowany pojechał po południu w pole orać. A ta Waloskowo zoboczyła, że łun w polu to posła do jego kobity i tak mówi. Wis ty co? Fronkowo twój chłop to się ze mnum umówił na wieczór do stodoły i łobiecoł mi munki, kasy, słuniny, ze przyniesie. Idź ty się połóż, tak gdzie jo się z nim umówiłam i cekoj az łun przyjdzie, tylko się nie odzywoj bo by cię poznoł. No dobra. Przysedł wieczór, Fronek wziun worecki i posed do ty stodoły, włos na siano do ty sumsiadki. Oj, kochu ju, całuje, miłuje i tak ji mówi: ty to jesteś tako milutko, o, to nie moja zuna. Wykochał ju, wymiłowoł i zadowuluny polecioł do dumu. Za kawołek przysła jego zuna, a łun się ji pyto: Gdzie byłaś? A byłam na wsi u Władkowy i nic. Położyła się kole niego, a un od razu wykręcił się od ni tyłem i zadowuluny śpi. Na drugi dzień chłop wstoł, patrzy, a tu przy łóżku stoju worecki, te same co wcoraj zaniósł do ty sumsiadki. Chłop udaje, ze nie wi co to jest i pyto się zuny. – A co to w tych woreckach? Po co tu stojum? A gospodynin z odry na niego: – Ty chorobo, to sumsiadka tako ci milutko, tak jo kochołaś, ty niwstydniku milso ci od mnie. Widzisz, ładnie ci teroz, a to mnie dołaś, bo tak kochołaś, a myślołaś ze sumsiadkę. Opowiedziała mu wszystko, co ji powiedziała Waloskowo. Fronek stoł jak zamurowany i poprzysiung, ze juz więcy nigdzie nie pójdzie i tak się skuńcyły Fronka zachciwojki.

Maciejowa: O widzita, zeby takie wszystkie kobity były scyre jak ta Waloskowo, to by wszystkie chłopcy były porzundne i nie zdrodzoły swoich kobit. Tylko jesce powinna mu dobrze skórę złoić. Jo to bym tak zrobiła.

Maciej. O nie wiadumo cy by się doł złoić. Mogło by być jesce łodwrotnie.

Stefka: Maciejowo! Maglowanie juz skuńczyłam dzięki Bogu o ładnie się uprały smoty, ale tyz i ładnie umaglowały.

Maciejowa: Kiej tak to chodź Stefciu, usiundź nareście przy stole, pojedz trochę a i wypij. Przecie tyz się narobiłaś.

Stefka: A co to tam za robota.

(Maciej polewa w kieliszki. Wypijają. W tym czasie wchodzi jeszcze jedna biedna kobieta Lełunowa, wdowa z przygarniętą do siebie sierotką, którą wychowuje. Kasia ubrana jest bardzo lichy, zgrzebna sukienka przepasana paskiem. Bosa, chustka związana wokół szyi)

Lełunowa: Niech bedzie pochwoluny Jezus Chrystus. Jak się mota wszystkie razem?

Głosy od stołu: Na wieki wieków, Bóg zapłać, witojcie, witojcie i siadojcie.

Lełunowa: Przysłam tu do wos, bo ta moja Kasia, to aby za tum wasum Marysium. Cały dzień aby do Marysi i do Marysi i juz na wieczór wszystko rzucom i musę z niu przyjsć do ty wasy Marysi.

(Kasia odlatuje od Lełunowej i podlatuje do Marysi. Marysia bierze ją na ręce, a ta ją ściska, całuje. Cały czas obydwie się bawią za siedzącymi przy stole)

Maciejowa (do Lełunowej): Choście, siadojcie i do wos starcy, wy tys umicie tak ładnie śpiwać, to se pośpiwocie z nami, bo wy tako zawse smutno chodzicie, temu to.

Lełunowa: Cóż wum tu bedę mówić, przecie same wita jak u mnie jest, a tu jesce ta Kasia. Bidne zostało toto, samo bez ojca, bez matki. Ojciec, gdzieś zaginuł bez wieści jak się wybroł na jarmark, a matce, tak się młodo obumarło, a moze ze zmartwinio. Nie było nikogo, zeby ju przygarnął i jo tako dalso familijo, a do tego tyz przecie bidno, jak same wita, i wzięłam ju. Starum się jak mogę, ale wita jak bida u mnie piscy. Wystarczy tylko na tę mału spojzyć jak łuna wyglundo, to z zalu serce pęko.

(Marysia podchodzi z Kasią do stołu i daje jej pieroga. Kasia zajada, otwiera szeroko buzię. Następnie przechodzi do rąk Lełunowej)

Lełunowa: Z tego wszystkiego to i tako piosynka nasunęła mi się do głowy o ty sirocie. Jak chceta to mogę wum zaśpiwać.

Maciejowa: Dobrze zaro zaśpiwocie, mój stary wum przygro, ale najpirw pojedzcie, popijcie. O, mocie tu śklanę, to wum wleję taki wicie swojski roboty. Mota kobity i wy jesce wypijta. (nalewają, wypijają) A ty Marysiu, idź no do kumory tam po tobie sum takie jesce dobre smoty, to domy ty sirotce.

Marysia: Dobrze matulku, jo to widziałam i tak se myślałam, zeby ta moja matula pozwoliła mi dać ty Kasi. Ale dobrze, ale dobrze!

(Marysia wychodzi do komory, a Lełunowa w tym czasie trzyma Kasię na kolanach i śpiewa o sierotce)

Lełunowa (śpiewa):

Zapłakała, zaśłochała Kasiuleńka mała,

bo nieboga sirotecka na świecie została.

Ni mo, ojca ani matki, a któz ju przygarnie,

o to na tym Bozym świecie zginie, zginie marnie.

Oj nie zginie Kasiuleńka, nie zginie nieboze,

ty siroty mos w opiece wszechmoguncy Boze.

Za twum łaskum, za twum sprawum znajdziesz dobrych ludzi,

a w ich sercach scyro litość dło ni się obudzi.

(Lełunowa wyciera łzy. Płaczą)

Maciejowa: Cichoście, nie płaccie. Pon Bóg nad sirotami, jak stworzy to i głodnym nie umoży.

Maciej: Kto za życia pomogo bidnym, to nagrodę po śmierci odbierze, a jak bidnemu daje, to jakby Bogu pozyczał. Bóg wszystko zapłaci, oddo po stokroć.

Maciejowa: O, widzicie co Marysia przyniosła, całkiem dobre będzie na niu, Marysiu załoz ji to.

(Marysia ubiera Kasię w bluzeczkę, serdaczek, przeioskę, zapasę, burek i pantofelki, zakłada jej na głowę chusteczkę)

Głosy od stołu: O, nie ta sama Kasia. Ale ji ładnie.

Lełunowa: Kasiu pocałuj Maciejowu w rękę i doj buzi. (Kasia całuje) Bóg wum zapłaci Maciejowo i tobie Marysiu, zeście mi tak galancie ubrali tę sirotkę.

(w tym czasie przychodzi młody mężczyzna do Marysi – Jasiak)

Jasiak: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Wszyscy: Na wieki wieków.

(Jasiak wita się najpierw z Maciejową – całuje w rękę, z Maciejem, Marysią, a następnie ze wszystkimi obecnymi. Kobiety zachwalają Jaśka, że ładny chłopak trafił się Marysi. Jasiak siada i cały czas spogląda na Marysię)

Olesiowa: No juz pojedliśmy, popiliśmy, chyba będzie cas do domu wracać.

Maciejowa: No jesce trochę posiedzita, dopiro Jasiak przysedł, a wy juz od razu bedzieta odchodzić, jesce pojizdza, popijta, to i jesce co zaśpiwomy rozem. Jasiak kawoł drogi się zesedł, to tyz się z nami napije, a i trochę zji. (Maciej polewa, Jasiak nieśmiało wypija i częstuje się, jak również i wszyscy)

Maciejowa: Macij, zagroj no jaku melodie, to se zaśpiwomy. (Maciej zaczyna grać melodie, którą kobiety znają i zaczynają śpiewać)

Porównoj Boze góry z dołami, azeby było równiuchno,
przyprowadź Boze kochanie moje w niedziele rano raniuchno/.

Idzie, ach idzie kochanie moje, przez te zielunu dumbrowę,
rozpuścił skrzydła i pawie pióra swoi dziewczynie po głowie/.

Wiecór pogodny św. Jana, cichy pagórek z wiecora,
na tym pagórku siedziała matka, trzymała córkę zemdluno/.

Nie płac Karolciu, nie płac jedyno, wie jeden Lełun na świecie,
chucioz łun wiele u nos nie bywoł, ale jak wróci nie rzuci/.

Lułun przyjizdzo, tu juz po ślubie, weselni goście tańcujum,
a Karolina z innym na ławie, inny ji usta całuje/.

Ach Karolino, ach Karolino, gdzie twa przysięga niesłusno,
tyle ześ razy mówiła przyjedź, a teraz z innym ślub wzięłaś/.
Nie zol mi srebra, nie zol mi złota, com go tak marnie przepuścił,

zol mi ach zol mi kochanio twego, com go niewinnie opuścił/.

Ach kuniu, kuniu wracuj do dumu, nie tutaj twoje mieszkanie,
tam przy dolinie gdzie strumiń płynie, tam bedzie nase rozstanie/.

Staškowa: No Maciejowo juz num starcy tego wesołego. Pojedliśmy, popiliśmy, pośpiwaliśmy, komu w drogę temu cas.

Maciejowa: No, jak juz tak kuniecznie chceta iść, to wum Bóg zapłać, zešta się tak zesły i mi pomogły.

(kobiety wstają od stołu i szykują się do wyjścia). Ale zacekojta no trochę, to pozycę Józefce chleba, bo mi jesce sporo zostało (kroi i daje Józefce). A ty Jankowo mos ten popioł na ług, bo tys jesce sporo zostało.

Kobiety: No to, zostajta z Bogim. Bóg wum zapłać za wszystko.

Domownicy: Idźta z Bogim, Bóg i wum zapłać.

Maciejowa: A jak kóro bedzie prała to mi powidzta, to tyz pomogę.

Kobiety: Dobra, dobra powimy wum.

(w izbie zostają domownicy i Jasiek. Marysia siada koło Jaška na ławie przy piecu)
Kurtyna.

3. *Darcie pierza (okrężna pierzowin)*

Izba wiejska – stół krzyżak, 2 ławy, stołek, 3 sitka – przetaki, czajnik, worek z pierzem, garnek – żelaźniak, naczynia z potrawami.

Obsada: gospodarz Maciej, gospodyni Maciejowo, 2 córki Marysia i Andzia, 5 kobiet – dziewczyn, 4 chłopaków.

Gospodyni: No to juz krowy wydoiłam, ścimnio się, tu tylko patrzeć jak się zejdu kobity do darcia pirza.

Andzia: To jesce i dzisiaj przyjdu? Juz tyle dni przychodzu, az usy puchnu od tego ich bojdzenio. Juz mi się uprzykrzyło.

Matka: Cichoj dziecko, przecie wis, ze na takie 2 pierzyny to ile trzeba zedrzeć, a samym to by num zesło cału zimę i co dzień bałagan. A tak to się zejdu, a dzisiaj jak dobrze pójdzie to i dokuńcymy i bedzie na razie spokój. Weźta, weźta obchoruzta izbę, pozamiatojta. Marysiu weź tam podszykuj do okrężny jadło, a i wodę z jabłek i grusek trza ugotować, pirogi podgrzać, placek ukruić, jest tam trochę kiski, kiełbasy to ukrois w komorze, a jo juz sykuję pirze, przetaki i pomalu zacnę sama, to przecie prędy się skuńcy. O juz coś słyhać. Chyba idum.

(słyhać obtupywanie butów w sieni, wchodzą 3 kobiety)

Kobiety: Pochwoluny Jezus Chrystus. Jak się mota wszystkie razem?

Domownicy: Na wieki wieków Amen.

Matka gospodyni: Bóg zapłać, Bóg zapłać. Prosimy do pomocy.

Kobieta I: O to juz zacęliście, nie cekaliście na nos.

Gospodyni: A cóz tu cekać. Miałam trochę casu to i zacęłam skubać. Wceśni się zacnie, wceśni się skuńcy. Siadojta, gdzie kóro moze, jest przecie gdzie. Bierzta przetaki.
(w tym czasie wchodzą jeszcze dwie kobiety)

Kobiety: „Pochwaluny...”

Domownicy: „Na wieki wieków...”

Kobieta II: O, z wieczora ześmy się ześli to i dokuńcymy dzisiaj.

Kobieta III: No to bierzmy się: W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Boże dopomóż, abyśmy dziś dokuńczyli.

Kobieta I: No tak, no bo przecie jak dokuńcymy, to i Macij num przygraju, to se po Hulomy.

(wszyscy siadają i biorą się za darcie pierza). A gdzieś ten was Macij się podziewaju, że ich w izbie ni ma?

Gospodyni: A, no Macij, to wita, prawie z obory wieczór nie wyłazi, mówię wum, jak co noc kobyła mo grzywę spleciunu, a jako jest złono potym. Chyba jum z mora tak nachodzi. Siedzi tam, żeby coś zauwożyć. Ale wita jak siedzi, to się i zdrzemnie na snopku. Obudzi się, a tu już robota zrobiono. Już nie wimy wcale co robić. To już tak od tygodnia się dzieje.

Kobieta II: Oj, trudno jest zmorę złapać. Bo łuna się przekrado cy to do izby, cy do stajni najmniejsum sparkum i pod różnym postacium. Dobrze jakby tak uchwycić co by nie było i wyrwać włosa, zakopać go pod progim. To na pewno by pomogło.

Kobieta IV: A jo, to słyszałam, że jakby położyć koło kobyły przy łbie siekierę albo nóż do góry ostrzym odwrócone, a z mora tyz wtedy nie przyjdzie. Trzeba powiedzieć Maciejowi jak przyjdu.

Kobieta I (do kobiety V): A i cóż wy kumo tak nic nie mówicie, nie pochwoicie się, że ten was Antek chodzi do ty bogaty Jagny Młynarzowy.

Kobieta V: A cym się chwolić, przecie to nic pewnego. Dopiro co tam zacun do niej zalotać. Wita mój Antek bidny, to wiadomo cy go bedu chciały.

Kobieta I – Jo tam wicie nie chcę nagadywać, bo to przecie i nie moja sprawa, jak to się godo „nie mój wóz, nie będzie mnie wióz”, ale jak się tak słysy, jak tam u nich jest, to wicie łuny miałyby szczęście, żeby Antek jum jeszcze chcioł.

Kobieta V: Widzę tylko że jest zadowolony, bo przecie tam u nich miołby chlib z masłym, bogate, aby tylko go chciały.

Kobieta I: A jo to wum powim jakie tam u nich bogactwo, kupa pajęcyny w chałupie i wszędzie.

Kobieta V: A skąd wy tak to wicie?

Kobieta I: Skund? To wum powim, bo widzę, że ten was Antek zaślepił się tylko w morgach, a nie widzi jak tam jest. Wicie mój Jędrek to wszystko widzi, przecie wcoraj tam były z wasym Antkim, bo Antek go zawołał i jeszcze Pietrka Waloskowego. Chłopoki jak tak zoboczyły w jeden dzień, w drugi dzień, w trzeci, to już mój Jędrek nie wytrzymał i mówi: Jagna, ale u was pajęcyny, a Pietrek mówi: „Jak pajęcyny w chałupie kupa to szczęśliwo chałupa”. No to Jagna myślała, że to dobrze, że tyle pajęcyny i mówi: – O, a nie widzieliście ile u nos pajęcyny jeszcze w kumorze! No i co, i taku synowu byćście chcieli, takiego lenia? Bo jo to bym wołała bidnu, ale pracowito. „Bo kto pracuje ten dobrze żyje, a kto próżnuje ten gnije i bidę gotuje”.

Kobieta II: Tak aby godomy, godomy, zaśpiwojmy sobie „coś”.

Gospodyni: No jo to lubię tę „Co ześ Maniusiu robiła”.

Kobieta II: No to śpiwojmy.

(śpiewają i drą pierze)

Co ześ Maniusiu robiła,
ześ cało nockę świciła.
Oj dana dana, oj dana dana,
ześ cało nockę świciła,

Drobno kapustę siekałam,
na ciebie Janku cekałam.
Oj dana dana, oj dana dana,
na ciebie Janku cekałam.

Co ześ, se Janku rozmyśłoś,
jak ześ dziewczynę zdradzić chcioł.
Oj dana dana, oj dana dana,
jak ześ dziwcynę zdradzić chcioł.

Rozmyślołem se na dwoje,
albo cię zdradzić, albo nie.
Oj dana dana, oj dana dana,
albo cię zdradzić, albo nie.

Zdradzić dziewczynę to jest grzych,
ludzko obmowa, ludzki śmich.
Oj dana dana, oj dana dana,
ludzko obmowa, ludzki śmich.

Ludzie się śmiejum, godajum,
za nic dziewczyny ni majum.
Oj dana dana, oj dana dana,
za nic dziewczyny ni majum.

Kobieta III (do gospodyni): Tych sypułów co rzucomy na podłogę, to skoda ich wyrzucić albo spolić. Jo to zawse zgarnuję do siebie i zawse robię poduskę, włożę na spód poduski i oho ho, jakie dobre a i zdrowe jesce jak pirze. A i poducha jest wyzso.

Kobieta II: A jo to znowu robię z tych sypułów siedzenie na wóz. Mówię wum jakie fajne.

Gospodyni: Prowdę wy godota, jo tak nie dbom o te sypuły, no bo jak same wita u mnie tyle gęsi, to pirzy jest kupa. Ale jakby zrobił i z tych sypułów na siedzenia do wozu, to i Macij by się ucieszył, bo tak to podkłada derkę. Chyba jo wezmę i zgarę, o mum tu taki worek. (bierze, zgarnuje szypuły do worka) A teraz to juz mozemy kłaść prosto do worka te sypuły. Tyle nieroz darliśmy i nie powiedzieliśta mi.

Kobieta IV: No ale dziewczuchy wase bedu miały piękne wiano, tyle puchu, takie piękne biołe pirze, ale bedum pierzyny!

Gospodyni: No wita przecie, u nos gęsi to zadbane, cyste, bo przecie i staw jest przy dumu. A jo lubię mieć ładne pierzyny, bo wita jak to przysłowie mówi: ze pierzyna musi być piękna, pulchna, mieć ctery rogi, a wtedy będzie godzić i ręce i nogi.

Kobieta I: Aleście to ładnie powiedzieli to jest święto prawda. A co te dziewczuchy wase robiu w ty kumorze?

Gospodyni: A no kosałam im tam sykować do okrężny. Ale zobocze to ich tu zawołam, niech się łucum roboty. (wychodzi do komory i wraca z dziewczynami) No nasykowały już wszystko do okrężny. To teraz weźta się Maniu, Andziu, trochę przecie i wy pomozeta, bo jest jeszcze trochę tego pirza, a przecie chłopoki za oknem jak wos zobocu to mogu przyjsć, dzisioj wtorek, to mogu przyjsć do Macija na muzykę.

Kobieta III: Kiej sum i dziewczyny z nami to jeszcze se zaśpiwojmy to i łuny se pośpiwajum. O te o gunskać ula la ula la.

Marysia: No umimy tę piosenkę, no to śpiwojmy.
(wszyscy śpiewają)

Nad wodum w wieczorny porze za gunskaćmi chadzała
dziewczyna piękno jak zorza tak na gunskać wołała:
ula la, ula la, gęski moje, ula la, ula la do dumu,
opowim wum troski moje, lec nie mówcie nikumu. /bis

Matusz zmarła mi przed laty, ojca wzięli na boje,
a jo bidno siroteńka znosę trudy i znoje.
ula la, ula la itd.

Jam się w wolności rodziła, choć nie znałam swy matki
temu ufam kogo lubię, nie zwiedu mnie dostatki.
ula la, ula la itd.

I tak chodzunc za gunskaćmi zewnie się rozplakała,
majunc twarz zalanu łzami, tak na gunskać wołała:
ula la, ula la, gunskać moje, ula la, ula la do dumu,
opowiem wum troski moje, lec nie mówcie nikumu.

Gospodyni: O, my tys się casami nachodziliśmy za tymi gęsiami, a dziewczuchy łuny to sobie już odrobiły te pierzyny, a co jo bym bez nich zrobiła. (zaciera oczy) Coś mnie tak to oko jedno boli, chyba to będzie jęćmiń.

Kobieta II: Wcale z tym nie cekojcie, jak un się wydobedzie do wirzchu, tylko cym prędzy weźcie potrzyjcie chore miejsce złotum obrunckum ale najlepi zdjętum z palca matki, splunijcie trzy razy za siebie i sprawa załatwiono. W mgnieniu oka się zgoi.

Gospodyni: Nie wiedziałam wcale, ale tak zrobię dzisioj, bo przecie mum obrunckę swoi matki.

Gospodyni I (do Gospodyni IV): A co wy tak Molendzino mało mówicie. Tak się coś zamortwiocie. Przecie już sporo casu upłynęło jak wum chłop umorł, a wy tak dali się smucicie. O, jo na wasym miejscu to już bym się rozejrzała za drugim. Chłop to już dawno by się ozynił, wcale by się o wos nie zamortwiol.

Gospodyni IV (Molendzino): Tak wum się tylko zdaje, bo tego nie zaznaliście. Cóż człowiek wort jest sum na tym świecie. Nie dużo, to nie dużo gospodarcyna, ale widzicie, wszędzie musę teraz sama dojrzeć, i w stodole i w oborze i na polu. Ani same śkapiny założyć. Posłam roz do sumsiada, no nie powim, przysedł założył mi tę śkapinę, roz jak mogłam tak zrobiłam w polu. Posłam drugi roz do tego sumsiada żeby mi założyli to chumąto kuniowi a łun mówi, a dokund ty się nie naucys i co, nie przyszli. No i co miałam zrobić? Rozbecałam się, wzięłam chumąto, stanęłam na wozie, bo przecie śkapina dużo a jo mało, i zakładum to chumąto, za nic nie chce mi wejść na ten łeb, wpychum i wpychum no jakoś tam wepchnęłam, ale jak mi to wysło, te powrozy co do tyłu na podogunie wysły mi do przodu, a co do przodu wysły mi do tyłu. Co jo bidno teraz zrobię. Ściągam nazod, to dobrze, ze śkapino dobro i tak mi stoła. No ledwo ściungnęłam i zakładum z powrotym. No jakoś mi się udało. I tak na kozdym kroku. I co? Mum się cieszyć? Ni mum cego, a wziunąć sobie chłopą jakiego tam jałopa, ino do spania i do jodła, to lepi być same, a ile ości jęcminnych w snopie tyle i złości w kozdym chłopie.

Gospodyni: Tak godocie ale jo to mówię tak ze: „za jakim takim płotem cisy i za jakim takim to chłopem lzy, a żeby nawet chłop był jak wruna, to zawse jest to babie obruna”.

(w sieni zrobiło się głośno. Do izby wpadają ze śmiechem chłopaki, podlatują bliżej pierza i puszczają z 5 wróble, ile wrzasku, krzyku, pierze się rozleciało po całej chałupie, kobiety zaczynają ich ganiać po izbie, dawać im kuksańce przez plecy)

Gospodyni: Spokojnie, spokojnie, ni ma co robić taki harmider. A przecie w samu porę chłopaki przysły. Pirzy zostało już niewiele. Posprzuntomy, trochę pozbiromy co jest i to już jest koniec nasy roboty.

(kobiety zbierając rozprószone pierze i zaczynają wiać wianek dla gospodyni, a usłyszawszy te wrzaski i krzyki Maciej wrócił ze stajni)

Gospodarz: O, jak się mota wszystkie razem. Tyle bab w izbie, a jo w stajni tak przesiedziołem. A i co tu się stało tyle pisku.

Gospodyni: A, o, nie widzisz, chłopaki puściły num wróble w pirzę, ale to dobrze, ze nie wceśni. A to i tak prawie kuńczyliśmy, trochę num przyspiesyły. Ale to i tak dobrze.

(kobiety w tym czasie uwiły wianek z pierza i idą z wiankiem do gospodyni śpiewając)

Wokoło ino wokoło,
gdzie były pirze już goło.

Gdzie były pirze już ni ma,
bo je podarła dziewczyna.

Zdarłyśmy wum pirzy dzbanek,
przyjmijcie od nas tyn wianek.
Juz ześmy pirze skuńczyli,
bedziemy jedli i pili.

(w mieszkaniu już posprzątane)

Gospodyni (do córek): Marysiu, Andziu, dawojta na stół cošta przysykowały. A i ty Macij w porę ześ przysedł. Nojpirw pojimy, a i wypijemy tyz, bo przecie się należy. Tyle dni nasy pracy, to się i zabawimy. Macij zaroz tu weźmie skrzypce, a i wy chłopoki jak chceta, to przyprowadźta jesce sumsiadów, bo uni tyz przecie grajum.

Chłopaki: Kiej tak, to chodźmy po sumsiadów. (wyszli)
(stół już zastawiony)

Gospodyni: No to siadojta. Nojpirw trza się posilić.
(wszyscy siadają, częstują się pierogami, kapustą z grochem, kaszanką, kiełbasą, plac-kiem, czym kto może)

Macij, doj no tu okowity. (Maciej przynosi i polewa jednym kieliszkiem. Wszy-scy wypijają. Zaczyna się śpiew)

Kobieta I: Nasa Maciejowo pojesć popić dali,
bośmy im córeckum ej, posag zsykowali.
Nie bedę tańcować, bo mnie bolu nogi,
chyba ze mi zaskodziły ej, z pirzowin pirogi.
(Maciej wziął skrzypki, przygrywa. Przyszli chłopaki, przyprowadzili sąsiada z harmonią, muzyka na całego)

Marysia (śpiewa, kapela przygrywa):
Ta nasa matula tak nam dokucali,
ej, co wieczór do darcio pirzy naganiali.
Juz się nie bedziemy z pirzami kłopotać,
ej, tylko se bedziemy na muzycki lotać.
Ta moja matula teroz mnie wydadzum,
pirze juz podarte, to mi posag dadzum.

(jeden z chłopaków podchodzi do muzykantów):
Zagrojta motyla!

(muzykanci grają, a 4 pary tańczą motyla, następnie jeden z chłopaków śpiewa)
Dyny moje, dyny u dziewczyny chrzciny,
a my se pohulamy, ej bo dziś pirzowiny.

Kapela zagrać mietlorza! (i śpiewa):
Jednum runckum, jednum runckum zacierecki gniętła,
drugum runckum, drugum runckum pokochała Pietra.

Dziewczyny:
Ej ty Pietrze, ej ty Pietrze, ej ty Pietrze miły,
jakie smacne, jakie dobre zacierecki były.
Ej ty Pietrze, ej ty Pietrze, ej ty Pietrze drogi,
Sprawze ty mi, sprawze ty mi buciki na nogi.
Na palusek, na palusek złoty pierściuneczek,
A na główkę, a na główkę ruciany wiuneczek.

Kapela gra, pary tańczą.
Tańczą jeszcze polkę mazur, fotra, oberka.

Kobiety (śpiewają):
Byłam na okrężnym, pojadłam kapusty,
teroz juz nie bedzie ej, zołundecek pusty.

Na pirezowinach byłam, nic zem nie użyła,
trzewicyny zdarłam, ale się nazarłam.
Na okrężnie byłam, upiłam się wodum,
teraz sobie pójdę ej, ze śpiwaniem do dum.

Kapela gra oberka, kilka par jeszcze tańczy, inni zbierają się do wyjścia. Żegnają się z gosposią i domownikami: „Zostajta się z Bogiem i bywojta zdrowi, bo my juz idziemy ej, ku swemu domowi”.

„Bóg Wum zapłać Maciejowo, zostajcie z Bogiem”.

Kurtyna.

4. *Piosenki ludowe*

Z repertuaru Rozalii Pyciarz

Sedł Pan Jezus koło dwora
Sedł Pan Jezus koło dwora,
Panna prała u jeziora.
Panno, panno daj mi wody –
Obmyje se ręce, nogi.
Nie dum wody, bo niecysto,
Naleciało prochu liścio.
Panno, panno woda cysto
Tylko ty ześ panno grzesno.
Dziewińcioro dzieci miałaś.
I zodnemu chrztu nie dałaś.
Cworo lezy w ciemnym lesie,
A pincioro woda niesie.
Idź-ze panno do kościoła,
Wysłuchaj się, co do słowa.
Jak się panna spowiadała,
Ziemia się na łokieć rwała,
Obrazy się wykręcały,
W grzesnu pannę wstuchiwały.

Na Podolu bioły kamień
Na Podolu bioły kamień,
Podolanka siedzi na nim.
Siedzi, siedzi wieniec wije,
Biołe róże i lilije.
Przysedł do ni Podoleniec,
Podolanko daj mi wieniec.
Dała bym ci wieniec dała,
Bym się ojca nie bojała.
Nie tak ojca, gorzy brata,
Bo brat gorsy jest od kata.
Otruj, otruj brata swego,
Bedzies miała mnie samego.
A jo nie wiem jak się truje
Cy się zbiro cy kupuje.
Idź do sadu wiśniowego,
Zabij węża zielunego.
Ugotuj go po kryjomu,
Jak nie będzie brata w dumu.

Wtem przychodzi brat z kościoła.
– Daj mi obiad siostró – woła.
Drobne rybki na półmisku, to dla ciebie mój bracisku.
Wtem bracisek rybki zjadł,
Swoją główkę na stół składował.
Siostró, siostró otręłaś mnie,
Bracie, bracie upięłaś się,
Pięłaś liściki do miłego,
Juz otręłaś brata swego.
A luby jej odpisuje.
Stręłaś brata, stręjesz i mnie.

Chodziła Manusia po wiśniowym sadku

Chodziła Manusia po wiśniowym sadku,
Chodziła płakała swojego upadku.
Chodziła, płakała, aż zaczęło świtać.
Wysłała się mama o wiunek zapytać.
Córku moja, córku gdzieś wiunek podziela?
Mamo, moja mamo Jankowi go dałam.
Córku moja, córku co ci za to zrobić,
Cyli cię ożenić czy tyż nożem przebić?
Mamo, moja mamo nie róbcie mi tego,
Tylko mnie wydojcie za Janka mojego.
Mamo, moja mamo zróbcie mi wesele.
Córku moja, Córku kiej chleba niewiele.
Mamo, moja mamo niewiele to trzeba,
Dziesięćcioro ludzi, bocheneczek chleba.

Przywióz bym ci ctery firy siana

Przywióz bym ci ctery firy siana,
Zebyś ty mnie moja Maniu chciała.
Przywióz bym ci firę kunicyny,
Zebyś miała Maniu zaręciny.
Zrobię jej ci stołeczek dębowy,
Zebyś miała dobrze doić krowy.
Zrobię jej ci maśniczkę do masła,
Zebyś mi się Maniusiu popasała.
Ty se Jasiu nie myśl o maśnicce,
Lepi sobie pomysł o kolibce.
Mum jej w sadku taku ładnu lipkę,
To jej zetnę zrobię z ni kolibkę.

Z repertuaru Józefy Rogali

A moja matulu sprowcie mi wesele

A moja matulu sprowcie mi wesele.
Bo mi się rozwijo w ogródecku ziele.
W ogródecku ziele, cerwune goździki,
Zaprzęgoj, zakładaj te kare kuniki.
Zaprzęgać, zakładać, łuny się motaju
Ciężki zol dziewczynie, kiedy ji ślub daju.
Ciężki zol dziewczynie, jesce cięższy bedzie,
Rada by się, wrócić nie wolno ji bedzie.
Choćby się wróciła juz nie panienecka,
Świci ji na palcu ta ślubno obruncka.
Niciano siatecko nie cięż mi na głowie,
Wiunku mój ruciany nic mi juz po tobie.
Niesczęśliwo stuła co ręce związała
I jo niesczęśliwo com ci przysięgała.
Przysięgałam Bogu i Jasiniu i tobie,
Ze cię nie opuszę az przy ciemnym grobie.

Gdzie odizdzos drogi Janku

Gdzie odizdzos drogi Janku,
W smutku pozostawios mnie.
Ach oddoj serce, któreś zabrał,
Albo w zamian daj mi swe.
Jo ci serca nie zabrałem
Drogi ty aniele mój,
Jo odizdzum dziś do wojska,
A jak wrócę będę twój.
Kolej z Jankiem odjechała
I powiodła go hen w dal,
A Mania padła i zemdląta,
Bo ji serce ścisnął zol.
Janek w wojsku maseruje,
I wyliwo gorzkie łzy,
A Mania z innym konkuruje
A o Janku ani śni.
Janek na urlop przyizdzo,
By powitać lube swum,
A łuna z innym zaślubiuno,
trzy miesiunce razem sum.

Stoi oset koło drogi

Stoi oset koło drogi, nigdy nie tykany,
Rozmaryjun z piwunijum różum przeplotany.
Rozmaryjun z piwunijum, to anielskie ziele,
Nie rozmowioj grzeczno panno z kawalerem wiele.
Bo kawalyr jest fałszywy, Boga się nie boi,
Zaklino się sumituje i na zdradzie stoi.
Zaklino się sumituje i do Boga wzdycho,
Zajrzyj panno w serce jego, tam nadziejo lichy.
Wcoraj byłaś u psenicki, a dzisioj u zyta,
Wcoraj byłaś panienecka, a dzisioj kobita.

Kamień na kamieniu

Kamień na kamieniu, na kamieniu kamień,
Wyrusuj dziewczyno swoje imię na nim.
Swoje imię na nim i swoje nazwisko,
Bedziemy się kochać przez trzy lata blisko.
Przez trzy lata blisko i dziewińć miesięcy,
Cemu to Jasiniu cemu to nie więcy.
Cemu Maniu płaces, cemu lamentujes,
Przecie nie kołyses ani nie piastujes.
Bedę kołysała bedę piastowała,
A na ciebie Janku bedę narzykała.
Nie narzykoj na mnie tylko sama na się,
Mówiłem ci nieroz nie ozeniwa się.
A tyś się cepiła jak woda kaminia,
Ze się nie rozstanie między nami zimia.
Zeby nie ta woda, słunko nie świciło,
To by i kochanio na świecie nie było.

Z repertuaru Stefanii Janik

A tam w gaju przy dolinie

A tam w gaju przy dolinie kalinecka stojała.
Oj, a na ty kalinecce kukuwecka kukać.
O, i kuko kukuwecka o, i kuje i kuje,
Powiedz – ze mi kukuwecko, gdzie mój Jasio nocuje.
Powiedz, ze mi kukuwecko,
Oj nikomu, nikomu
Cy w ty karcmie przy gościńcu
Oj cy w dumu, cy w dumu.
Jo na rosę wodę niosę
Pod liliju nie bedę,

Pogniwoł się na mnie Jasio, przeprosać go nie będę.
Pogniwoł się na mnie na dniu,
A jo na niego w nocy,
Jak mi przyjdzie do łóżecka
Wydrapię mu ocy.
A nie dojze mocny Boze,
Byś mu ocy drapała,
Ale dojze mocny Boze,
Zebyś go pokochała.

Bujała po polu

Bujała po polu, bujała po lesie,
Az se wybujała to maleńkie dziecię.
Mamo, moja mamó, co wy mi powiecie,
Jak jo wum przyniosę to maleńkie dziecię.
Zanieś ty go, zanieś do Janka do sieni,
Jak cię Janek zuwiódł niech się z tobu zeni.
Mamo, moja mamó jo juz zanosilaam,
To Jankowa mama z kijem mnie guniła.
Zebym jo wiedziała, ze to mego syna,
To jo bym to dziecię do siebie przyina.
Ale jo wim dobrze, ze to prowduum nie jest,
Bo mój syn bogaty, ty za nim salejes.
Ty za nim salejes i ty chces go zdobyć,
Inny ciebie zuwiódł na syna chces włożyć.

Z repertuaru Janiny Zdrzałik

Wcoraj był dyscyk, dzisioj pogoda

Wcoraj był dyscyk, dzisioj pogoda,
Nasa Manusia – sła do ogroda.
A w tym ogrodzie bioło lilijo,
Nasa Manusia – wiunka dowijo.
Wiunka dowijo, nikomu nie do,
Choć pełno chłopców – koło siebie mo.
Bo ci chłopcowie sum to zdrajcowie,
Zabrali wiunek – zabrali sobie.
Nikt mi go nie wziun, tylko Jasinio,
Bo mi obiecoł – złoty pierścienio.
Pierścienio nie doł wiunek mi stracił,
Zobacys Janku – bedzies go płacił.
Zapłaci tobie Pan Jezus z nieba,
Jak ci przy ślubie – bedzie potrzeba.

Do ślubu posła wiunka nie miała,
Zielune wstunzki – we włosy wpinała.
Oj, wstunzki, wstunzki, wstunzki zielune,
Dziś moje serce – jest zasmucune.
Oj będzie uno rozweselune,
Jak mnie Jasinio – weźmie za zunę.

Co ześ Maniusiu robiła

Co ześ Maniusiu robiła
Ześ cału nockę świeciła.
Oj, – dana, dana – oj, dana, dana,
Ześ cału nockę świeciła.
Drobnu kapustę, siekała,
Na ciebie Janku cekała.
Oj, dana, dana – oj, dana, dana,
Na ciebie Janku cekała.
Cóześ se Janku rozmyśłoł,
Jak ześ dziewczynę zdradzić chcioł?
Oj dana, dana – oj dana, dana,
Jak ześ dziewczynę zdradzić chcioł.
Rozmyślołem se, na dwoje,
Albo cię zdradzić albo nie.
Oj, dana, dana – oj, dana, dana,
Albo cię zdradzić albo nie.
Zdradzić dziewczynę, to jest grzych,
Ludzko obmowa, ludzki śmich.
Oj dana, dana – oj dana, dana
Ludzko obmowa, ludzki śmich.
Ludzie się śmieju, godaju,
Za nic dziewczyny ni maju.
Oj, dana, dana – oj, dana, dana,
Za nic dziewczyny ni maju.

Z repertuaru Kazimierzy Dróżdź

Na Strykoskim polu

Na Strykoskim polu staro studnia stoi,
Kto koło ni jedzie kunia se napoi.
Janek se przeizdoł, Kasia wodę brała,
Janek se zaśpiwoł, Kasia zapłakała.
Janek se zaśpiwoł kawalerskim głosem,
Kasia zapłakała nad swym marnym losem.
Cichoj Kasiu, nie płac, napłaces się dosyć.

A jak tobie przyjdzie małe dziecię, nosić.
To będę nosiła, będę powijała,
A na ciebie Janku będę narzykała.
Nie narzykaj na mnie, tylko sama na się.
Było ci nie chodzić zielunum druzynum,
Jak byłem przeizdzoł – dzień dobry dziewczyno.
A teraz ci powim – dobry wieczór pani
A gdzie – ześ podziała wiuneczek ruciany?
Wiunek zostawiłam w lesie na choinie.
A jak przyjdzie wiosna un mi się rozwinie.

Zakochoł się młodzieniec w panience

Zakochoł się młodzieniec w panience.
I chcioł se ju poślubić.
Rodzice wzbruniali, zenić się nie dali
Kazali mu we świat iść.
Ty przebywos w tym syrokim świecie,
Jo młodo dziewczyna, młodo młodzusięńko
Otrułam się o ciebie.
Młodzieniec ze światu wraco,
Chcioł swu lube odwiedzić.
Przesedł koło okna, ujrzoł matkę smutnu,
Zaceło mu serce bić.
Mamo, moja najmilejso,
A gdzies moja lubo jest?
Trzy tygodnie temu, jak spocywo w ziemi,
Tylko smutek po ni jest.
Mamo moja najmilejso,
A gdzies una tam lezy?
Trzeci grób od wiezy, tam ci una lezy,
Tam trzy róze na nim jest.
Młodzieniec na cmentarz biezy,
Brama mu się roztwiro,
Róze się kłaniaju, wiadomość mu daju,
Tu twa lubo spocywo.
Lubo, moja najmilejso,
Przemów do mnie słowecko.
Jak na morzu kamień, na wiek wieków amen
Tak zamknięte mum ocko.

Z repertuaru Józefy Zdrzałik

Powiedzieli ludzie, powiedzieli we wsi

Powiedzieli ludzie, powiedzieli we wsi,
Ze nasa Manusia wiunka nie donosi.
Donosi, donosi jesce go dowije
I lada durniowi go nie podaruje.
Nie zostawi ci go w mieście na ulicy,
Tylko go zostawi w kościele przy świcy.
Najświętso Maryjo przycyń ze się za mnum,
Bo mi się sprzykrzyło tak długo być pannum.
Nie sprzykrzyło mi się w tym wiunecku chodzić,
Tylko mi się przykrzy u swy mamy robić.
U mamy robota nigdy nie skuńcuno,
A kiedyz jo będę od ni uwolniuno.
Nie uwolni mama, nie uwolni ojciec,
Tylko mnie uwolni, ten mój dobry chłopiec.

Ach, moja mamu ładnu córę mos

Ach, moja mamu, ładnu córę mos,
nie wydoj-ze ji za byle hultaja
ji urody zol.
Bo ji uroda jak bystro woda,
buzia ji się tak ślicnie rumieni
jak w sadzie róza.
Bo w sadzie róza nie bedzie rosła,
juz mi, juz mi do moi mamusi
drózka zarosła.
Drózka zarosła, śniegim zawioła,
nie wis, nie wis moja droga mamu,
komuś mnie dała.
Dałaś mnie, dałaś za Janka chama,
upłakuje swoje młode lata
wiecory i rana.
Bo Janek pije, mnie młodu bije.
nie wis, nie wis moja droga mamu,
jak jo z nim zyje.
Nie tylko bije, za drzwi wypycho,
a moje dzicię małe dziciuntecko
w kolibce wzdycho.
Za drzwi wypycho z dumu wypędzo,
a mnie i dzicię moja droga mamu
ogarnio nędzo.

5. O Zespole

Strykowice Górne to wieś położona w gminie Zwoleń. Tu się urodziłam, tu mieszkałam i tu pracowałam w Bibliotece Publicznej 41 lat. Zawód i praca bibliotekarza w środowisku wiejskim upoważnił mnie do poznawania, krzewienia i przekazywania młodym pokoleniom umiłowania rodzimej ziemi oraz bliskiej sercu tradycji rodzimej kultury. Dlatego też, gdy zostałam radną GRN w 1978 r., to pierwszym celem jaki sobie postawiłam było ożywienie działalności Koła Gospodyń Wiejskich. Tak też się stało. Na wyborczym zebraniu zarządu, widząc ożywione twarze kobiet, postanowiłam założyć zespół folklorystyczny. Po krótkim nawiązaniu do strategii ratowania tradycji rodzimych, korzeni kultury naszych przodków na hasło „zakładamy zespół ludowy” usłyszałam jednogłośny odzew „tak, zakładamy”. I tak powstał Zespół w składzie 17 członkiń: Wanda Krawiec, Rozalia Pyciarz (nie żyje), Janina Zdrzalik, Kazimiera Mazur, Józefa Zdrzalik, Janina Bik, Jadwiga Cieślik, Józefa Rogala (nie żyje), Genowefa Zdzałik, Władysława Zysek, Stefania Janik, Kazimiera Drózdź (nie żyje), Aniela Lewikowska (nie żyje), Anna Zdrzalik (nie żyje), Leokadia Solecka (wycofała się), Helena Solecka (wycofała się), Zofia Szewczyk (wycofała się). Taki był początkowy skład Zespołu. Następnie zaczęły się próby, zbieranie i zapisywanie najstarszych pieśni ludowych, powiedzeń, przysłów, obyczajów. W tym czasie kopalnią wiedzy były nieżyjące już śpiewaczki Rozalia Pyciarz, Józefa Rogala, Kazimiera Drózdź oraz Janina Zdrzalik, Stefania Janik, Józefa Zdrzalik.

Z utworzeniem kapeli nie było problemu, gdyż mój tata Franciszek Lewikowski był skrzypkiem. Drugim skrzypkiem był mój brat cioteczny Kazimierz Zdrzalik, bębniwą wuj Stanisław Lewikowski, a po jego śmierci brat Henryk Lewikowski. Na harmonii grał Tadeusz Mazur, następnie Julian Szyber, Janusz Molendowski, Andrzej Molendowski, Marcin Lewikowski, a obecnie Grzegorz Lewikowski, a najczęściej harmonista Stanisław Podsiadły ze Zwolenia. I to jest aktualny skład kapeli: Stanisław Podsiadły – harmonia oraz Henryk Lewikowski – bęben.

Od samego początku Zespół podjął próbę odtworzenia zwyczajów i obrzędów, w których tematyką były najważniejsze obyczaje i tradycje mieszkańców naszej wsi, jakie funkcjonowały w ostatnich dwóch stuleciach, a które były jeszcze sporadycznie żywe w naszym środowisku. Od powstania do chwili obecnej Zespół odtworzył i opracował artystycznie następujące zwyczaje i obrzędy: „Obróbka lnu”, „Pieczenie chleba”, „Sobótki Świętojańskie”, „Muzyka u Macieja”, „Wieczory adwentowe”, „Wróżby andrzejkowe”, „Leki z Bożej Apteki”, „Wykopki”, „Pochówek”, „Gromniczna Pani” oraz zwyczaje i obrzędy znajdujące się w tej książce (11 scenariuszy). Łącznie – 21 scenariuszy.

Zespół 3-krotnie uczestniczył w Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych w Tarnogrodzie: w roku 1984 prezentując „Pierzowiny”, w 1987 r. „Praczkę” i „Gaik” w 2002 r.

W związku z opracowywaniem zespołowych tańców ludowych do Zespołu wstąpili mężczyźni: Kazimierz Jaroszek, Jan Lewikowski, Kazimierz Molendowski, Witold Krawiec, Jan Kustra, Mieczysław Grzywacz. Krótko w Zespole byli: Tomasz

Kniotek, Henryk Szczechowski, Kazimierz Zdżalik mąż Genowefy, Julian Szyber, Janusz Molendowski, Wanda i Stanisław Biniendowie, Danuta Wiączek. Od 1985 r. do Zespołu należy tancerka i gawędziarka Kazimiera Lewikowska. Podczas opracowywania obrzędu weselnego do Zespołu wstąpili młodzi: Marzena i Wojciech Jaroszkowie, Barbara i Tomasz Krawcowie, Michał Grzywacz, Dariusz Bolek, Janusz Wojas, Janusz Szczechowski (nie żyje), Helena Zieleniak, Agata Zdrzalik, Katarzyna Zdrzalik, Ania Zdrzalik, Magda Krawiec, Iwona Grzebała, Justyna Bąk, Beata Urbanek, Arkadiusz Urbanek. W roku 1985 na II Ogólnopolskim Konkursie Tradycyjnego Tańca Ludowego w Rzeszowie Zespół zdobył nagrodę specjalną za wykonanie unikatowych tańców zabawowych: „przepiórki”, motyla, mietlorza, fotra i in. Pary indywidualnie zdobyły pierwsze nagrody.

Trzykrotnie jeszcze Zespół oraz pary indywidualnie prezentowali się na Ogólnopolskim Przeglądzie Tańców, zdobywając nagrody. Para: Kazimiera i Henryk Lewikowscy oraz Joanna i Jan Lewikowscy zdobyli główne nagrody „Taneczny krąg”. Zespół 3-krotnie uczestniczył na Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu nad Wisłą. Dyplom laureata i III nagrodę otrzymał w 1986 r. Nagrody otrzymały też solistki Józefa Rogala – I nagroda oraz Rozalia Pyciarz – I nagroda i nagroda specjalna. Oprócz śpiewaków i tancerzy w Zespole są utalentowane gawędziarki: Genowefa Zdżalik, Janina Zdrzalik, Kazimiera Lewikowska. W Zespole mamy utalentowaną poetkę ludową Janinę Bik. Największe sukcesy nasi soliści, gawędziarze, poeci odnoszą na Wojewódzkiej Biesiadzie Gawędziarzy, Poetów i Śpiewaków Ludowych. Nasz skrzypek Kazimierz Zdrzalik jest laureatem „Złotej Baszty” w Kazimierzu nad Wisłą (1998).

Kilkakrotnie Zespół był laureatem I nagród na Wojewódzkim Przeglądzie Zespołów Ludowych Prezentujących Zwyczaje i Obrzędy w Zaborowiu. Nie będę wymieniać, bo nie sposób wymienić nagród zespołowych i indywidualnych, bo przecież nie one są najważniejsze. Ważne jest to, że możemy coś konkretnego robić na niwie rozwoju życia kulturalnego na wsi. Folklor wciąż żyje i opiera się na autentycznych źródłach. To pamiątka po naszych dziadkach, pradziadkach, którą młodzi i przyszłe pokolenia powinny znać. W 1985 r. Zespół otrzymał „Akt nadania członkostwa zbiorowego Stowarzyszenia Twórców Ludowych”. W uznaniu zasług dla kultury ludowej Zespołowi Obrzędowemu w Strykowicach Górnych została przyznana nagroda im. Oskara Kolberga (2002).

Kierownik Zespołu Wanda Krawiec na XXXVI Ogólnopolskim Konkursie „Bliżej Teatru” organizowanym przez Towarzystwo Kultury Teatralnej pod patronatem Ministra Kultury i Ministra Edukacji Narodowej otrzymała nagrodę „Instruktor roku” 2003.

Zespół rozwija swe tradycje ludowe poprzez szeroką popularyzację swych widowisk obrzędowych: na lekcjach, Akademiach Folkloru z młodzieżą szkolną w szkołach podstawowych i gimnazjach. W Akademiach Folkloru organizowanych przez Ośrodek Kultury i Sztuki „Resursa Obywatelska”, poprzez udział w różnego rodzaju imprezach organizowanych przez Muzeum Wsi Radomskiej, a także udział od początku istnienia Zespołu w imprezach organizowanych przez pana Adolfa Krzemińskiego „W kręgu folkloru i sztuki ludowej” w KŚT „Łażnia” w Radomiu, a wcześniej

w WDK, SOK „Relaks”. W Zespole Obrzędowym wyłania się grupa dziewczęca „Strykowiarki”, grupa dziecięca „Strykowiacy” i grupa męska „Strykowioki”. Wyżej wymienione zespoły mają wiele nagród na swoim koncie, np. „Strykowiarki” – II nagrodę w Wojewódzkim Przeglądzie Folkloru w Przysusze oraz prezentowały się na Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu nad Wisłą. Natomiast grupa męska „Strykowioki” – na Festiwalu w Kazimierzu otrzymała I nagrodę.

Kończąc pragnę gorąco i z serca podziękować wszystkim Członkom Zespołu Obrzędowego za ich zaangażowanie w kultywowanie folkloru, gdyż to oni przez wszystkie lata działalności wspierali mnie swoją wiedzą o rodzimej tradycji. To dzięki nim przedstawione obrzędy nabierały prawdziwego autentyzmu. Gorące podziękowania kieruję do pana mgr. Adolfa Krzemińskiego za pomoc i wspieranie w utrwalaniu i zachowaniu od zapomnienia tradycji, kultury i folkloru Strykowic oraz za to, że zwrócił uwagę na wartość scenariuszy i potrzebę ich wydania, jak również podjęcie przez pana Adolfa trudu koordynacji pracy związanej z wydawnictwem oraz za ogromną pomoc merytoryczną.

Serdeczne podziękowania należą się tym, którzy docenili wartość tradycji i przyczynili się do powstania tejże książki, a mianowicie: władzom samorządowym, powiatowym, Dyrekcji Domu Kultury w Zwoleniu i MGBP w Zwoleniu – za pomoc udzielaną Zespołowi.

Serdeczne podziękowania kieruję do Pana Zbigniewa Buczmy Prezesa Stowarzyszenia Dziedzictwo i Rozwój. To Pan Prezes podjął się trudu wydania niniejszej publikacji. Dziękujemy!

Wanda Krawiec

Kalendarium Zespołu

1978

kwiecień – powstanie Zespołu.

listopad – występ Zespołu na zjeździe nauczycieli w szkole w Strykowicach Górnych.

1979

25–27 maja – III Wojewódzki Przegląd Folkloru i Sztuki Ludowej w Przysusze. Otrzymanie nagrody pieniężnej i dyplomu za przygotowanie widowiska opartego na miejscowych tradycjach oraz za bardzo dobre opracowanie strony wokalne, muzycznej i tekstowej; tytuł programu „Obróbka lnu”.

22 lipca – Festyn Lipcowy w Radomiu pod hasłem „Kulturalniej żyć – lepiej wypoczywać”.

W ciągu roku udział Zespołu w imprezach okolicznościowych w Zwoleniu i na terenie województwa.

1980

6–8 czerwca – IV Wojewódzki Przegląd Folkloru i Sztuki Ludowej w Przysusze. Dyplom i nagroda pieniężna za widowisko obrzędowe „Obróbka lnu” ze szczególnym uwzględnieniem pracy na warsztacie tkackim. Dyplom i nagroda pieniężna dla Kapeli Ludowej.

26 października – widowisko obrzędowe „Obróbka lnu w Strykowicach” w SOK „Relaks” w Radomiu¹.

W ciągu roku udział Zespołu w imprezach okolicznościowych w Zwoleniu.

1981

6–7 czerwca – V Wojewódzki Przegląd Folkloru i Sztuki Ludowej w Przysusze. Dyplom i nagroda pieniężna za obrzęd „Praczi” oraz dyplom i nagroda dla solistki Rozalii Pyciarz.

21 lipca – koncert w kinie „Świt” z okazji Święta Odrodzenia Polski.

1982

6 czerwca – VI Wojewódzki Przegląd Folkloru i Sztuki Ludowej w Przysusze. Dyplom i nagroda dla Zespołu. Solistka Józefa Rogala zajęła I miejsce, otrzymała dyplom i nagrodę pieniężną. W ciągu roku udział Zespołu w imprezach okolicznościowych w Zwoleniu i na terenie województwa.

1983

1 maja – Zespół brał udział w 1-majowym pochodzie w Warszawie.

5 czerwca – VII Wojewódzki Przegląd Folkloru i Sztuki Ludowej – Przysucha '83. Zespół otrzymał dyplom i I nagrodę za obrzęd „Okrężna pierzowin”. Wystąpiły też solistki Rozalia Pyciarz oraz Józefa Rogala, które otrzymały dyplomy i nagrody pieniężne.

25 czerwca – Zespół zaprezentował obrzęd „Okrężna pierzowin” na imprezie Imieniny Pana Jana w Zwoleniu.

13 listopada – cykliczna impreza „W kręgu folkloru i sztuki ludowej” w SOK „Relaks” w Radomiu pod nazwą „Jesień”. Ponadto Zespół brał udział w imprezach okolicznościowych w Zwoleniu i na terenie województwa.

1984

1–5 lutego – X Sejmik Wiejskich Zespołów Teatralnych w Tarnogrodzie. Zespół przedstawił widowisko „Okrężna pierzowin”.

3 czerwca – VIII Wojewódzki Przegląd Folkloru i Sztuki Ludowej – Przysucha '84.

¹ To była moja pierwsza impreza z cyklu „W kręgu folkloru i sztuki ludowej”, prezentująca zwyczaje: bożonarodzeniowe, wielkanocne i jesienne. W latach 1980–1986 pracowałem w WDK w Radomiu i tam odbywały się pierwsze imprezy. Później impreza z tego cyklu była organizowana przeze mnie w KMPiK-u, SOK „Relaks”, a od 1987 roku – to jest od chwili powstania placówki w Klubie Środowisk Twórczych „Łaźnia” w Radomiu. Współorganizatorem imprezy jest Oddział Okręgowy TKT w Radomiu, którego jestem prezesem. Impreza jest organizowana do chwili obecnej. [Adolf Krzemiński]

20 czerwca – Zespół uczestniczył w sesji popularnonaukowej z okazji jubileuszu 100 rocznicy śmierci Jana Kochanowskiego. Przedstawił program artystyczny.

27 października – biesiada w MGOK w Zwoleniu². Wystąpili solistki Wanda Krawiec, Rozalia Pyciarz i Kazimiera Dróżdź, skrzypek Kazimierz Zdrzalik i gawędziarka Genowefa Zdzalik. Wszyscy otrzymali dyplomy i nagrody pieniężne.

1985

4 czerwca – Stowarzyszenie Twórców Ludowych. Zarząd Główny w Lublinie nadał Zespołowi akt członkostwa zbiorowego STL.

9 czerwca – IX Wojewódzki Przegląd Folkloru i Sztuki Ludowej – Przysucha '85. Zespół zaprezentował obrzęd „Praczi”, za który otrzymał I nagrodę.

21 lipca – udział Zespołu i Kapeli w Prezentacjach Folklorystycznych w Radomiu.

6 października – Zespół otrzymał dyplom za zdobycie I nagrody zespołowej w II Wojewódzkim Przeglądzie Tradycyjnego Tańca Ludowego – Radom '85. II nagrodę otrzymały 2 pary indywidualne, a jury konkursu przyznało kierownikowi Zespołu nagrodę 1 000 zł.

14–17 listopada – II Ogólnopolski Konkurs Tradycyjnego Tańca Ludowego w Rzeszowie. Zespół otrzymał nagrodę specjalną za taniec–zabawę, natomiast 2 pary indywidualne zdobyły II nagrodę. Były to: Wanda Krawiec i Jan Lewikowski oraz Rozalia Pyciarz i Kazimierz Zdrzalik.

24 listopada – II Wojewódzka Biesiada Gawędziarzy, Poetów i Śpiewaków Ludowych. Zespół otrzymał dyplom i nagrodę pieniężną. W ciągu roku Zespół brał udział w imprezach okolicznościowych w Zwoleniu i na terenie województwa.

1986

3 maja – kierowniczka Zespołu otrzymała Dyplom Honorowy Ministra Kultury i Sztuki za osiągnięcia w upowszechnianiu kultury.

1 czerwca – X Wojewódzki Przegląd Folkloru i Sztuki Ludowej w Przysusze. Zespół zaprezentował pieśni, za które został wytypowany do Kazimierza oraz otrzymał dyplom i nagrodę pieniężną.

26–29 czerwca – XX Ogólnopolski Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu. Zespół otrzymał Dyplom Laureata – III nagrodę.

4 lipca – II Prezentacje Folklorystyczne '86 w Radomiu.

7 września – Centralne Młodzieżowe Święto Plonów ZSMP – Puławy '86.

19–21 września – Zespół zaprezentował program „Praczi” podczas Dni Radomia.

12 października – III Wojewódzki Przegląd Tradycyjnego Tańca Ludowego. Zespół otrzymał I miejsce. W ciągu roku udział Zespołu w imprezach okolicznościowych w Zwoleniu i na terenie województwa.

² W 1984 roku WDK w Radomiu we współpracy z DK w Zwoleniu zorganizował I Wojewódzką Biesiadę Gawędziarzy, Poetów i Śpiewaków Ludowych, która jest realizowana co roku w październiku aż do chwili obecnej. Bierze w niej udział ponad 50 twórców ludowych. Regulamin biesiady opracował niżej podpisany. W latach 1991–1993 impreza odbyła się w Turnie i w Radomiu. [Adolf Krzemiński]

1987

8 lutego – XII Sejmik Wiejskich Zespołów Teatralnych w Tarnogrodzie. Zespół zaprezentował obrzęd „Praczkę”.

7 czerwca – XI Wojewódzki Przegląd Folkloru i Sztuki Ludowej – Przysucha '87. Zespół zaprezentował obrzęd „Gaik”, za który otrzymał dyplom i nagrodę. Nagrody zdobyły również solistki Rozalia Pyciarz i Józefa Rogala.

28 czerwca – X-lecie STL w Radomiu. Udział Zespołu w Biesiadzie Folklorystycznej w Muzeum Wsi Radomskiej.

24–27 września – II Krajowy Przegląd Amatorskich Zespołów Artystycznych KGW i Kółek Rolniczych – Kielce '87.

11 października – IV Wojewódzki Przegląd Tradycyjnego Tańca Ludowego – Radom '87. W ciągu roku udział Zespołu w imprezach okolicznościowych w Zwoleniu i na terenie województwa.

1988

marzec – Nagroda im. Jędrzeja Cierniaka dla kierownika Zespołu za podjęte i z uporem realizowane inicjatywy społeczno-kulturalne.

19 kwietnia – Zespół powitał delegację z Finlandii w karczmie „U Chłopa” w Garbatce.

5 czerwca – XII Wojewódzki Przegląd Folkloru i Sztuki Ludowej – Przysucha '88. Zespół zaprezentował obrzęd „Żniwa u sołtysa”, za który otrzymał dyplom i nagrodę. Nagrodzeni zostali także soliści Rozalia Pyciarz, Józefa Rogala oraz skrzypek Kazimierz Zdrzałik. Rozalia Pyciarz wytypowana została na Festiwal do Kazimierza, gdzie otrzymała I nagrodę i Dyplom Laureata.

30 października – V Wojewódzki Konkurs Tradycyjnego Tańca Ludowego, za który Zespół otrzymał dyplom i nagrodę.

listopad – V Wojewódzka Biesiada Gawędziarzy, Poetów i Śpiewaków Ludowych – Zwoleń '88. Gawędziarka Genowefa Zdzałik zdobyła II nagrodę, solistka Rozalia Pyciarz II nagrodę, a solista Józefa Rogala I nagrodę. W ciągu roku udział Zespołu w imprezach okolicznościowych w Zwoleniu i województwie.

1989

13 maja – koncert Zespołu podczas nadania imienia i wręczenia sztandaru Szkole Podstawowej w Strykowicach Górnych.

kwiecień – koncert Zespołu dla międzynarodowej delegacji na IX Krajowym Zjeździe Delegatów Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Radomiu.

11 czerwca – XII Wojewódzki Przegląd Autentycznych Kapel, Zespołów i Śpiewaków Ludowych – Przysucha '89. Zespół zaprezentował zwyczaj „Śmigus-dyngus”, za który otrzymał dyplom i nagrodę.

VI Wojewódzka Biesiada Gawędziarzy, Poetów i Śpiewaków Ludowych – Zwoleń '89. Nagrody i dyplomy otrzymały solistki Józefa Rogala, Rozalia Pyciarz, Kazimiera Drózdź, gawędziarka Genowefa Zdzałik oraz skrzypek Kazimierz Zdrzałik. W ciągu roku udział Zespołu w imprezach okolicznościowych w Zwoleniu i na terenie województwa, np.: 1 Maj, dożynki, Święto Ludowe itp.

1990

3 czerwca – XIV Wojewódzki Przegląd Autentycznych Kapel, Zespołów i Śpiewaków Ludowych – Przysucha '90. Zespół zdobył dyplom i nagrodę 100 tys. zł za obrzęd „Chrzyciny”. Nagrody zdobyły również solistki: Józefa Rogala, Rozalia Pyciarz, Kazimiera Drózdź oraz skrzypek Kazimierz Zdrzalik. W ciągu roku Zespół brał udział w imprezach okolicznościowych w Zwoleniu i na terenie województwa np. dożynki w Zwoleniu i Radomiu, festyn ludowy, impreza wielkanocna, bożonarodzeniowa, sobótki itp.

1991

11 maja – Warszawski Ośrodek Kultury w Warszawie. Zespół zaproszony – przez Teatr Wsi Polskiej – zaprezentował obrzęd „Gaik”.

2 czerwca – XV Wojewódzki Przegląd Autentycznych Kapel, Zespołów i Śpiewaków Ludowych. Zespół zdobył dyplom i I nagrodę w wysokości 1 mln zł w kategorii zespołów obrzędowych. W kategorii solistów I nagrodę otrzymała Kazimiera Drózdź, natomiast z instrumentalistów najlepszym okazał się Kazimierz Zdrzalik – skrzypec.

październik – VII Wojewódzki Konkurs Tradycyjnego Tańca Ludowego – Radom '91. Zespół zdobył nagrodę specjalną, a cztery pary indywidualne zostały wyróżnione i nagrodzone.

Udział Zespołu w imprezach lokalnych oraz wojewódzkich, takich jak: Imieniny Pana Jana, wojewódzkie dożynki w Radomiu, z okazji 800-lecia impreza bożonarodzeniowa w Policznej, wielkanocne itp.

1992

7 stycznia – cykliczna impreza „W kręgu folkloru i sztuki ludowej” pt. „Zwyczaje bożonarodzeniowe” w Klubie Środowisk Twórczych „Łaźnia” w Radomiu. Zespół zaprezentował „Wieczernę wigilijną” oraz „Kolędników”.

12 kwietnia – Niedziela Palmowa w Muzeum Wsi Radomskiej: śpiewanie pieśni wielkopostnych.

7 czerwca – XVI Wojewódzki Przegląd Autentycznych Kapel, Zespołów i Śpiewaków Ludowych – Przysucha '92. Zespół zaprezentował pieśni pogrzebowe z powodu śmierci dwóch członkiń Zespołu, Anieli Lewikowskiej i Anny Zdrzalik.

październik – Wojewódzka Biesiada Gawędziarzy, Poetów i Śpiewaków Ludowych – Turno '92. Solistka Rozalia Pyciarz oraz gawędziarka Genowefa Zdzalik zdobyły pierwsze nagrody. W ciągu roku udział Zespołu w imprezach okolicznościowych w Zwoleniu i na terenie województwa: Święto Ludowe, dożynki, Imieniny Pana Jana.

1993

10 stycznia – zwyczaje bożonarodzeniowe w Kozienicach. Zespół zaprezentował „Wieczernę wigilijną”.

4 kwietnia – Niedziela Palmowa w Muzeum Wsi Radomskiej.

6 czerwca – XVII Wojewódzki Przegląd Autentycznych Kapel, Zespołów i Śpiewaków Ludowych – Przysucha '93. Zespół zaprezentował program „Kolędnicy” zdobywając dyplom i nagrodę pieniężną.

29 sierpnia – dożynki w Muzeum Wsi Radomskiej.

październik – X Biesiada Gawędziarzy, Poetów i Śpiewaków Ludowych w Klubie „Civitas Christiana” – Radom ’93. I nagroda w kategorii solistek przypadła Rozalii Pyciarz.

25 października – cykliczna impreza „W kręgu folkloru i sztuki ludowej” w KŚT „Łaźnia” pt. „Zwyczaje jesienne wsi”. Zespół zaprezentował program „Okrężna pierzowin”.

27 listopada – jubileusz XV-lecia Zespołu. W ciągu roku występy w imprezach lokalnych i wojewódzkich np. zwyczaje bożonarodzeniowe, wielkanocne, Festyn ludowy, dożynki.

1994

5 czerwca – XVIII Wojewódzki Przegląd Folkloru i Sztuki Ludowej w Przysusze. Zespół zaprezentował „Wieczór andrzejkowy”, za który Polskie Radio Kielce S.A. przyznało nagrodę 5 000 000 zł.

27 czerwca – kierowniczka Wanda Krawiec otrzymała nagrodę im. Jana Kochanowskiego w dziedzinie popularyzacji folkloru. Nagrodę podzielono wśród członków Zespołu.

maj – impreza z cyklu „W kręgu folkloru i sztuki ludowej”, pt. „Zwyczaje wiosenne na wsi” w Klubie KŚT „Łaźnia” w Radomiu. Zespół zaprezentował zwyczaj „Gaik”.

20 października – XI Wojewódzka Biesiada Gawędziarzy, Poetów i Śpiewaków Ludowych w Zwoleniu. Pierwszą nagrodę otrzymały solistki Rozalia Pyciarz i Józefa Rogala.

W kategorii gawędziarzy nagrodę otrzymała Genowefa Zdzałik, a w kategorii poetów Janina Bik.

27 listopada – impreza z cyklu „W kręgu folkloru i sztuki ludowej” w klubie „Łaźnia” w Radomiu pn. „Zwyczaje jesienne”. Zespół zaprezentował obrzęd „Praczkę”. W ciągu roku występy w imprezach lokalnych i wojewódzkich, takich jak: zwyczaje bożonarodzeniowe, Imieniny Pana Jana, sobótki, Święto Ludowe, dożynki gminne i wojewódzkie.

1995

5 stycznia – impreza z cyklu „W kręgu folkloru i sztuki ludowej” pn. „Zwyczaje bożonarodzeniowe”. Zespół zaprezentował program „Kolędniczy”.

9 kwietnia – Niedziela Palmowa w Muzeum Wsi Radomskiej.

23 kwietnia – impreza z cyklu „W kręgu kultury i sztuki ludowej” pn. „Zwyczaje wielkanocne” w klubie „Łaźnia”. Zespół zaprezentował obrzęd „Gaik”.

4 czerwca – XIX Wojewódzki Przegląd Folkloru i Sztuki Ludowej – Przysucha ’95. Zespół śpiewaczy zdobył I nagrodę i został wytypowany do Kazimierza. Nagrodzone zostały również solistki: Józefa Rogala, Rozalia Pyciarz oraz instrumentalista Kazimierz Zdrzałik.

23–25 czerwca – Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu. Zespół został wyróżniony, solistka Józefa Rogala zdobyła I miejsce.

25 września – Zespół dokonał nagrania w studiu rozgłośni radiowej w Kielcach.

1 października – Aukcja Sztuki Ludowej w Muzeum Wsi Radomskiej. Zespół zaprezentował program „Kiszenie kapusty” oraz „Pieczenie chleba”.

20–22 października – XI Ogólnopolski Konkurs Tradycyjnego Tańca Ludowego w Rzeszowie. Zespół taneczny zdobył nagrodę specjalną za najlepszą prezentację tańca–zabawy. Para taneczna Kazimiera i Henryk Lewikowscy zdobyli nagrodę główną „Taneczny krąg”. Para taneczna Rozalia Pyciarz i Kazimierz Zdrzalik zdobyli nagrodę specjalną jako najstarsza para.

29 października – Wojewódzka Biesiada, na której członkowie Zespołu oraz skrzypki Kazimierz Zdrzalik zostali nagrodzeni. W ciągu roku występy Zespołu z okazji uroczystości państwowych i lokalnych, np. w Kazanowie wręczenie sztandaru BCh, sobótki, dożynki wojewódzkie w Nowym Mieście, żniwa w Muzeum Wsi Radomskiej, wernisaż w Puławach w prywatnej Galerii „JAG” prof. Janusza Gajdy, itp.

1996

6 stycznia – program bożonarodzeniowy „Kolędnicy” w Domu Kultury w Zwoleniu.

31 marca – Niedziela Palmowa w Muzeum Wsi Radomskiej w Radomiu.

19 maja – „Majówka” w Muzeum Wsi Radomskiej. Zespół zaprezentował program „Gaik”.

14 kwietnia – impreza z cyklu „W kręgu folkloru i sztuki ludowej” pn. „Ludowe zwyczaje wielkanocne”. Zespół wystąpił z programem „Śmigus-dyngus”.

1 czerwca – Zespół, kapela oraz solistki Rozalia Pyciarz i Józefa Rogala wzięli udział w koncercie jubileuszowym XX Przeglądu Folkloru „Dni Kolbergowskie '96”.

2 czerwca – XX Wojewódzki Przegląd Folkloru i Sztuki Ludowej w Przysusze. Zespół zaprezentował obrzęd weselny I cz. pt. „Wyjazd państwa młodych do ślubu”.

11 sierpnia – Festyn w Muzeum Wsi Radomskiej w Radomiu. Zespół zaprezentował program „Żniwa u sołtysa”.

6 października – Aukcja Sztuki Ludowej w Muzeum Wsi Radomskiej w Radomiu. Zespół zaprezentował programy obrzędowe: pieczenie chleba, kiszenie kapusty, wyrób masła i sera, obróbka lnu.

27 października – XIII Wojewódzka Biesiada Gawędziarzy, Poetów i Śpiewaków Ludowych w Domu Kultury w Zwoleniu. W kategorii solistek II nagroda przypadła Rozalii Pyciarz. Wanda Krawiec otrzymała wyróżnienie i nagrodę. W kategorii poetów nagrodzono Janinę Bik. W ciągu roku Zespół uczestniczył w imprezach lokalnych i na terenie województwa, np. w Skaryszewie podczas targów końskich, w szkole w Suchej na zaproszenie ZK Św. Z. Żołnierzy AK, w szkole w Laskach, Czarnoleńskich Spotkań Sobótkowych i regionalnych dożynek.

1997

6 stycznia – zwyczaje bożonarodzeniowe w Domu Kultury w Zwoleniu. Zespół zaprezentował „Wieczere wigilijną”.

23 marca – Niedziela Palmowa w Muzeum Wsi Radomskiej w Radomiu.

13 kwietnia – cykliczna impreza z cyklu „W kręgu folkloru i sztuki ludowej” pn. „Zwyczaje wielkanocne” w Klubie „Łąźnia” w Radomiu. Zespół zaprezentował „Śmigus-dyngus”.

1 czerwca – XXI Wojewódzki Przegląd Folkloru i Sztuki Ludowej w Przysusze. Zespół zaprezentował II cz. wesela „Przyjazd państwa młodych od ślubu. Oczepiny”, za

który otrzymał I nagrodę. Solistka Józefa Rogala zdobyła III nagrodę, kapela Kazimierza Zdrzałika III nagrodę.

27 lipca – I Wojewódzki Przegląd Zespołów Ludowych Prezentujących Zwyczaje i Obrzędy w Zaborowiu. Zespół zaprezentował obrzęd „Gaik”, zdobywając I nagrodę.

26 października – XIV Wojewódzka Biesiada Gawędziarzy, Poetów i Śpiewaków Ludowych. W kategorii solistek zwyciężyła Rozalia Pyciarz. W kategorii gawędziarzy I nagrodę otrzymała Genowefa Zdzałik. W ciągu roku Zespół uczestniczył w imprezach lokalnych i na terenie województwa, m.in. podczas Święta Ludowego w Radomiu, Czarnoleskich Spotkań Sobótkowych i innych.

23 listopada – impreza z cyklu „Popołudnie z folklorem” w Domu Kultury „Idalin” w Radomiu oraz z cyklu „W kręgu folkloru i sztuki ludowej” w KŚT „Łażnia” pn. „Zwyczaje jesienne na wsi radomskiej”. Zespół zaprezentował „Wieczór andrzejkowy”. W ciągu roku Zespół uczestniczył w imprezach lokalnych i na terenie województwa m.in.: Święto Ludowe w Radomiu, obrzędy sobótkowe.

1998

18 stycznia – impreza z cyklu „W kręgu folkloru i sztuki ludowej” pn. „Zwyczaje noworoczne” w KŚT „Łażnia” w Radomiu. Zespół zaprezentował program pn. „Koleńnicy”.

15 lutego – VIII Wojewódzki Konkurs Tradycyjnego Tańca Ludowego Wieniawa '98. Para indywidualna Joanna i Jan Lewikowscy zdobyli I nagrodę.

25 lutego – Nagroda Wojewody Radomskiego dla kierowniczkę Zespołu.

2 kwietnia – Niedziela Palmowa w Muzeum Wsi Radomskiej w Radomiu. Śpiewanie pieśni wielkopostnych.

16 kwietnia – zwyczaje wielkanocne w Dom Kultury w Zwoleniu. Zespół zaprezentował „Śmigus-dyngus”.

23 kwietnia – prezentacja par i zespołów ludowych w OKiSz „Resursa”.

3 maja – I Przegląd Zespołów Ludowych w Centrum kulturalno-handlowym w Skaryszewie. Wyróżnienie i nagrodzenie Zespołu.

7 czerwca – XXII Wojewódzki Przegląd Folkloru i Sztuki Ludowej – Przysucha '98. Zespół otrzymał nagrodę pieniężną, zaś solistka Rozalia Pyciarz i skrzypek Kazimierz Zdrzałik zdobyli I nagrodę.

28 czerwca – Ogólnopolski Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu. Solistka Rozalia Pyciarz otrzymała nagrodę specjalną ufundowaną przez Program Pierwszy Polskiego Radia jako najstarsza uczestniczka Festiwalu, natomiast skrzypek Kazimierz Zdrzałik otrzymał najcenniejsze trofeum „Basztę” oraz Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki.

26 lipca – II Wojewódzki Przegląd Zespołów Ludowych Prezentujących Zwyczaje i Obrzędy w Zaborowiu. Zespół zaprezentował obrzęd „Żniwa u sołtysa”, za który otrzymał II nagrodę.

23–26 września – Zespół koncertował podczas VI Ogólnopolskiego Kongresu Regionalnych Towarzystw Kultury. Zaproszony został przez Radomskie Towarzystwo Naukowe w Radomiu.



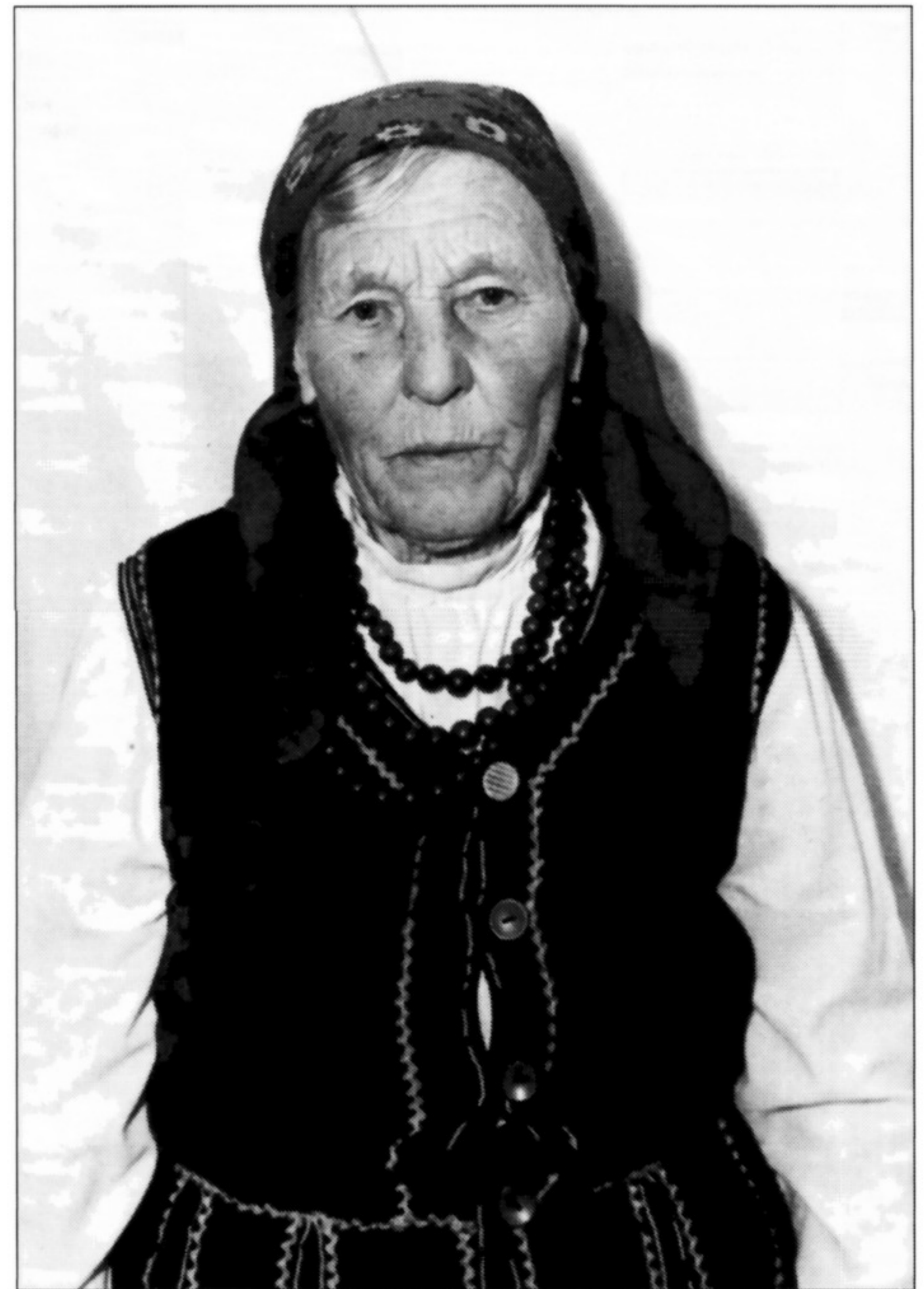
Janina Zdrzalik



Kazimierz Zdrzalik



Kazimiera Lewikowska



Rozalia Pyciarz



Stefania Janik



Janina Bik



Janina Zdrzalik



Jadwiga Cieřlik



Józefa Zdrzalik



Józefa Rogala



Kazimiera Mazur



Henryk Lewikowski z małżonką Kazimierą



Przy kołowrotku. – Stefania Janik



Obróbka lnu – Rozalia Pyciarz



Niedziela Palmowa w Muzeum Wsi Radomskiej



Wanda Krawiec – kierownik
Zespołu ze Strykowic Gór-
nych



Przędzenie na przęślicy – Rozalia
Pyciarz



Wanda Krawiec



„Sobótki”. Przy śpiewie dziewczyny dowijają wianki



„Sobótki”. Puszczanie wianków na wodę

„Strykowianki” w Kazimierzu

„Wykopki” w Muzeum Wsi Radomskiej





Wyrób i pieczenie podpłomyków
w Muzeum Wsi Radomskiej



Wyrób masła w Muzeum Wsi Radomskiej

Z cyklu Akademia Folkloru „Wróżby andrzejkowe”. Dziewczyny leją wosk przez klucz

„Dzień Ziemi”. Warszawa 30.04.2000





III Przegląd Tradycyjnego Tańca Ludowego w Radomiu



XX-lecie Zespołu



Nagroda im. Oskara Kolberga za zasługi dla kultury ludowej. Przysucha 2002

Adolf Krzemiński, Wanda Kra-
wiec (kier. Zespołu ze Stryko-
wic Górnych), Kazimierz Zdrza-
lik (skrzypek)



4 października – Aukcja Sztuki Ludowej w Muzeum Wsi Radomskiej w Radomiu. Zespół dał pokaz „Obróbki lnu”.

24–25 października – XVI Ogólnopolski Konkurs Tradycyjnego Tańca Ludowego. Para Wanda Krawiec i Jan Lewikowski zdobyli I nagrodę.

25 października – XV Wojewódzka Biesiada Gawędziarzy, Poetów i Śpiewaków Ludowych. W kategorii solistów nagrodę otrzymała Wanda Krawiec, zaś w kategorii gawędziarzy Janina Zdrzalik. Nagrodę dla najlepszych w kategorii skrzypków otrzymał Kazimierz Zdrzalik.

28 listopada – XX-lecie Zespołu obrzędowego.

20 grudnia – Dom Kultury „Idalin”. Zespół zaprezentował program „Wieczory adwentowe”.

20 grudnia – impreza z cyklu „W kręgu folkloru i sztuki ludowej” w Klubie Środowisk Twórczych „Łażnia” w Radomiu. Zespół zaprezentował dwa programy: „Wieczory adwentowe” oraz „Wieczerzę wigilijną”. W ciągu roku brał udział w imprezach lokalnych oraz na terenie województwa, np. Imieniny Pana Jana, sobótki, dożynki wojewódzkie w Zwoleniu, dożynki w Lipsku itp.

1999

6 stycznia – zwyczaje bożonarodzeniowe w Domu Kultury w Zwoleniu. Zespół śpiewał pastorałki oraz zaprezentował program „Kolędnicy”.

28 marca – Niedziela Palmowa w Muzeum Wsi Radomskiej w Radomiu.

30 maja – Regionalny Konkurs Tradycyjnego Tańca Ludowego – Wieniawa '99.

6 czerwca – XXIII Regionalny Przegląd Folkloru i Sztuki Ludowej w Przysusze. Dni Kolbergowskie – Przysucha '99. Zespół zaprezentował się jako zespół śpiewaczy zdobywając II nagrodę. Wyróżniono szczególnie 89-letnią solistkę Rozalię Pyciarz.

11 lipca – III Regionalny Przegląd Zespołów Ludowych Prezentujących Zwyczaje i Obrzędy w Zaborowiu. Zespół dał pokaz obrzędu „Praczkii”, za który otrzymał I miejsce i nagrodę.

3 października – Aukcja Sztuki Ludowej w Muzeum Wsi Radomskiej w Radomiu. Zespół prezentował zwyczaje przy pracy pieczenia podpłomyków, wyrobu masła, sera i kiszzenia kapusty.

7 listopada – XVI Wojewódzka Biesiada Gawędziarzy, Poetów i Śpiewaków Ludowych w Zwoleniu. W ciągu roku Zespół brał udział w imprezach lokalnych i na terenie województwa, np. sobótki, Imieniny Pana Jana, powiatowe dożynki.

2000

6 stycznia – zwyczaje bożonarodzeniowe w Domu Kultury w Zwoleniu. Zespół zaśpiewał pastorałki, a grupa męska zaprezentowała „Kolędników”.

2 lutego – Rok Chleba. Uroczystość inauguracyjna związana z obchodami święta Matki Boskiej Gromnicznej.

21 marca – „Żegnaj zimo” w Muzeum Wsi Radomskiej. Zespół pokazał zwyczaj „Gaiik” oraz „Topienie Marzanny”.

16 kwietnia – Niedziela Palmowa w Muzeum Wsi Radomskiej w Radomiu.

30 kwietnia – Święto Ziemi na Polach Mokotowskich w Warszawie.

3–4 czerwca – XXIV a I Mazowiecki Przegląd Folkloru i Sztuki Ludowej – Przysucha 2000.

9 lipca – IV Wojewódzki Przegląd Zespołów Ludowych.

23 lipca – VI Regionalne Spotkania z Folklorem im. Józefa Myszki, Iłża. Soliści Wanda Krawiec i Henryk Lewikowski zdobyli I nagrodę.

2 sierpnia – Święto Chleba w Muzeum Wsi Radomskiej. Zespół pokazał zwyczaj żniwny tzw. „Okrężna”. Pokazał również I cz. „Wesela” pn. „Wyjazd państwa młodych do ślubu”. Zdobył II nagrodę.

27 sierpnia – w Muzeum Wsi Radomskiej Zespół zaprezentował obrzęd „Żniwa u sołtysa” oraz wyrób masła, sera, pieczenia chleba.

25 września – impreza z cyklu „Akademia wiedzy o folklorze” pn. „Zwyczaje jesienne na wsi”. Zespół spotkał się z młodzieżą szkół radomskich i prezentował zwyczaje jesienne.

30 października – impreza z cyklu „Akademia wiedzy o folklorze” w Domu Kultury „Resursa”. Zespół zaprezentował obrzęd pogrzebowy.

12 listopada – XVII Wojewódzka Biesiada Gawędziarzy, Poetów i Śpiewaków Ludowych w Zwoleniu. Nagrodę specjalną zdobyła Rozalia Pyciarz jako solistka, a w kategorii gawędziarzy I nagrodę zdobyła Janina Zdrzałik.

28 listopada – z cyklu „Akademia wiedzy o folklorze” w Domu Kultury „Resursa” w Radomiu Zespół zaprezentował „Obyczaje andrzejkowe”. W ciągu roku udział Zespołu w imprezach lokalnych, jak również na terenie województwa m.in.: sobótka, Święto Ludowe w Przytyku, majówka w Muzeum Wsi Radomskiej itp.

2001

6 stycznia – zwyczaje bożonarodzeniowe w Domu Kultury w Zwoleniu. Zespół dał pokaz „Wieczerzy wigilijnej”.

20 i 26 lutego – impreza z cyklu „Akademia wiedzy o folklorze” w Domu Kultury „Resursa” w Radomiu. Zespół Obrzędowy opowiedział dla młodzieży szkolnej jak dawniej obchodzono „Zapusty” oraz pokazał zwyczaj „Kusaki”.

5 marca – na rynku w Skaryszewie Zespół zaprezentował zwyczaj „Kusaki”.

21 marca – Muzeum Wsi Radomskiej w Radomiu „Pożegnanie zimy, przywitanie wiosny”. Zespół zaprezentował „Topienie Marzanny” oraz „Gaik”.

26–27 marca – impreza z cyklu „Akademia wiedzy o folklorze” w Domu Kultury „Resursa” w Radomiu. Zespół zaprezentował zwyczaje i obrzędy wielkanocne dla dzieci i młodzieży szkolnej.

30 marca – wystawa w KŚT „Łąźnia” w Radomiu pn. „Obrzędowość wielkanocna”. Wykonano stroiki, palmy, pisanki.

3 kwietnia – impreza z cyklu „Akademia wiedzy o folklorze” w Domu Kultury „Resursa” w Radomiu. Zespół zaprezentował dla dzieci i młodzieży szkolnej zwyczaj „Palma bije nie zabije”.

8 kwietnia – Niedziela Palmowa w Muzeum Wsi Radomskiej.

27 maja – w Muzeum Wsi Radomskiej Zespół zaprezentował zwyczaj „Miodobranie”.

1 czerwca – w Muzeum Wsi Radomskiej obchodzono Dzień Dziecka. Zespół zaprezentował „Obróbkę lnu”. Dzieci zdobywały certyfikaty.

3 czerwca – XXV Wojewódzki Przegląd Folkloru. Zaprezentował się zespół dziecięcy „Strykowiacy”, młodzieżowy „Strykowiaki”, grupa męska „Strykowioki” i kobiety zespół śpiewaczy „Strykowice”. Wszyscy zostali nagrodzeni.

23 czerwca – Ogólnopolski Festiwal w Kazimierzu. Grupa męska zdobyła I miejsce.

8 lipca – IV Wojewódzki Przegląd Zespołów Ludowych Prezentujących Zwyczaje i Obrzędy. Zespół zaprezentował II cz. „Wesela” pn. „Przyjazd państwa młodych od ślubu. Oczepiny”, za którą otrzymał I nagrodę.

22 lipca – VII Regionalne Spotkania z Folklorem im. J. Myszkii. Duet Wanda Krawiec i Henryk Lewikowski dostali wyróżnienie.

19 sierpnia – Święto Chleba w Muzeum Wsi Radomskiej w Radomiu – Zwyczaj żniwny.

30 września – Festiwal ziemniaczany w Muzeum Wsi Radomskiej. Zespół zaprezentował program „Wykopki”.

2 października – impreza z cyklu „Akademia wiedzy o folklorze”. Zespół zaprezentował „Wykopki”.

16 października – zwyczaje jesienne w Amfiteatrze w Radomiu. Zespół dał pokaz programu „Okrężna pierzowin”.

20–21 października – Ogólnopolski Konkurs Tradycyjnego Tańca Ludowego w Rzeszowie. Zespół zdobył Nagrodę Specjalną za tańce, zabawy, a para Joanna i Jan Lewikowscy główną nagrodę – „Taneczny Krąg”.

28 października – XVIII Wojewódzka Biesiada Gawędziarzy, Poetów i Śpiewaków Ludowych. Nagrodzona została najstarsza uczestniczka 90-letnia Rozalia Pyciarz, poetka Janina Bik, solistka Milena Lewikowska i Wanda Krawiec oraz gawędziarka Genowefa Zdzałik.

29 i 30 października – impreza z cyklu „Akademia wiedzy o folklorze” w Domu Kultury „Resursa” w Radomiu. Dla dzieci i młodzieży szkolnej Zespół prezentował zwyczaje i obrzędy związane z pogrzebem oraz Świętem Zmarłych.

23 i 26 listopada – impreza z cyklu „Akademia wiedzy o folklorze” w Domu Kultury „Resursa” w Radomiu. Dla młodzieży szkolnej Zespół prezentował zwyczaj andrzejkowy.

13, 17, 19 grudnia – z impreza cyklu „Akademia wiedzy o folklorze” w Domu Kultury „Resursa” w Radomiu. Dla dzieci i młodzieży szkół radomskich Zespół zaprezentował zwyczaje bożonarodzeniowe m.in. „Wiecznę wigilijną”.

18 grudnia – Telewizja Programu I do audycji „Agrolinia” nagrała Zespół prezentujący pastorałki oraz zwyczaje bożonarodzeniowe. W ciągu roku Zespół brał udział w licznych imprezach lokalnych i wojewódzkich m.in.: sobótki, Hypernova – obrzędy wielkanocne, andrzejkowe; w ramach programu „Dziedzictwa kulturowego” – lekcje folkloru w trzech szkołach radomskich oraz w Paciorkowej Woli, w Parzycach, Zwoleniu. Biesiada z „Warką” w Skarżysku, piknik w amfiteatrze w Radomiu, dożynki w Zwoleniu, Kozienicach. W Muzeum Wsi radomskiej kilkakrotnie prezentował prace: młocka cepami, kisenie kapusty itp.

2002

- 6 stycznia – zwyczaj bożonarodzeniowy w Domu Kultury w Zwoleniu. Zespół zaprezentował pastorałki.
- 2 lutego – Zespół zaprezentował zwyczaj „Gaik” na Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych w Tarnogrodzie.
- 9 marca – warsztaty w Domu Kultury „Resursa” w Radomiu. Wykonywanie: pajaków kwiatów, pisanek, ozdób dla wnętrz dawnych chałup.
- 24 marca – prezentacja pieśni wielkopostnych w Domu Kultury „Idalin”. Niedziela Palmowa w Muzeum Wsi Radomskiej w Radomiu.
- 7 kwietnia – impreza z cyklu „W kręgu folkloru i sztuki ludowej” pn. „Zwyczaje wielkanocne”. Zespół zaprezentował 2 programy „Śmigus-dyngus” oraz „Gaik” w KŚT „Łażnia” w Radomiu.
- 21 kwietnia – Zespół wystąpił z koncertem na Polach Mokotowskich w Warszawie z okazji Święta Ziemi.
- 23 kwietnia – impreza z cyklu „Akademia wiedzy o folklorze” w Domu Kultury „Resursa”. Zespół zaprezentował dla szkół radomskich program „Dzieciństwo na wsi”.
- 19 maja – „Majówka” w Muzeum Wsi Radomskiej. Prezentowano pieśni Maryjne pod krzyżem oraz wykonywanie prac: wyrób masła, sera, podplomyków.
- 2 czerwca – XLII Dni Kolbergowskie. III Mazowiecki Przegląd Folkloru. Wystąpiły 4 zespoły: grupa męska „Strykowioki” grupa dziecięca „Strykowiacy”. Zespół młodzieżowy „Strykowiarki” i zespół śpiewaczy „Strykowice”. Wszystkie grupy nagrodzono, a zespół młodzieżowy „Strykowiarki” wytypowano na Festiwal do Kazimierza.
- 9 czerwca – Kapela wzięła udział w imprezie w Maciejowicach.
- 15 czerwca – dla farmerów z Ameryki Zespół dał pokaz dawnego wiejskiego „Wesela”.
- 16 czerwca – Zespół zaprezentował pieśni, tańce z okazji Dni Radomia.
- 16 czerwca – część Zespołu oraz Kapela wyjechała do Warszawy z Muzeum Wsi Radomskiej.
- 28–30 czerwca – na Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu zaprezentował się zespół „Strykowiarki” w konkursie „Duży Mały” z Wandą Krawiec. Zespół wyróżniono i nagrodzono.
- 7 lipca – VI Wojewódzki Przegląd Zespołów Prezentujących Zwyczaje i Obrzędy. Zespół zaprezentował program „Chrzest”, za który otrzymał I nagrodę.
- 21 lipca – VIII Regionalne spotkania z Folklorem im. J. Myszki w Iłży. Wystąpiła solistka Wanda Krawiec otrzymując II nagrodę.
- 1 września – Święto Chleba w Muzeum Wsi Radomskiej. Zespół zaprezentował „Obrzęd żniwny”.
- 6–7 września – Zespół gościnnie występował na Słowacji. Prezentował pieśni i tańce regionu radomskiego.
- 22 września – Zespół otrzymał Nagrodę im Oskara Kolberga ufundowaną przez Ministra Kultury.
- 29 września – Festiwal Ziemniaka w Muzeum Wsi Radomskiej. Zespół zaprezentował program „Wykopki” na polu oraz „Okreżną”.

20 października – XIX Wojewódzka Biesiada Gawędziarzy, Poetów i Śpiewaków Ludowych z nagrodzoną poetką Janiną Bik, gawędziarką Genowefą Zdzałik oraz śpiewaczkami Mileną Lewikowską i Wandą Krawiec.

28 i 29 listopada – impreza z cyklu „Akademia wiedzy o folklorze” w Domu Kultury „Resursa” w Radomiu. Zespół zaprezentował dla dzieci i młodzieży szkolnej program „Wróżby andrzejkowe”.

11 grudnia – delegacja Zespołu wzięła udział w Jubileuszu 25-lecia Muzeum Wsi Radomskiej w Radomiu. W ciągu całego roku Zespół brał udział w imprezach lokalnych i na terenie województwa m.in. w 2 szkołach radomskich, w szkole w Ciepeliowie, w Hypernowej, kapela grała w Kozienicach, sobótki w Sycynie, w pikniku w Amfiteatrze w Radomiu, na dożynkach w Kozienicach dla Muzeum Wsi Radomskiej i w dożynkach wojewódzkich, w Opinogórze wraz z Muzeum Wsi Radomskiej itp.

2003

5 stycznia – zwyczaje bożonarodzeniowe w Domu Kultury w Zwoleniu. Zespół prezentował pastorałki oraz program „Koleđnicy”.

20 kwietnia – Niedziela Palmowa w Muzeum Wsi Radomskiej.

27 kwietnia – Święto Ziemi na Polach Mokotowskich w Warszawie. Zespół prezentował pieśni, tańce oraz zwyczaj „Gaik”.

10 maja – w Muzeum Wsi Radomskiej Zespół zaprezentował program „Wesele”.

1 czerwca – IV Mazowiecki Przegląd Folkloru w Przysusze. Zaprezentowały się 4 zespoły: Strykowiarki, Strykowiacy, Strykowioki i Strykowice.

1 czerwca – w Muzeum Wsi Radomskiej wszystkie 4 zespoły dały koncert – program który prezentowały w Przysusze z okazji Dnia Dziecka.

7 czerwca – Zespół koncertował z okazji Dni Radomia.

15 czerwca – Festyn w Muzeum Wsi Radomskiej. Zespół zaprezentował obrzęd „Sobótki”.

6 lipca – VII Wojewódzki Przegląd Zespołów Ludowych Prezentujących Zwyczaje i Obrzędy w Zaborowiu. Zespół zaprezentował „Wieczór andrzejkowy”. Zdobył II nagrodę.

27 lipca – IX Regionalne Spotkania z Folklorem im J. Myszki w Iłży. Wystąpiła solistka Wanda Krawiec z kapelą.

6 sierpnia – II Tabor.

7 września – Święto Chleba w Muzeum Wsi Radomskiej. Zespół zaprezentował żniwa na polu oraz „Okrężną” w chałupie.

28 września – Festiwal ziemniaka. Zespół zaprezentował „Wykopki” na polu i „Okrężną” w izbie.

18 października – Ogólnopolski Konkurs Tradycyjnego Tańca Ludowego w Rzeszowie. Zespół zaprezentował tańce: oberek, polka, polka mazur, przepióreczka, mietlorz, za które otrzymał Nagrodę Specjalną.

26 października – Wojewódzka Biesiada Gawędziarzy Poetów i Śpiewaków Ludowych. Występ solistów.

30 października – impreza z cyklu „Akademia wiedzy o folklorze” w Domu Kultury „Resursa” w Radomiu. Zespół zaprezentował zwyczaje związane z pogrzebem oraz Świętem Zmarłych.

30 listopada – 25-lecie Zespołu Obrzędowego. W ciągu roku 2003 zespół brał udział w licznych imprezach lokalnych i na terenie województwa, np.: w 2 szkołach radomskich, w Ciepelowie, Jasiońcu, w Hypernowej w Radomiu, sobótki w Czarnolesie, dni lasu w Jedlni Letnisko.

2004

11 stycznia – impreza z cyklu „W kręgu folkloru i sztuki ludowej” pt.: „Zwyczaje bożonarodzeniowe” w Klubie Środowisk Twórczych „Łaźnia” w Radomiu. Zespół zaprezentował „Wieczere wigilijną”.

24 lutego – impreza z cyklu „Akademia folkloru” w Ośrodku Kultury i Sztuki „Resursa Obywatelska” w Radomiu. Zespół zaprezentował zwyczaje zapustowe „Kusaki” dla dzieci szkół podstawowych i gimnazjalnych.

21 marca – w Muzeum Wsi Radomskiej Zespół zaprezentował pożegnanie zimy „Topienie Marzanny” oraz powitanie wiosny: „Gaik”.

29 marca – impreza z cyklu „Akademia folkloru” w Ośrodku Kultury i Sztuki „Resursa Obywatelska” w Radomiu. Zespół zaprezentował zwyczaje wielkanocne: „Śmigus-dyngus” i „Gaik”.

4 kwietnia – Niedziela Palmowa w Muzeum Wsi Radomskiej.

4 kwietnia – Festiwal wielkanocny w Szydłowcu. Zespół uczestniczył w konkursie na najładniejszy mazurek wielkanocny oraz na palmę tradycyjną. Zespół otrzymał II nagrodę za mazurek. Na estradzie Zespół zaprezentował zwyczaj „Gaik”.

5 kwietnia – impreza z cyklu „Akademia folkloru” w Ośrodku Kultury i Sztuki „Resursa Obywatelska” w Radomiu. Zespół zaprezentował zwyczaje wielkanocne – „Gaik” i „Śmigus-dyngus” dla dzieci szkół podstawowych i gimnazjalnych.

6 kwietnia – w Muzeum Wsi Radomskiej odbyło się spotkanie z zaproszonymi gośćmi. Zespół zaprezentował „Gaik”.

25 kwietnia – Święto Ziemi w Warszawie na Polach Mokotowskich. Zespół zaprezentował: śpiew i tradycyjne tańce ludowe: oberek, polka, polka mazur, przepiórka, mietlorz i wiele innych.

16 maja – „Majówka” przy Krzyżu w Muzeum Wsi Radomskiej, podczas której Zespół zaprezentował na scenie program „Leki z Bożej Apteki”.

6 czerwca – Dni Kolbergowskie w Przysusze. Zespół Obrzędowy „Strykowice” zdobył II nagrodę za wykonanie pieśni regionalnych.

26 czerwca – Piknik komercyjny w Muzeum Wsi Radomskiej. Zespół prezentował pieśni i tańce regionalne.

27 czerwca – Muzeum Wsi Radomskiej. Zespół zaprezentował obrzęd „Sobótka” oraz program „Leki z Bożej Apteki”.

4 lipca – sierpień – Wojewódzki Przegląd Zespołów Ludowych Prezentujących Zwyczaje i Obrzędy – Zaborowie 2004. Za program „Wieczór andrzejkowy” Zespół otrzymał II nagrodę.

25 lipca – październik – Regionalne Spotkania z Folklorem im. Józefa Myszki w Iłży. Solistka z kapelą zdobyła II nagrodę.

5 września – Święto Chleba w Muzeum Wsi Radomskiej. Zespół zaprezentował program „Żniwa” na polu oraz wykonał prace: wyrób masła, sera, pieczenie podplomyków.

26 października – Festiwal Ziemniaka w Muzeum Wsi Radomskiej – Program „Wykopki” z okrężną.

20 października – Muzeum Wsi Radomskiej. Lekcja folkloru „Pochówek” oraz „Święto Zmarłych”.

24 października – Wojewódzka Biesiada Gawędzarzy, Poetów i Śpiewaków Ludowych – Zwolen. Otrzymanie dyplomów i nagród.

26, 27 i 28 października – Muzeum Wsi Radomskiej. Lekcja „Pochówek” i „Święto Zmarłych”.

14 listopada – Klub Środowisk Twórczych „Łaźnia” w Radomiu. Udział Zespołu w imprezie z cyklu „W kręgu folkloru i sztuki ludowej” pn. „Zwyczaj jesienne”. Prezentacja programu „Okrężna pierzwin”.

15 grudnia – impreza z cyklu „Akademia folkloru” w Wojewódzkim Ośrodku Kultury i Sztuki „Resursa”. Zespół zaprezentował zwyczaj bożonarodzeniowy pn. „Gody”. W ciągu całego roku udział Zespołu w imprezach okolicznościowych z Zwoleniu i na terenie województwa np. festyny, imprezy szkolne w Paciorkowej Woli, Zwoleniu, Ciepielowie, Radomiu, dożynki, zwyczaj święteczny (bożonarodzeniowy i wielkanocny), tradycyjne chodzenie po „Kusakach” i inne.

2005

10 marca – VI Regionalny Konkurs pt. „Zielinek się zieleni” w Radomiu w Gimnazjum nr 5.

19 marca – Niedziela Palmowa w Muzeum Wsi Radomskiej.

19 marca – Szydłowiecki Festiwal Wielkanocny. Zespół zaprezentował zwyczaj wielkanocny: „Śmigus-dyngus”.

21 marca – Muzeum Wsi Radomskiej. Zespół zaprezentował pożegnanie zimy „Topienie Marzanny” oraz powitanie wiosny „Gaik”.

24 kwietnia – Święto Ziemi na Polach Mokotowskich w Warszawie.

7 maja – „Majówka” w Muzeum Wsi Radomskiej.

21 maja – XI Festiwal Folkloru i Twórczości Nieprofesjonalnej w Lipsku. Zespół zaprezentował zwyczaj „Gaik”, za który otrzymał I nagrodę.

4 czerwca – Dni Kolbergowskie. Zespół otrzymał dyplom i nagrodę.

25 czerwca – Muzeum Wsi Radomskiej. Zespół zaprezentował obrzęd „Sobótka” oraz „Leki z Bożej Apteki”.

9 lipca – IX Wojewódzki Przegląd Zespołów Prezentujących Zwyczaj i Obrzędy w Zaborowiu. Za obrzęd „Sobótka” Zespół otrzymał I nagrodę.

16 lipca – XI Regionalne Spotkania z Folklorem im. Józefa Myszki.

27 sierpnia – Warszawa – Łazienki „Dni Mazowsza”. Udział Zespołu i Kapeli. Prezentacja muzyki, śpiewu, tańca i prac: robienie masła i sera.

3 września – Święto Chleba w Muzeum Wsi Radomskiej. Zespół zaprezentował program „Żniwa u sołtysa” na polu oraz wykonywano prace: pieczenie podpłomyków, robienie masła w maśniczce oraz sera. Degustacja potraw.

22 października – spotkanie z bankowcami w Muzeum Wsi Radomskiej. Śpiew i nauka tańca regionalnego.

1 listopada – Festiwal Ziemniaka w Muzeum Wsi Radomskiej. Zespół zaprezentował na polu obrzęd „Wykopki” oraz przygotowywał potrawy z ziemniaka, takie jak: porka, koziabroda, kapusta kartoflana, bliny, pyzy, babka ziemniaczana.

14 października – dla dzieci z zagranicy w Muzeum Wsi Radomskiej Zespół zaprezentował śpiew i tańce regionalne.

15 października – Zespół i Kapela prezentowali „Wesele” w Muzeum Wsi Radomskiej (ślub pracownika Muzeum).

22 października – Wojewódzka Biesiada Gawędziarzy, Poetów i Śpiewaków Ludowych.

23 października – Dom Kultury w Pionkach. Edycja Konkursu Przyrodniczego Puszczy Kozienickiej. Zespół zaprezentował zwyczaje jesienne na wsi.

29 i 30 listopada – impreza z cyklu „Akademia folkloru” w Wojewódzkim Ośrodku Kultury i Sztuki „Resursa”. Zespół prezentował program „Wieczór andrzejkowy”.

20 grudnia – impreza z cyklu „Akademia folkloru” w OKiSz „Resursa”. Zespół zaprezentował zwyczaje bożonarodzeniowe: „Wigilia”, „Święta” i „Gody”. W ciągu całego roku udział Zespołu i Kapeli w imprezach okolicznościowych w Zwoleniu i na terenie województwa: festyny np.: w Amfiteatrze w Radomiu, Prawybory, Festyn jabłka, papryki i miodu w Radomiu, Święto niezapominajki w Jedlni itd., lekcje folkloru w szkołach – Radom – Woźniki Z.Sz.Agr., w Ciepielowie, Strykowicach Górnych i inne.

2006

15 stycznia – zwyczaje bożonarodzeniowe w Domu Kultury w Zwoleniu.

18 stycznia – dla dzieci przebywających na kolonii w Muzeum Wsi Radomskiej Zespół zaprezentował program „Wigilia”.

29 stycznia – Muzeum Wsi Radomskiej. Zespół brał udział w widowisku historycznym Powstanie styczniowe – „Bitwa pod Kowalą” – pacyfikacja wsi.

21 marca – Muzeum Wsi Radomskiej. Zespół zaprezentował pożegnanie zimy „Topienie Marzanny” oraz powitanie wiosny „Gaik”.

2 kwietnia – udział Zespołu w imprezie zorganizowanej przez M.G. Bibliotekę Publiczną w Zwoleniu w I rocznicę śmierci Papieża Jana Pawła II.

6 kwietnia – VII Regionalny Konkurs Recytatorski pt. „Zielinek się zieleni”. Zespół zaprezentował zwyczaje wielkanocne: „Gaik”.

7 kwietnia – impreza z cyklu „Akademia folkloru” w OKiSz „Resursa”. Zespół prezentował Pieśni Wielkopostne.

9 kwietnia – Niedziela Palmowa w Muzeum Wsi Radomskiej.

23 kwietnia – Święto Ziemi w Warszawie na Polach Mokotowskich. Zespół zaprezentował folklor Puszczy Kozienickiej.

21 maja – XII Festiwal Folkloru i Twórczości Nieprofesjonalnej. Powiśle 2006.

11 czerwca – Dni Kolbergowskie. Przysucha. Zespół zdobył III nagrodę.
25 czerwca – Dni Mazowsza. Warszawa – Łazienki.
9 lipca – X Wojewódzki Przegląd Zespołów Ludowych Prezentujących Zwyczaje i Obrzędy w Zaborowiu. Zespół zaprezentował zwyczaj wielkanocny „Śmigus-dyngus”, za który zdobył II nagrodę.
23 września – Dni Dziedzictwa Słowiańskiego w Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie.
24 września – Festiwal Ziemniaka w Muzeum Wsi Radomskiej. Zespół zaprezentował „Wykopki” na polu oraz prace przy wykonywaniu potraw ziemniaczanych. Kapela dała koncert na scenie.
7 października – Zespół zaprezentował dawny zwyczaj „Kiszenia kapusty” w Amfiteatrze w Radomiu.
22 października – Wojewódzka Biesiada Gawędziarzy Poetów i Śpiewaków Ludowych w Zwoleniu.
28 i 29 października – XXII Ogólnopolski Konkurs Tradycyjnego Tańca Ludowego – Rzeszów 2006. Zespół Zdobyl III nagrodę, a trzy pary indywidualne zdobyły nagrody II i III oraz specjalną za wiek. W ciągu roku udział Kapeli i Zespołu w imprezach okolicznościowych w powiecie i województwie: festyny – rodzinny w Muzeum Wsi Radomskiej, ludowy w Amfiteatrze, Festyn jabłka papryki i miodu w Radomiu, itd., lekcje folkloru w szkołach: Szkole Podstawowej nr 2 w Zwoleniu, Szkole Podstawowej w Ciepelowie, Zwoleniu, Gimnazjum nr 5 w Radomiu; powiatowe dożynki.

2007

6 stycznia – zwyczaje bożonarodzeniowe w Domu Kultury w Zwoleniu. Zespół zaprezentował program „Wieczera wigilijna”.
13 stycznia – impreza z cyklu „W kręgu folkloru i sztuki ludowej” pn. „Zwyczaje bożonarodzeniowe”. Prezentacja obrzędu „Wieczera wigilijna” w KŚT „Łażnia”.
27 stycznia – Muzeum Wsi Radomskiej. Zespół brał udział w widowisku historycznym „Powstanie Styczniowe”. „Bitwa”.
15 marca – Mazowiecki Festiwal Teatrów Obrzędowych. Dom Kultury w Zwoleniu. Zespół zaprezentował program „Wigilia”.
21 marca – w Muzeum Wsi Radomskiej Zespół prezentował zwyczaj pożegnania zimy tj. „Topienie Marzanny” oraz powitania wiosny tj. „Gaik”.
30 marca – impreza z cyklu „Akademia folkloru” w OKiSz „Resursa Obywatelska” w Radomiu. Zespół prezentował zwyczaje wielkanocne: „Śniadanie wielkanocne”, „Śmigus-dyngus” oraz „Gaik” dla dzieci i młodzieży szkolnej.
14 kwietnia – w Muzeum Wsi Radomskiej Zespół zaprezentował zwyczaje wielkanocne pn. „Śniadanie wielkanocne” dla dzieci z Domu Dziecka oraz pokazał zwyczaj „Śmigus-dyngus” i „Gaik”. Impreza organizowana przez Caritas.
21 kwietnia – Święto Ziemi w Warszawie na Polach Mokotowskich. Zespół prezentował folklor Puszczy Kozienickiej.
23 kwietnia – Zespół i Kapela dali koncert z okazji Jubileuszu 60-lecia Biblioteki Miejsko-Gminnej w Zwoleniu.

19 maja – Festiwal Folkloru i Twórczości Nieprofesjonalnej. Powiśle 2007. Zespół zaprezentował widowisko „Leki z Bożej Apteki”, za który otrzymał nagrodę.

1 czerwca – Zespół i Kapela brali udział w Muzeum Wsi Radomskiej z okazji Dnia Dziecka. Zespół prezentował „Obróbkę lnu”, wyrób: masła, sera, w którym brały udział dzieci i za który otrzymywały certyfikaty.

2 czerwca – Dni Kolbergowskie w Przysusze. Za prezentację pieśni regionalnych Zespół został wytypowany do Kazimierza na Ogólnopolski Festiwal.

9 czerwca – XIV Konkurs Kapel i Śpiewaków Ludowych w Maciejowicach. Kapela zdobyła II nagrodę.

23 czerwca – Ogólnopolski Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych.

29 czerwca – w Muzeum Wsi Radomskiej dla młodzieży niepełnosprawnej Zespół zaprezentował program „Noc Świętojańska – Sobótki”.

8 lipca – XI Przegląd Zespołów Ludowych Prezentujących Zwyczaje i Obrzędy – Zaborowie 2007. Zespół zaprezentował zwyczaj zapustowy „Kusaki” (dyplom i nagroda pieniężna).

15 lipca – II Diecezjalny Przegląd Kapel i Zespołów Ludowych w Zakrzewie. Zespół zaprezentował dwie pieśni Maryjne i jedną ludową (nagrody–upominki).

25 sierpnia – Muzeum Kazimierza Puławskiego w Warce. Udział Zespołu i Kapeli w „Jarmarku kazimierzowskim”.

25 września – w Muzeum Wsi Radomskiej pokazy wyrobu produktów regionalnych dla uczniów Technikum Ekonomiczno-Chemicznego.

26 i 27 września – w Muzeum Wsi Radomskiej pokazy wyrobu produktów regionalnych (pieczenie podpłomyków, pokaz „Obróbki lnu” oraz przędzenia) dla Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

7 października – Festiwal Ziemiaka. Zespół zaprezentował „Wykopki” na polu, „Okrężną” w izbie – scenka oraz pokaz i degustację produktów ziemniaczanych.

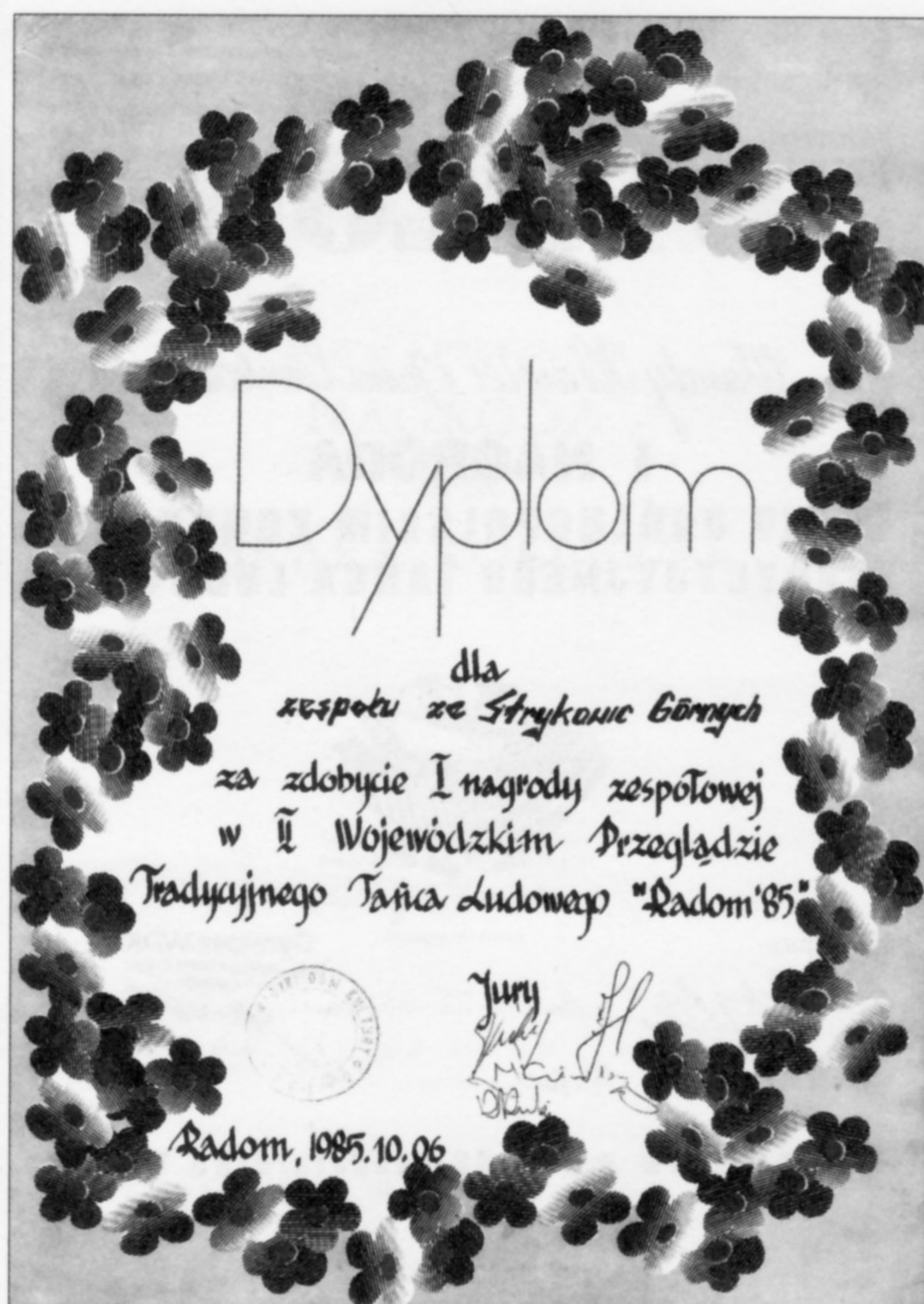
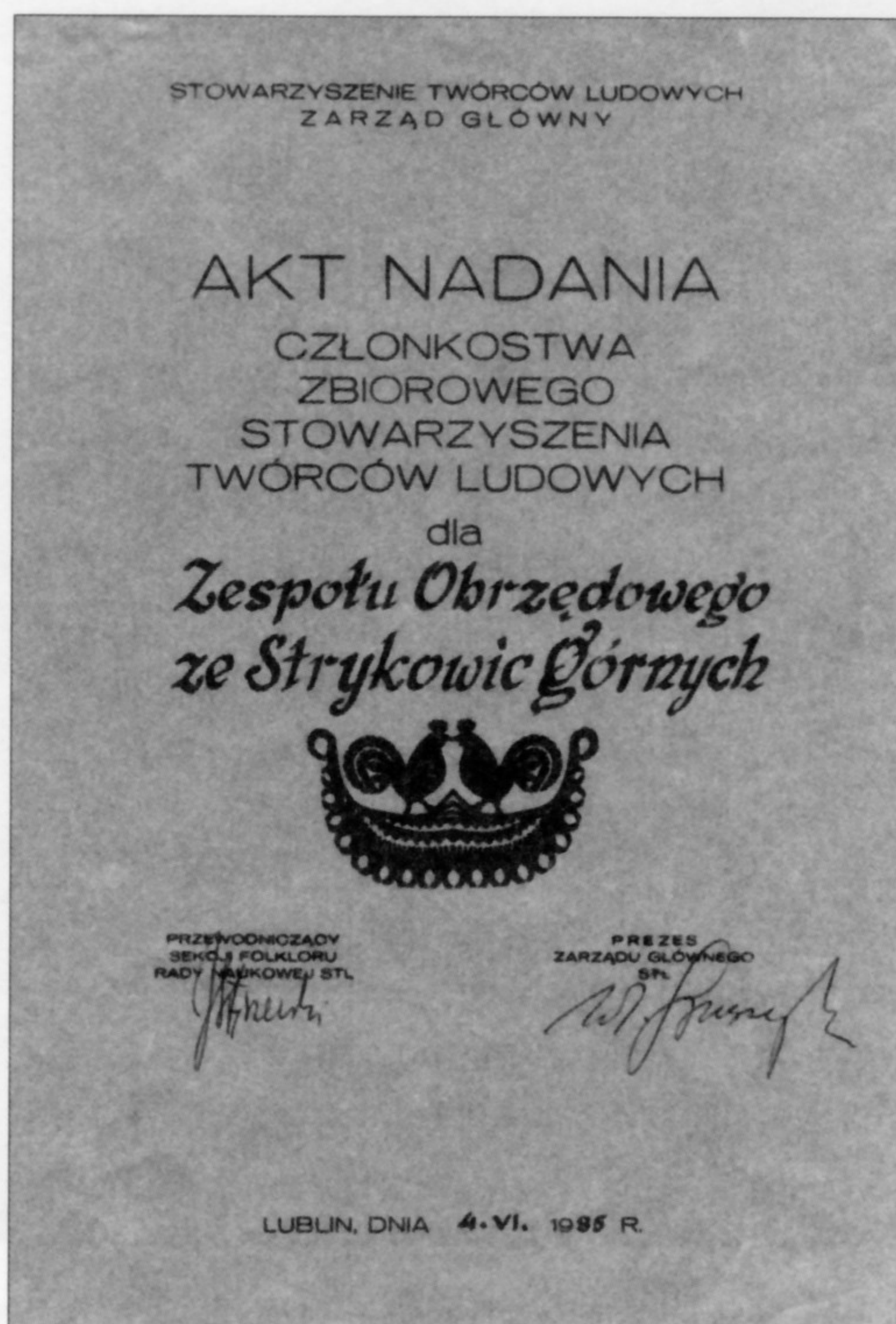
20 października – Wojewódzka Biesiada Gawędziarzy, Poetów i Śpiewaków Ludowych w Zwoleniu. Solistka otrzymała II nagrodę, gawędziarka – II nagrodę, poetka – III nagrodę.

13 listopada – Klub Osiedlowy w Radomiu. Warsztaty dla Uniwersytetu III Wieku. Zespół prezentował dawny wyrób ozdób choinkowych i aniołków, jak również podpłomyków.

15 grudnia – Jarmark bożonarodzeniowy w Lipskim Centrum Kultury. Zespół zaprezentował obrzęd „Wieczera wigilijna”.

W ciągu roku udział Zespołu i Kapeli w imprezach okolicznościowych w powiecie i województwie. Festyn rodzinny w Kowali, w Spółdzielni Mleczarskiej w Zwoleniu, lekcje – imprezy w szkołach: Gimnazjum w Ciepielowie – tłusty czwartek, Przedszkole w Ciepielowie – Dzień Babci i Dziadka, Publiczne Gimnazjum nr 5 w Radomiu – Dzień Kobiet i „Zielinek się zieleni” oraz wiele innych.

Jubileusz 30-lecia Zespołu. Fotografie. Dyplomy





XX OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL KAPEL
I ŚPIEWAKÓW LUDOWYCH

DYPLOM LAUREATA

III NAGRODA

*Zespółowi
z Strykonia Górnych*

W IMIENIU KOMITETU ORGANIZACYJNEGO

Kazimierz
KAZIMIERZ, 26 - 29 CZERWCA 1986 ROKU

*"Taniec łączy harmonijne piękno duchowe
i piękno cielesne i w ten sposób
rozwija i kształci nasz smak"
Lukian z Samosate "Dialog o Tańcu"
(II w. ne.)*

DYPLOM

dla *Wandy Krawiec i Jana Lewickowskiego*

I NAGRODA

**W XIV OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE
TRADYCYJNEGO TAŃCA LUDOWEGO**



Jury

*Elwira Gebuzińska
Alicja Lubuska
Włodzisław
Jolanta Dąbrowska - Gęsiół
K. Guciel*

Dyrektor WDK
Wojewódzkiego Domu Kultury
w Rzeszowie

Lukian Władziński

WDK Rzeszów *24 - 25 października 1998 r.

III REGIONALNY PRZEGLĄD
ZESPOŁÓW LUDOWYCH PREZENTUJĄCYCH
ZWYCZAJE I OBRZĘDY



DYPLOM

DLA

Zespołu Obrzędowego ze Strykowic
Górnych

ZA ZAJĘCIE I MIEJSCA

Organizator:

Wójt
Waldemar Majusiak
Waldemar Majusiak



URZĄD GMINY
26-681 ORONSKO
woj. mazowieckie

Jury:

Ewa A. Zgajewska
Jan Włostowski
Stanisław Jastrzebski

Zaborowie, 11 lipca 1999 roku

W UZNANIU
ZASŁUG DLA KULTURY LUDOWEJ

Zespołowi Obrzędowemu
ze Strykowic Górnych

ZOSTAŁA PRYZNANA

NAGRODA

IMIENIA

OSKARA KOLBERGA

Minister Kultury

Waldemar Dąbrowski
Waldemar Dąbrowski

Muzeum im. Oskara Kolberga w Przasnyszu
Oddział Muzeum Wsi Radomskiej w Ralewinie

Katarzyna Markiewicz
Katarzyna Markiewicz

Prezes
Stowarzyszenia Twórców Ludowych

Ryszard Raberzka
Ryszard Raberzka

Prezes
Fundacji „Cepelia” Polska Satuka i Rękodzieła

Jan Włostowski
Jan Włostowski

Prezes
Mazowieckiego Towarzystwa Kultury

Stanisław Jastrzebski
Stanisław Jastrzebski

6. Bibliografia

Wydawnictwa z zakresu kultury oraz folkloru

Indywidualne

- ♦ Krzemiński A., *Nieznane przysłowia Ziemi Radomskiej*, Wojewódzki Dom Kultury, Radom 1981.
- ♦ Krzemiński A., *Wpisane w region. Wiersze poetów ludowych Ziemi Radomskiej*, Wojewódzki Dom Kultury, Radom 1983.
- ♦ Krzemiński A., *Proza regionu radomskiego*, Wojewódzki Dom Kultury, Radom 1984.
- ♦ Krzemiński A., *Gadki*, cz. I, Wojewódzki Dom Kultury, Radom 1985.
- ♦ Krzemiński A., *Sylwetki folkloru. Antonina Kasińska*, Wojewódzki Dom Kultury, Radom 1986.

Zbiorowe

- ♦ Krzemiński A., *Życie literackie w Radomiu w latach 1945–1988*, w: „Biuletyn Kwartalny RTN”, z. 3–4, Radom 1989, s. 109–134.
- ♦ Krzemiński A., *Kultura w województwie radomskim w latach 1975–1995 (placówki, formy, dokonania)*, w: *Oświata i kultura. 1975–1995*, (pr. zb.), RTN, Radom 1995.
- ♦ Tęcza J., Kuś W., Krzemiński A., *Gotardowie*, Towarzystwo Miłośników Miasta Zwolenia im. Jana Kochanowskiego, Zwolen 1995.
- ♦ Krzemiński A., *Radomskie zaprasza. Kultura*, Wydawnictwo „Promocja”, Bydgoszcz 1997.
- ♦ Krzemiński A., Orzechowski K., *Raport o stanie kultury*, w: „Biuletyn Kwartalny RTN”, nr 3–4, Radom 1997.
- ♦ Krzemiński A., *Kapele ludowe i skrzypkowie Ziemi Radomskiej i ich działalność w latach 1980–2005*, w: *30 lat Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych w Szydłowcu*, MLIM, Szydłowiec 2005.

Spis treści

Wstęp – A. Krzemiński 3

1. Obrzędy rodzinne 4

1. Chrzest 4

2. Wesele 9

Przygotowania i wyjazd do ślubu 9

Powrót od ślubu. Oczepiny 15

2. Zwyczaje i obrzędy świąteczne 24

1. Wieczera wigilijna 24

2. Kolednicy 30

3. Kusaki 36

4. Śmigus-dyngus 42

5. Gaik 49

3. Zwyczaje przy pracy 58

1. Okrężna (żniwa u sołtysa) 58

2. Praczki 65

3. Darcie pierza (okrężna pierzowin) 72

4. Piosenki ludowe 79

Z repertuaru Rozalii Pyciarz

Sedł Pan Jezus koło dwora 79

Na Podolu biały kamień 79

Chodziła Manusia po wiśniowym sadku 80

Przywióz, bym ci ctery fury siana 80

Z repertuaru Józefy Rogali

A moja matulu sprowcie mi wesele 81

Gdzie odizdzos drogi Janku 81

Stoi oset koło drogi 82

Kamień na kamieniu 82

Z repertuaru Stefani Janik

A tam w gaju przy dolinie 82

Bujata po polu 83

- Z repertuaru Janiny Zdralik*
Wcoraj był dyscyk, dzisiaj pogoda 83
Co ześ Maniusiu robiła 84
- Z repertuaru Kazimierzy Drózdź*
Na Strykoskim polu 84
Zakochał się młodzieniec w panience 85
- Z repertuaru Józefy Zdralik*
Powiedzieli ludzie, powiedzieli we wsi 86
Ach, moja mamó ładnu córę mos 86
5. *O Zespole – W. Krawiec 87*
Kalendarium Zespołu 89
Jubileusz 30-lecia Zespołu. Fotografie. Dyplomy 107
6. *Bibliografia 110*
- Spis treści 111*



Zespół Obrzędowy – Strykowice Górne

ISBN 978-83-60132-14-2

Sfinansowano ze środków projektu *Dziedzictwo i Rozwój Ziemi Jana Kochanowskiego*,
Program Pilotażowy Leader+